CYFROWA APOKALIPSA s. 36
OSIEROCENI PO SAMOBÓJSTWIE s. 18
SZKOŁA MARZEŃ s. 34
WATYKAN MÓWI PO POLSKU s. 38

02.11.2025
nr 44 (1039)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT



Promieniowanie świętości

s. 10, 12

OGÓLNOPOLSKI

KONCERT

PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ

NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE



8 listopada

2025

godzina

11:00

RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Karola Nawrockiego

Akcja Katolicka
w Polsce

Nasz Dziennik

TRWAM

idziemy



ks. Henryk Zieliński

Nieprzemijający sens

Świętych i błogosławionych mamy już dwudziestokrotnie więcej niż dni w roku! Pod koniec pontyfikatu św. Jana Pawła II, kiedy w 2004 r. opublikowano oficjalne Martyrologium Rzymskie, zawierało ono wykaz 6538 osób. Od tamtego czasu do spisu wyniesionych na ołtarze dołączają wciąż nowi. Szacuje się, że ich liczba sięga już 7 tys. Przypisanie każdemu z nich jednego dnia na liturgiczne wspomnienie jest niemożliwe. Nie tylko ze względu na brak dni. Kościół po Soborze Watykańskim II broni się, żeby obchody ku czci świętych nie „przysłoniły misterium Jezusa Chrystusa".

W tym duchu co pewien czas dokonuje się „czyszczenie kalendarza". Jedni święci w nim „awansują", czyli ze względu na żywotność ich kultu i aktualność przykładu ich życia obchody ku ich czci są rozszerzane na cały Kościół albo są podnoszone do rangi święta. Obchody ku czci innych wypadają albo zostają ograniczone do jednego kraju, pojedynczej diecezji czy konkretnego zakonu. Ostatnie takie „czyszczenie kalendarza" miało miejsce za czasów papieża Franciszka w październiku 2021 r. Nie oznaczało bynajmniej wykreślenia jakiegokolwiek świętego z Martyrologium ani tym bardziej pozbawienia go chwały nieba.

Problem braku dni na indywidualne uczczenie każdego ze świętych zaistniał w Kościele już po pierwszych masowych prześladowaniach za czasów Nerona, kiedy męczenników za wiarę pojawiały się setki i tysiące. Warto nadmienić, że przez pierwsze trzy wieki chrześcijaństwa jako świętych czczono wyłącznie męczenników. Od praktyki modlitwy na ich grobach, zwłaszcza w rocznicę ich śmierci, zwaną „dniem narodzin dla nieba", wziął się zwyczaj wznoszenia wokół ich grobów świątyń pod ich wezwaniem. Robiono to w taki sposób, żeby ołtarz stał bezpośrednio nad grobem. Chodziło o podkreślenie związku między Ofiarą Chrystusa uobecnianą na ołtarzu i ofiarą męczennika, zgodnie z biblijnym zapisem o wybieleniu szat świętych we krwi Baranka (por. Ap 7,14).

Takie wznoszenie budowli było czasem nie lada wyzwaniem geodezyjno-architektonicznym, bo prawo rzymskie zabraniało naruszania i przenoszenia grobów. Jakie wysiłki podejmowano, aby temu wyzwaniu sprostać, widzimy choćby na przykładzie dwóch rzymskich bazylik: św. Piotra na Watykanie i św. Pawła za Murami. Jednak wybudowanie świątyni czy choćby ołtarza ku czci każdego z męczenników, a potem również świętych wyznawców, przerastało możliwości i liturgiczne potrzeby wspólnoty wierzących. Wybawieniem z problemu okazało się podarowanie przez bizantyjskiego cesarza Fokasa papieżowi Bonifacemu IV rzymskiego Panteonu – będącej w ruinie pogańskiej świątyni poświęconej „wszystkim bogom". Po remoncie i adaptacji budowlę tę poświecono Matce Bożej od Męczenników i zaczęto tam oddawać zbiorczo cześć wszystkim męczennikom. Tam ma źródło uroczystość Wszystkich Świętych.

Istotą świętowania tego dnia nie było nawiedzenie grobów wszystkich świętych, co było niemożliwe, tylko udział w Ofierze Chrystusa, która jest źródłem męczeństwa i wszelkiej świętości. Praktyka nawiedzania grobów w pierwszych dniach listopada i obchodów Dnia Zadusznego jest o wiele późniejsza. Mówi o tym ks. dr Bernard Czerwiński na następnej stronie. Znakiem, że Kościół przywiązuje do tej praktyki, a zwłaszcza do modlitwy za zmarłych, wielką wagę, jest „wypieranie" z kalendarza przez wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych nawet tak ważnej uroczystości, jaką jest niedziela, oraz rozciągnięcie czasu szczególnych łask związanych z nawiedzeniem cmentarzy aż na osiem pierwszych dni listopada. Nie trzeba się o to zabijać, żeby wszystkie groby nawiedzić we Wszystkich Świętych!

Dbałość o miejsca pochówku jest czymś szlachetnym. Zaduma nad przemijaniem może prowadzić do zbawczej przemiany. Spotkania z krewnymi nad mogiłami przodków mogą wzmocnić rodzinne więzi. To wszystko ważne. Ale nieprzemijający sens wszystkiemu nadaje Chrystus.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

2.11.2025 idziemy w numerze:

MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

Przepis na doskonałość **s. 8**

Promieniowanie świętości **s. 10**

Wszystko będzie dobrze **s. 12**

Scenariusz dla nas **s. 20**

Wielkie ostrzeżenie **s. 33**

PAMIĘĆ I MODLITWA

Jak pomóc zmarłym? **s. 4**



fot. xbz

Osieroceni po samobójstwie **s. 18**

Ołtarz ojczyzny **s. 42**

Potrzebuję wspomnień **s. 46**

ŚWIAT SIĘ KRĘCI

Powrót na wieś **s. 5**

Nieudolni reformatorzy **s. 9**

Pożytki z muzyki **s. 16**



fot. PAP/EPA/Atef Safadi

Bardzo ostrożny optymizm **s. 30**

Ciemne średniowiecze? **s. 33**

Cyfrowa apokalipsa **s. 36**

WE WSPÓLNOCIE

Moc życzliwości **s. 32**

Kultura skupienia **s. 32**

Szkoła marzeń **s. 34**

Watykan mówi po polsku **s. 38**

O jasnym pisaniu **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

W trosce o zmarłych

Z ks. **Bernardem Czerwińskim**,
proboszczem parafii św. Feliksa z Kantalicjo
w Warszawie i doktorem teologii,
rozmawia Barbara Stefańska



fot. xhx

Jak możemy wspomóc zmarłych?

Msza św., modlitwa i odpusty za zmarłych to najlepsza pomoc, jaką mamy w zasięgu ręki. Kościół od początku pielęgnował zwyczaj modlitwy za tych, którzy zakończyli ziemskie życie, więc dla chrześcijanina taka praktyka to coś naturalnego. Prosimy o to, by zmarli mogli się cieszyć szczęściem wiecznym, by w pełni posiedli życie wieczne.

W obecnym konsumpcyjnym świecie mało jest miejsca na modlitwę. Jednak gdy ktoś osobiście doświadczy śmierci bliskiej osoby, zaczyna inaczej patrzeć na rzeczywistość i nieraz jest to moment powrotu do modlitwy za zmarłych.

Modlitwa za zmarłych ma źródła biblijne?

Już w Starym Testamencie, w Księdze Machabejskiej czytamy o tym, jak Juda Machabeusz posłał zebrane pieniądze na ofiarę przebłagalną za żołnierzy poległych w bitwie, przy których znaleziono pogańskie przedmioty. Autor Księgi mówi, że Machabeusz postąpił w taki szlachetny sposób, bo wierzył w życie wieczne.

Kiedy chrześcijanie zaczęli obchodzić Zaduszki?

Obchody Dnia Zadusznego we współczesnej formie zapoczątkował św. Odylon, opat z Cluny w X w. Święto to rozpowszechniło się w kolejnych wiekach w Kościele. Ważnym momentem był rok 1915, kiedy to w czasie I wojny światowej zginęły miliony żołnierzy. Nigdy wcześniej nie było takiej sytuacji; to był dramat, na który nie było prostej odpowiedzi. Wtedy papież Benedykt XV, na prośbę opata prymasa benedyktynów, rozszerzył wspomnienie wiernych zmarłych na cały Kościół i pozwolił kapłanom na odprawianie tego dnia trzech Mszy św. – jednej we własnej intencji, drugiej za wszystkich wiernych zmarłych, trzecią według intencji Ojca Świętego.

Modlimy się za konkretnych zmarłych, nie wiedząc, czy już są w niebie. Czy jeśli tam są, to nasza modlitwa „trafia" do innych dusz?

To jest merkantylny sposób postrzegania modlitwy, który prowadzi donikąd. Kiedy odmawiamy „Wieczny odpoczynek" czy inną modlitwę, reszta należy już do Pana Boga. Natomiast nikt nie pozostaje bez duchowego wsparcia, bo Kościół modli się za wszystkich zmarłych.

Dusza ludzka jest nieśmiertelna. Zmarli żyją i oczekują pełnego zjednoczenia z Bogiem.

Dusze czyśćcowe – przez świętych obcowanie – również mogą nas wspomagać?

Wstawiennictwo dusz czyśćcowych wynika z nauki Kościoła i objawień. Czytamy o tym np. w „Dzienniczku" św. Faustyny. Pamiętajmy, że czyściec jest po stronie zbawienia – to nie jest trzecia możliwość, obok piekła i nieba. Dusze czyśćcowe czekają na zjednoczenie z Bogiem.

Zresztą mówimy o modlitwie za zmarłych, a jednak dusza ludzka jest nieśmiertelna. Oni żyją i oczekują pełnego spotkania z Bogiem.

A o czym nam przypomina Dzień Zaduszny?

O tym, że śmierć niczego nie kończy, wręcz przeciwnie – rodzimy się do życia wiecznego. Dlatego krzyż jest bramą zbawienia, gdyż to, co było zaplanowane jako unicestwienie, stało się źródłem życia. Tak naprawdę całe ziemskie życie przygotowujemy się na moment wejścia do domu Ojca. Ale to Pan Bóg decyduje, kiedy przyjdzie śmierć. Nawet jeśli wydaje się nam, że ktoś umarł nagle, to może ten człowiek był na to przygotowany.

Wzorem śmierci – a w zasadzie rodzenia się do życia wiecznego – są męczennicy, gdyż oni umierali jak Chrystus. Ale to nie musi być męczeństwo krwawe. „Męczennik" oznacza „świadek" i – jak pisał Orygenes – męczennikiem jest także ten, kto całe życie jest wierny Ewangelii. W ten sposób przygotowuje się także na piękną śmierć. Tak jak św. Jan Paweł II, który mówił: „Pozwólcie mi odejść do domu Ojca".

Od 1 do 8 listopada można uzyskać odpust zupełny i ofiarować go za osobę zmarłą. Wystarczy pobożnie nawiedzić cmentarz, przynajmniej w myśli pomodlić się za zmarłych i wypełnić zwykłe warunki uzyskania odpustu, którymi są:

- brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, nawet powszedniego;
- stan łaski uświęcającej, czyli brak nieodpuszczonego grzechu ciężkiego;
- przyjęcie Komunii Świętej;
- odmówienie dowolnej modlitwy w intencjach Ojca Świętego;
- odpust może być uzyskany tylko jeden raz danego dnia.



fot. salezjanieoswiecim.pl

Polacy na ołtarze

Papież Leon XIV zatwierdził dekret w sprawie męczeństwa ks. Jana Świerca, salezjanina, i ośmiu innych polskich kapłanów z tego zgromadzenia, zamordowanych w niemieckich obozach Auschwitz i Dachau w latach 1941–1942.

Jan Świerc urodził się w 1877 r. w Królewskiej Hucie, obecnym Chorzowie. Był dyrektorem Zakładu Salezjańskiego im. Księdza Bosko, czyli domu zakonnego, w Oświęcimiu. W 1938 r. był proboszczem krakowskiej parafii św. Stanisława Kostki i dyrektorem tamtejszej wspólnoty. W 1941 r. został aresztowany w Krakowie przez Gestapo razem z innymi salezjanami. Po brutalnym przesłuchaniu w więzieniu wysłano go do niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. Z pozostałymi salezjanami trafił do kompanii karnej w bloku śmierci. Został zamordowany przez jednego z kapo.

Ośmiu jego towarzyszy z rodziny salezjańskiej to księża, wychowawcy Zakładu ks. Bosko w Oświęcimiu: Włodzimierz Szembek, Ignacy Antonowicz, Ignacy Dobiasz, Franciszek Harazim, Franciszek Miśka, Ludwik Mroczek, Kazimierz Wojciechowski i Karol Golda.

Leon XIV zatwierdził też m.in. dekret o męczeństwie księży diecezjalnych, ofiar komunistycznego reżimu w Czechosłowacji: Jana Buly i Vaclava Drboli, zamordowanych w latach 1951–1952./**PAP**

Nowy dokument

Stolica Apostolska zapowiedziała nowy dokument papieża Leona XIV, poświęcony edukacji. Datę jego publikacji zaplanowano na wtorek, 28 października. Ma to być związane z trwającym w Rzymie od 27 października do 2 listopada Jubileuszem Świata Edukacji oraz z 60. rocznicą soborowej deklaracji *Gravissimum educationis*. Z tej okazji w Rzymie oczekuje się kilkudziesięciu pielgrzymów ze 124 krajów.

W chwili oddawania do druku tego numeru „Idziemy" nie była jeszcze znana treść papieskiego dokumentu. Wiadomo tylko, że Leon XIV nawiązuje w nim do dokumentu soborowego w odniesieniu do współczesnych wyzwań w wychowaniu katolickim.



Krzysztof Ziemiec

Powrót na wieś

Zaprosiłem do mojego kanału YT znanego w internecie rolnika. Pan Cezary Winceńciak mówił w Otwartej Konserwie o swoim powołaniu, miłości do roli, niełatwej teraźniejszości rolnika i równie niełatwej przyszłości. Wisi nad nią podwójny miecz Damoklesa: umowa Mercosur i Zielony Ład. Jedno i drugie oznacza początek końca naszego rolnictwa, żywności, jaką znamy, bez szkodliwych substancji i wolnej od GMO.

Już dziś praca na roli staje się dla rolników, a nie właścicieli latyfundiów, coraz mniej opłacalna. Pan Cezary mówił m.in., jak to jest, że za ziemniaki, za które on w skupie dostaje 10 groszy, my w sklepie płacimy nawet 4 zł! Podobnie jest ze zbożem czy owocami. No i od razu w komentarzach się wylało: jak mu się nie podoba, niech zmieni pracę; jak chcą drożej, to niech walczą; a ja wolę zagraniczne, bo lepsze. Albo: to czemu rolnicy nie sprzedają swoich produktów w atrakcyjnych cenach na targach? Bo nie mają na to czasu! Bo pracują ciężko od świtu do zmroku, bez urlopów! To tak, jakby chcieć, by górnicy jeździli z taczką węgla po osiedlach.

Rzeczywiście rolnicy w innych krajach bardziej potrafią się zrzeszać i stworzyć własną dystrybucję, polskim idzie to gorzej. Ale dziwi w tym wszystkim brak elementarnej wiedzy u wielu mieszkańców miasta. Rozluźnienie związków ze wsią sprawiło, że mało kto ma pojęcie, jak wygląda prowadzenie gospodarstwa. To robota na okrągło, łącznie z niedzielami. Pomijam już

Mercosur i Zielony Ład oznaczają początek końca naszego rolnictwa i żywności, jaką znamy.

to, gdzie są te targi, na których można sprzedać dużą skalę produkcji, ile kosztuje wystawianie się tam, legalizacja sprzedaży detalicznej, ludzki czas itp. Poza tym mnóstwo rolników uprawia coś, co jest dopiero bazą lub półproduktem dla finalnych produktów żywnościowych. Kto na targu kupi pszenicę, kukurydzę, jęczmień, rzepak, buraki cukrowe, owoce sokowe, chmiel? Wielu młodych Polaków uważa, że mleko bierze się z supermarketu. A wielu starszych, którzy wiedzą, że od krowy, wydaje się mieć jakąś dającą do myślenia niechęć wobec wsi i rolnictwa.

Wielu z nas kupuje żywność na targowisku, ale nie rozumie mechanizmów w skali makro, jakie zachodzą w świecie. A prawda jest taka, że to wielkie firmy rządzą światowym rynkiem, efektem zaś ich działań ma być duży zysk. Przejmowanie rynku. A nie nasze bezpieczeństwo czy zdrowie. Warto o tym pomyśleć.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Biznesman premierem.** Prezydent Mołdawii Maia Sandu nominowała biznesmena i ekonomistę Alexandru Munteanu na premiera nowego rządu.

■ **Kupią Gripeny.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Szwecji podpisali wstępne porozumienie w sprawie zakupu przez Ukrainę od 100 do 150 samolotów bojowych JAS 39 Gripen E, czyli najnowszej wersji tych maszyn.

■ **Skazany za zamach.** Sąd skazał 72-letniego emeryta Juraja Cintulę, który w maju 2024 r. strzelał do premiera Słowacji Roberta Ficy, na 21 lat więzienia. Sąd uznał, że był to czyn terrorystyczny. Wyrok nie jest prawomocny. Cintula w sądzie tłumaczył, że nie chciał zabić polityka.

■ **Pozytywny wpływ.** Amerykanie uważają, że religia ma pozytywny wpływ na społeczeństwo. Zgodziło się z tym stwierdzeniem 59 proc. respondentów, o 10 punktów procentowych więcej niż w 2022 r. – wynika z badania przeprowadzonego przez Pew Research Center w Waszyngtonie.

■ **Przeszkolili Etiopczyków.** Ponad 160 pielęgniarzy, pielęgniarek i kierowców karetek pracujących przy straży pożarnej w stolicy Etiopii Addis Abebie zostało przeszkolonych przez instruktorów Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej.

■ **Wspomnienie JPII.** – Był człowiekiem uniwersalnym, ale urodzonym na konkretnej ziemi, z konkretnych łez i modlitw – mówił delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej bp Robert Chrząszcz, który w liturgiczne wspomnienie papieża Polaka przewodniczył Mszy św. w Bazylice św. Piotra. Koncelebrował ją metropolita wileński abp Gintaras Grušas, przewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy.

■ **Odchodzą świadkowie.** We Francji w wieku 96 lat zmarł polski Żyd Armand Aron Bulwa, jeden z ostatnich więźniów niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Buchenwald. Z kolei izraelskie media poinformowały, że w wieku 99 lat zmarł Michael Smuss, ostatni żyjący powstaniec getta warszawskiego.



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

HISTORYCZNA WIZYTA

Papież Leon XIV przewodniczył 23 października w Kaplicy Sykstyńskiej modlitwie ekumenicznej w obecności brytyjskiej pary królewskiej, króla Karola III i królowej Kamili. Była to pierwsza od 500 lat, czyli od schizmy króla Anglii Henryka VIII, wspólna modlitwa głowy Kościoła katolickiego i anglikańskiego. Z kolei w czasie wizyty w rzymskiej Bazylice św. Pawła za Murami brytyjski monarcha Karol III otrzymał tytuł Królewskiego Konfratra. Do czasów reformacji królowie Anglii byli protektorami tej świątyni.

NAGRODA DLA ANDRZEJA POCZOBUTA

Więziony dziennikarz i działacz polskiej mniejszości na Białorusi Andrzej Poczobut oraz gruzińska dziennikarka Mzia Amaglobeli zostali tegorocznymi laureatami Nagrody im. Sacharowa Parlamentu Europejskiego. Polaka do nagrody nominowały frakcja Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, do której należy PiS, oraz frakcja Europejskiej Partii Ludowej, do której należą PO i PSL. Andrzej Poczobut został aresztowany w marcu 2021 r., a 8 lutego 2023 r. skazany za „działalność szkodzącą interesom państwa" na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Jest przetrzymywany w więzieniu w Nowopołocku, które ma opinię jednego z najgorszych na Białorusi. Na zdjęciu: Andrzej Poczobut w 2013 r.



fot. PAP/EPA/Stringer

UWIĘZIONY

Były prezydent Nicolas Sarkozy trafił do paryskiego więzienia Sante. Jest on pierwszym byłym przywódcą Francji, który będzie odbywać wyrok sądowy w zakładzie karnym. Sąd ma dwa miesiące na rozpatrzenie wniosku adwokatów o zwolnienie z więzienia. Sarkozy został skazany na pięć lat więzienia w procesie dotyczącym nielegalnego finansowania kampanii wyborczej za pomocą funduszy pochodzących z Libii. Wymiar sprawiedliwości oczyścił go z zarzutu korupcji, ale uznał za winnego udziału w zmowie.



fot. PAP/EPA/Teresa Suarez



fot. PAP/EPA/Anatoly Maltsev

ZAOSTRZENIE KURSU

Amerykański resort finansów ogłosił 22 października nałożenie sankcji na rosyjskie koncerny naftowe Rosnieft i Łukoil oraz ich spółki zależne. To pierwsza taka decyzja przeciw rosyjskim firmom za drugiej kadencji Donalda Trumpa. – Sankcje są bardzo duże. Mamy nadzieję, że nie potrwają długo i że wojna zostanie zakończona – powiedział prezydent USA. Odwołał także zapowiadane wcześniej spotkanie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem w Budapeszcie, lecz zastrzegł, że dojdzie do niego w przyszłości. Na zdjęciu: stacja benzynowa Łukoil w Sankt Petersburgu.

MNIEJ OFIAR



fot. PAP/Piotr Polak

Najbezpieczniejsze drogi w Europie są na Malcie, w Danii i Luksemburgu. Najwyższe wskaźniki śmiertelności utrzymują się w Rumunii, Bułgarii i Grecji – wynika z danych Komisji Europejskiej. Z tego samego raportu wynika, że w Polsce w wypadkach drogowych zginęło w 2024 r. blisko 1,9 tys. osób. To nadal wysoki wskaźnik w porównaniu z innymi krajami, ale Polska odnotowała największy spadek liczby ofiar śmiertelnych na drogach w Unii – o 35 proc. w porównaniu z 2019 r.

BEZ PRZEŁOMU

Na szczycie UE w Brukseli przywódcy nie osiągnęli przełomu w sprawie wykorzystania zamrożonych rosyjskich aktywów w wysokości 140 mld euro na pożyczkę dla Ukrainy. Komisja Europejska została zobowiązana, aby w tej sprawie przygotować propozycje, które zostaną omówione na kolejnym szczycie. Natomiast przed szczytem kraje członkowskie UE osiągnęły jednomyślność w sprawie nałożenia na Rosję 19. pakietu sankcji. Przewiduje on m.in. zakaz sprowadzania rosyjskiego LNG od 2027 r.



fot. PAP/EPA/Yves Herman/POOL

W SKRÓCIE

- **Kamień pod muzeum.** Leon XIV pobłogosławił kamień węgielny pod muzeum bł. Jerzego Popiełuszki w jego miejscu urodzenia – w Okopach. Na czele delegacji, która przybyła do Rzymu, stał metropolita białostocki abp Józef Guzdek. Na placu św. Piotra byli też obecni brat i bratanek męczennika.
- **Drogie mieszkania.** Z raportu na temat mieszkalnictwa w Unii wynika, że od 2015 r. ceny mieszkań wzrosły średnio o 58 proc. Najbardziej mieszkania zdrożały na Węgrzech – w I kwartale br. o 238 proc. więcej niż przed dekadą. Druga była Portugalia – wzrost cen o 147 proc., a trzecia Chorwacja – 114 proc. Polska uplasowała się na czwartym miejscu ze wzrostem cen o 113 proc.
- **Węgierskie marsze.** Z okazji 69. rocznicy powstania 1956 r. w Budapeszcie zorganizowano dwa konkurencyjne marsze. Rządowy Marsz Pokoju otworzył premier Viktor Orban, zapewniając, że jego rodacy „nie będą umierać za Ukrainę". W czasie Marszu Narodowego, zwołanego przez lidera głównej siły opozycyjnej, wykrzykiwano hasła antyrządowe i antywojenne.
- **Semici razem.** Młodzi katolicy języka hebrajskiego i arabskiego uczestniczyli w Festiwalu Młodzieży w sanktuarium maryjnym Deir Rafat w Izraelu. – To może być jedyne miejsce na świecie, gdzie Kościół modli się razem po hebrajsku i po arabsku – powiedział ks. Piotr Żelazko, wikariusz patriarchalny Wikariatu św. Jakuba dla katolików hebrajskojęzycznych.
- **60 lat później.** Watykan upamiętnia 28 października 60. rocznicę soborowej deklaracji *Nostra aetate* o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich spotkaniem w watykańskiej Auli Pawła VI. Na zakończenie wydarzenia zatytułowanego „Wspólne kroczenie w nadziei" zaplanowano przemówienie Leona XIV.
- **Balony na lotnisku.** Funkcjonowanie lotniska w Wilnie 21 października zostało po raz kolejny zakłócone z powodu pojawienia się balonów meteorologicznych wykorzystywanych do przemytu papierosów z Białorusi.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Przepis na świętość

Tegoroczna uroczystość Wszystkich Świętych będzie szczególna ze względu na ogłoszenie św. Johna Henry'ego Newmana doktorem Kościoła. Warto przypomnieć formułę kard. Newmana, w jaki sposób można zostać świętym, zawartą w „Krótkiej drodze do doskonałości" z 1856 r.: „Aby być doskonałym, mówię najpierw – nie leż w łóżku dłużej, niż wymaga tego czas odpoczynku; pierwsze myśli kieruj zawsze ku Bogu; nawiedź Najświętszy Sakrament; odmawiaj pobożnie Różaniec i Anioł Pański; jedz i pij na chwałę Bożą; trzymaj się z dala od złych myśli; spraw, aby twoja wieczorna medytacja była dobra; każdego dnia rób rachunek sumienia; idź spać w porę, i już jesteś doskonały". Kardynał Newman zaznacza, że nie chodzi w niej o coś heroicznego, ale o rzeczy proste, wypełniane konsekwentnie.

Można to odnieść do wielu świętych, także tych niedawno wyniesionych na ołtarze, którzy przemawiają swoją zwykłą-niezwykłą, drogą życia. Stąd też ogromne zainteresowanie relikwiami świętych i błogosławionych. To odrodzenie kultu relikwii jest czymś niesamowitym w naszych czasach. Okazuje się, że są one nadal ważnym elementem pobożności dla wielu wiernych, choć kult ten nieco ewoluuje pod wpływem nowych technologii. Wierni postrzegają relikwie jako sposób na bliższy kontakt ze świętymi, duchowe wsparcie w trudnych momentach, a także jako okazję do refleksji nad historią wiary.

Odrodzenie kultu relikwii jest czymś niesamowitym w naszych czasach.

Ożywienie kultu relikwii można zaobserwować szczególnie w odniesieniu do nowych świętych, takich jak: św. Jan Paweł II, bł. Jerzy Popiełuszko, bł. Rodzina Ulmów, a ostatnio także św. Carlo Acutis. Na nabożeństwach przy nich gromadzą się rzesze wiernych. Ciekawostką jest popularność w ostatnich latach dwojga świętych dość odległych w stosunku do naszych czasów. To św. Rita z Cascii i św. Andrzej Bobola. Msze św. wotywne ku czci św. Rity, na które wierni przychodzą z różami, odprawiane są już w wielu parafiach w całej Polsce. W mojej warszawskiej parafii zwłaszcza 22 maja, w liturgiczne wspomnienie św. Rity, ok. godz. 18.00 można zauważyć rzesze ludzi zdążających z różnych stron w kierunku kościoła z różami w rękach. Niektórzy niosą dla św. Rity także róże dziękczynne za wyproszone łaski. A jest za co dziękować, skoro to święta od spraw beznadziejnych.

Z kolei od kilku lat w Polsce – można by rzec – wróciła pobożność do św. Andrzeja Boboli, patrona naszej Ojczyzny, za przyczyną którego trwają nowenny inicjowane przez różne grupy i stowarzyszenia w intencji naszego kraju. Okazuje się, że wiele parafii prosi u ojców jezuitów w Sanktuarium Narodowym św. Andrzeja Boboli w Warszawie o jego relikwie. A kolejki wiernych ustawiające się przy jego trumnie-relikwiarzu przypominają przedwojenne czasy, kiedy święty ten był ogromnie czczony przez Polaków. Wystarczy wspomnieć triumfalny powrót pociągiem jego relikwii z Rzymu do Warszawy w 1938 r., co można obejrzeć na reportażach filmowych z tego wydarzenia.

Trudno powiedzieć, dlaczego dzieje się tak, że kult jednych świętych odchodzi w niepamięć, innych odżywa po kilku stuleciach, a jeszcze innych trwa nieprzerwanie przez wieki. Grunt – to mieć przyjaciół w niebie, którzy nie tylko będą spełniać nasze prośby i niekiedy wręcz życzenia kierowane pod ich adresem, ale skutecznie wskazywać nam cel naszego życia, to jest świętość, i prowadzić do niego.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Widoczna zależność

Zaledwie 3,6 proc. studentów amerykańskich uczelni deklaruje, że identyfikuje się jako osoby transpłciowe. To znaczący spadek wobec 5,2 proc. w 2024 r. i 6,8 proc. w latach 2022–2023 – wynika z danych American College Health Association. Zmiana ma związek z poprawą kondycji psychicznej młodych ludzi. Spadające poziomy lęku i depresji, które wzrosły w czasie pandemii, idą w parze z mniejszą skłonnością do odrzucania płci biologicznej.

Karta Ekumeniczna

W czasie spotkania 4–6 listopada Wspólnego Komitetu Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE) i Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) w Rzymie podpisana zostanie zaktualizowana wersja Karty Ekumenicznej. Prace nad jej rewizją zaczęły się w 2022 r. Przewodniczącymi wspólnej grupy roboczej byli kard. Grzegorz Ryś i Lea Schlenker, luteranka z Niemiec.

Zmiana strategii

Po kilku tygodniach, w których krótkie wypowiedzi papieża dla prasy po opuszczeniu Castel Gandolfo (gdzie przyjeżdża we wtorki) wywołały kontrowersje, Leon XIV zmienił strategię. 21 października, opuszczając rezydencję, nie zatrzymał się przed dziennikarzami ani nie odpowiadał na pytania, wybierając milczenie.



Dariusz Kowalczyk SJ

Nieudolni reformatorzy

„Zło naszych czasów nie polega na występowaniu licznych braków, nie na tym; złem naszych czasów jest owa zła ochoczość, owo ubieganie się o zaspokojenie zachcianek reformatorskich, owo fałszywe pragnienie reformowania bez ofiarności, owo lekkomyślne urojenie, jakoby można było przeprowadzić reformę, nie mając o niej żadnego pojęcia, nie mówiąc już nawet o tym, by pojęcie to było tak wzniosłe, jak niezwykle wzniosłą jest idea samej reformy; owo obłudne zapoznanie własnej nieudolności, która z gorliwością ugania się za siejącą zamęt ideą zreformowania Kościoła”. To słowa Sørena Kierkegaarda (1813–1855), duńskiego filozofa.

Kierkegaard nie odnosi się do XIX-wiecznego Kościoła katolickiego, gdyż sam był wyznawcą duńskiego luteranizmu. Ale jego gorzka opinia o nieudolnych obłudnikach, którzy sieją zamęt swymi reformatorskimi zapędami, jak najbardziej pasuje do niektórych współczesnych środowisk w Kościele katolickim. Także do polityków, którzy twierdzą, że reformują Polskę, przywracając ład i praworządność, albo że unowocześniają szkolnictwo, a tak naprawdę zachowują się jak małpa z brzytwą.

Tak! Problemem nie jest brak reform, ale „zła ochoczość”, czyli powierzchowny entuzjazm, hałas, wrzawa wokół reformowania. Niejednokrotnie proponowane reformy nie są przemodloną, przemyślaną i zakorzenioną z dziedzictwie wiary Kościoła odpowiedzią na znaki czasu, ale raczej wyrazem pyszałkowatego przekonania, że my zrobimy wszystko lepiej. Fałszywe pragnienie reformowania można poznać po braku gotowości na poświęcenie i cierpienie. Kierkegaard pisze też o „lekkomyślnych urojeniach” i „obłudnej nieświadomości własnej nieudolności”. Chodzi o to, że niekiedy krzyczą o reformach ludzie niekompetentni, dość ograniczeni w rozumieniu natury i misji Kościoła, ale za to podatni na modne ideologie. A jak można reformować coś, czego istoty się nie zna? „Nie może to być myśl pochodząca od Boga, lecz jest to raczej niedorzeczny wymysł ludzki” – stwierdza duński myśliciel.

> **Problemem nie jest brak reform, ale „zła ochoczość”, czyli powierzchowny entuzjazm i wrzawa wokół reformowania.**

Kierkegaard nie wierzył w skuteczność reformowania instytucji bez reformowania (nawracania się) ludzi. Surowo oceniał tzw. chrześcijańskie społeczeństwa i narody: „Tragedia tego, iż wszyscy są chrześcijanami, polega na tym, że nikt nie jest chrześcijaninem”, Podkreślał, że autentyczne chrześcijaństwo to naśladowanie Chrystusa, a prawdziwa reforma zaczyna się od serca, a nie od struktur, dokumentów, synodów. Tymczasem „miliony tak zwanych chrześcijan szukają sposobu, jak uniknąć naśladowania Chrystusa”. To wszystko prawda, ale nie można popadać w nadmierny indywidualizm. Kościół nie jest tylko sumą pojedynczych osób, ale jest wspólnotą, która potrzebuje dobrze zorganizowanych instytucji i jasnych, skutecznych procedur. Nie żyjemy w niebie, ale wciąż na ziemi, choć ku niebu zmierzamy.

W każdym razie w kontekście refleksji Kierkegaarda nasuwa się pytanie, czy reformowanie, o którym tak dużo się mówiło za poprzedniego pontyfikatu, było owocem głębokiej duchowości i ofiarności, czy też rodziło się w znaczącej mierze z zamętu i „zachcianek reformatorskich”. Zauważmy, co się dzieje z „synodalnością”, odmienianą jeszcze nie tak dawno na wszystkie przypadki. Albo jakie owoce przyniosły różne gesty i słowa w ekumenicznym i międzyreligijnym dialogu. Ileż to razy miało dochodzić do historycznych przełomów np. w relacjach katolicko-prawosławnych albo w stosunkach z islamem. Tymczasem rzeczywistość skrzeczy, a pod pewnymi względami skrzeczy bardziej niż dawniej. Nie znaczy to, oczywiście, że nie należy podejmować wysiłków zmieniania tego, co jest, na lepsze. Trzeba jednak uważać, by – jak uczy nas mądry Kierkegaard – nie mylić Bożego reformowania z wrzaskiem ambicjonalnych i zideologizowanych zachcianek.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



Promieniowanie świętości

Z bp. **Michałem Janochą** rozmawia Irena Świerdzewska

Czym jest promieniowanie świętości?

To sformułowanie należy odnosić nie tylko do nas, żyjących na ziemi, ale też do Kościoła ludzi już zbawionych oraz dusz czyśćcowych. Dawniej w teologii stosowano określenia Kościoła: *Ecclesia Triumfas*, Kościół tryumfujący – aniołowie, Maryja i święci adorujący Najświętszą Trójcę; *Ecclesia Purificans* – Kościół oczyszczający się w czyśćcu; *Ecclesia Militans* – Kościół walczący, co odnosiło się do rzeczywistości ziemskiej (dziś bardziej podkreślamy wymiar *Ecclesia Peregrinans* – Kościół pielgrzymujący przez ziemię).

Źródłem świętości jest Bóg, objawiony w Chrystusie, jako Przenajświętsza Trójca. Więzi miłości osób boskich – Syna, którego rodzi Ojciec, Ducha Świętego, który jest więzią miłości między Nimi, promieniują na całe niebo. Poczynając od aniołów, „świata bytów subtelnych", jak by powiedział Jerzy Nowosielski.

Jak święci oddziałują na nas, pozostających jeszcze na ziemi?

Gdybyśmy chcieli wskazać wspólną cechę świętych, to jest nią otwarcie na miłość Boga, bycie przeźroczystym jak szyba, która nie zatrzymuje na sobie światła, a pozwala, żeby przez nią świeciło i rozjaśniało całe wnętrze Kościoła. To wnętrze to my, to każdy z nas.

Jak mówi św. Maksym Wyznawca, święci „osiągnęli czystą prostotę, ponieważ pokonali w sobie wszelką dwulicowość i rozdwojenie. Przekroczyli rozdwojenie między ciałem i duchem, między dobrymi intencjami a wprowadzaniem ich w czyn, między jawnym oszukiwaniem a ukrytymi myślami, napięciem między tym, kim pragnie się być, a kim się jest w rzeczywistości. Stali się prości, ponieważ całkowicie oddali się Bogu.

Świętość może być bardzo zwyczajna. Uważność, współczucie, umiejętność słuchania w takich osobach pociąga nas i zachwyca.

Polecam Czytelnikom mądrą książeczkę, którą napisał prawosławny teolog, o. Dumitru Staniloae, kanonizowany przez rumuńską Cerkiew. Książka nosi tytuł „Modlitwa i świętość". Oto fragment: Święci „są w stanie oddać się całkowicie ludziom, z którymi mają kontakt. Święci zawsze dodają otuchy, łagodzą wyolbrzymione proporcje, które wskutek wyobraźni ludzie przypisują swoim słabościom, grzechom i wadom. Dźwigają ich z poczucia bezwartościowej i totalnej bierności. Potrafią jednak i poniżać pychę niektórych swoim delikatnym humorem. Śmieją się, lecz nigdy nie za głośno lub sarkastycznie. Kiedy indziej, stając w obliczu niemoralności i wad godnych nagany, są poważni, lecz nie wzbudzają przerażenia".

Świętość może być także bardzo zwyczajna i mało spektakularna. Uważność, współczucie, umiejętność słuchania, dar rady i pozostałe dary Ducha Świętego, które przejawiają się w tych osobach, pociągają nas i zachwycają. Świętość objawia nie tylko Boga, Jego miłość, ale również objawia nam nas samych.

Każdy człowiek powołany jest do świętości. Trudno policzyć świętych wyniesionych na ołtarze przez Kościół. Są wśród nich małe dzieci i starcy, ludzie prości i władcy, duchowni i świeccy, męczennicy, małżonkowie, rodziny, ludzie samotni. Nie znajdziemy kategorii społecznej ani nacji, w której nie byłoby świętych, a mówimy o niewielkiej cząstce, którą Kościół wyniósł na ołtarze, bo świętych jest znacznie więcej.

Jan Paweł II pisał, że święci rodzą świętych.

Świętość promieniuje, świętość pociąga. Dzieje się to poprzez nienarzucający się nikomu, pokorny przykład. Obcując z ludźmi świętymi, których znamy, żyjącymi pośród nas, czujemy spontanicznie, że chcielibyśmy być tacy jak oni.

Czy święci mają wpływ na losy tego świata?

Świat w potocznym rozumieniu w dużym stopniu kształtowany jest przez nieprzeciętne jednostki, które mogą pozytywnie lub negatywnie wpływać na jego historię. Mówimy tu o dziejach linearnych, horyzontalnych tego świata. W tym znaczeniu mamy również wybitnych świętych. Myślę przede wszystkim o wielkich papieżach, w tym Leonie Wielkim, patronie Ojca Świętego Leona XIV, świętych królach i książętach, którzy zmieniali świat w znaczeniu historycznym.

Obok tego dokonuje się przemiana świata rozumianego w sensie duchowym. Jezus, mówiąc do Piłata: „Królestwo moje nie jest z tego świata", wskazuje na najgłębszy, duchowy wymiar świata. Często niedostrzegalny, a decydujący o duchowych dziejach ludzkości. W tym sensie nieopuszczający

Wcielenie jest tutaj punktem centralnym. Chrystus objawia miłość Boga. Jeśli mówimy o promieniowaniu świętości, to przede wszystkim skupiamy się na osobie Chrystusa. „Ja jestem światłością świata" – mówi Chrystus (J 8,12). Promieniowanie łączy się ze światłem. W tym kontekście pierwszą osobą tym promieniowaniem objętą jest Matka Boża. Maryja przez swoje „tak" zostaje włączona w tę niepojętą świętość. Wszyscy, którzy przez wieki starają się iść za wezwaniem Chrystusa drogą Ewangelii, pod prąd ducha tego świata, tworzą niezwykłą rzeczywistość *Communio Sanctorum*, którą szczególnie czcimy w Kościele katolickim 1 listopada.



fot. BP KEP

Bp Michał Janocha – biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej, historyk sztuki, doktor habilitowany nauk humanistycznych, autor artykułów i książek z dziedziny teologii sztuki.

swojej celi zakonnicy czy mniszki, osoby żyjące w zapomnieniu, pozbawione szerokich kontaktów, chorzy na łóżkach szpitalnych, bezimienni męczennicy, wyznawcy Chrystusa ginący każdej godziny objawiają najgłębszy wymiar świata. Od nich dokonuje się to promieniowanie świętości, na które potrzebna jest nasza uważność. To, co ich łączy, to miłość do końca.

Jaką rolę odgrywają święci w dziejach ciągłości Kościoła?

Wspólnota Kościoła jest jego istotą, a jednym z jej filarów są święci. Możemy wyróżnić w Kościele trzy rodzaje elit: elita władzy – hierarchia Kościoła; elita intelektu – uczeni, wielcy myśliciele, którzy otwierają nowe horyzonty, wytyczają nowe szlaki; wreszcie elita świętych – ludzie bez reszty oddani Bogu. Czasami te trzy wymiary zbiegają się w jednej osobie. Przykładem jest św. Jan Paweł II. Jako papież stał na czele Kościoła, był wielkim myślicielem, filozofem i jednocześnie świętym. Żyjemy w czasach niezwykłych papieży, w których te trzy wymiary często się spotykają.

Więzi przyjaźni, duchowej bliskości ze świętymi przekraczają ramy czasu i przestrzeni i pomagają nam w codziennym życiu.

Nie należy kopiować świętych, jak więc możemy korzystać z ich świętości?

Przykład osobisty, indywidualny jest jednym z wymiarów promieniowania świętości, ale nie jedynym. Istotne jest *Communio Sanctorum*, czyli społeczność świętych, obcowanie świętych. Większość z nas ma bliskich sobie świętych, z którymi czujemy się szczególnie zżyci. Nie ma znaczenia, czy ten święty żył zupełnie niedawno, jak św. Carlo Acutis, czy dziesięć wieków temu, jak św. Wojciech, czy dwadzieścia wieków temu, jak św. Paweł. Więzi przyjaźni, duchowej bliskości przekraczają ramy czasu i przestrzeni, pomagają nam w codziennym życiu. Święci uczą nas wielkości, radykalizmu, miłości. Bardzo często zawstydzają, bo dopiero w kontakcie ze świętością człowiek zaczyna odkrywać swoją małość, a więc prawdę o sobie, czyli staje w pokorze przed Bogiem, co jest sednem tej postawy.

Wspominany o. Dumitru Staniloae pisał, że świętość jest przymiotem osoby transcendentnej, Boga, a więc stanowi misterium. „W jej obliczu – pisze rumuński teolog – zostajemy sparaliżowani bojaźnią i ogarnięci wstydem. Świętość jest objawieniem świadomości odsłaniającym naszą przewrotność. Świętość jest pełnym uroku promieniowaniem Tego, który żyje w transcendencji, nam się objawia, by wznieść nas do tej sfery. Zostajemy niejako przymuszeni do porzucenia naszego trwania w grzechu. Zarazem trwamy w nim, gdyż owo promieniowanie czyni naszą osobę jeszcze bardziej wrażliwą i świadomą swej grzeszności”.

Staniloae podkreśla, że trwanie świętego w wiecznej, nigdy niesłabnącej miłości Boga ku ludziom ma moc pociągania ku sobie innych. Dopomaga nam w ten sposób w odważnym przezwyciężaniu cierpień i opieraniu się pokusie rozpaczy. „Z tego też powodu święty – pisze autor – jest przewodnikiem i obrońcą ludzkości na drodze, która wiedzie ku przyszłej doskonałości eschatonu”.



fot. xhz

Wszystko będzie dobrze

Monika Odrobińska

Cuda uzdrowień to tylko jeden aspekt obcowania świętych. Ważniejsze jest, jak odpowiadamy na ich przykład życia i wiary.

Podczas wchodzenia na scenę Agata Sapiecha przewróciła się i pogruchotała rękę. Patrząc na nienaturalnie pokrzywioną kończynę, była przerażona, że już nigdy nie wróci do grania na skrzypcach.

Odkrycie po czasie

– Kilka godzin na SOR spędziłam na modlitwie do bł. Jerzego Popiełuszki, którego tasiemkę z sutanny noszę przy sobie, od kiedy pomógł mi w problemach życiowych – opowiada o wydarzeniu sprzed półtora roku.

Przypominała sobie świadectwa uzdrowień za jego wstawiennictwem: synka bliskiej jej Haliny Łabonarskiej niemal 30 lat temu i pewnej dziewczynki, która wybudziwszy się z narkozy po operacji, stwierdziła, że wcale się nie bała, bo przyszedł do niej nieznany ksiądz, z opisu – Jerzy Popiełuszko, i powiedział, że wszystko będzie dobrze.

Mimo gipsu złamanie się przemieszczało, konieczna była operacja. Załatwił ją i sfinansował znajomy ortopeda. Dwa miesiące po wypadku organizatorzy wydarzenia, na którym się wydarzył, pytali, czy zaczęła już rehabilitację. – A ja byłam już po pierwszym koncercie! – mówi Agata Sapiecha. – 15 maja grałam jako koncertmistrz z partiami solowymi na UMFC, miesiąc później grałam i dyrygowałam koncertem muzyki dawnej w Filharmonii Narodowej. W epikryzie ortopeda podkreślił, że biorąc pod uwagę wiek, obciążenia cukrzycowe i to, że tego typu wieloodłamowe, przezstawowe złamania zrastają się do 10 tygodni, a potem wymagają wielotygodniowej rehabilitacji, moje uzdrowienie może być wynikiem wstawiennictwa bł. Jerzego Popiełuszki.

Na Mszach za Ojczyznę odprawianych przez ks. Popiełuszkę Agata Sapiecha była tylko kilka razy, za to kilkukrotnie koncertowała w spotkaniach poetycko-muzycznych w kościołach w tamtym czasie. Nie mogła być też na pogrzebie ks. Jerzego, bo wyjechała na staż artystyczny za granicą. – Dopiero po czasie dotarło do mnie, czego ks. Jerzy dokonał w ludziach – mówi. – Jego obecność w moim teraźniejszym życiu odbieram jak list, który otworzyłam z opóźnieniem. Poczułam to szczególnie przy przeglądaniu jego notatek do homilii i dokumentów. Jest dla mnie wzorem niezłomności; przed trudnymi decyzjami wzywam jego wstawiennictwa.

Ocalenie ręki Agaty Sapiechy nie było jedynym jej doświadczeniem obcowania świętych. – W czasie wojny Matka Boża ocaliła dziadków, którzy ukrywali Żydów, mnie obdarowali córką, na którą czekałam 12 lat, a potem ocalili mi życie w stanie śmierci klinicznej. Wspiera mnie całe zgromadzenie świętych, wśród których szczególne miejsce zajmuje bł. Jerzy.

Błogosławiony z parafii

Kiedy dziewięć lat temu u starszego brata Franciszka Rakowskiego wykryto zaawansowany nowotwór żołądka z przerzutami, oprócz chemii dostał się na eksperymentalną terapię

celowaną. Przy którymś z kolei wlewie nowoczesnego leku lekarz spojrzał w badania, na których podstawie jego stan określono jako „ciężki/paliatywny”. „Jak pan tu przyjechał?” – spytał, a gdy mężczyzna odpowiedział, że rowerem, spojrzał na niego zdumiony. „Wykreślam z karty «paliatywny»” – zdecydował. To był 19 października, wspomnienie bł. Jerzego Popiełuszki.

– Z bratem zawsze byliśmy blisko, ale różne jest nasze przeżywanie wiary – mówi pan Franciszek. – On jako profesor antropologii kultury bada różne wierzenia i ludzki wkład w religię, dla mnie podstawową przestrzenią wiary jest osobista więź z Jezusem Chrystusem. Kiedy powiedział mi o chorobie, zaproponowałem wspólną modlitwę – po raz pierwszy w życiu. Odmawiając „Ojcze nasz”, czułem, jak wstępuje we mnie nadzieja. W czasie zmagań Tomka z chorobą nie podsycałem jej specjalnie. Mimo to wciąż słyszałem głos, dochodzący jakby z zewnątrz: „Wszystko będzie dobrze”.

Franciszek Rakowski, jako parafianin od św. Stanisława Kostki, w drodze do pracy klękał przy grobie bł. Jerzego i wypowiadał słowa modlitwy o uzdrowienie. – Modliłem się trzy minutki, ale codziennie – wspomina. – Zadziwiało mnie, że ks. Jerzy jest błogosławionym z mojej parafii, a on obdzielał mnie łaską spokoju.

Brat Franciszka Rakowskiego przeżył jako jedyny z kilkudziesięciu osób biorących udział we wspomnianej terapii eksperymentalnej. – Z punktu widzenia statystyki medycznej była ona nieskuteczna w tym rodzaju nowotworu. Ale nie u Tomka – mówi. – On z życia znów korzysta garściami: wrócił do pracy na dwóch etatach i do sportu, w tym windsurfingu.

Gdyby córka chciała jeździć tak za youtuberem, nigdzie bym jej nie zawiozła. Ale za błogosławionym? Wszędzie!

Franciszek Rakowski nie wątpi w opiekę ks. Jerzego w procesie uzdrowienia brata, ale nie sądził, że „przy okazji” dokona się jego własne. – Radości z wyzdrowienia Tomka i pewności cudu towarzyszyło przekonanie, że wyczerpałem limit Bożego wsparcia – tłumaczy. – Narastał we mnie lęk o siebie i rodzinę, a trudno mi było prosić we własnych intencjach. Jestem przekonany że ks. Jerzy cały czas jest obecny i wspiera mnie w zmaganiach o dojrzałą wiarę. To moje emocjonalno-duchowe uzdrowienie z lęków wciąż trwa.

Nieoczekiwana przyjaźń

Dziewięcioletnia Karolina trzy lata temu szła z rodzicami do kościoła w Siedlcach, gdy na ogrodzeniu zobaczyła baner z księdzem w czerwonym ornacie. Mama wytłumaczyła jej, że dawno temu zabili go komuniści.

– Kazała włączać sobie dokumenty o ks. Popiełuszce. Po tygodniu wyciągnęła nas do jego muzeum w Warszawie – wspomina mama, Olga Kołodziejak. – Sprzedająca nam bilety siostra ostrzegła, by przy rzeczce zasłonić dziecku oczy. Na to Karolinka powiedziała, że ona się nie boi, bo wie, jak zginął ks. Jerzy.

Rodzice jeżdżą z córką do Okopów, Suchowoli, często bywają w żoliborskim kościele. – Gdyby chciała jeździć tak za youtuberem, nigdzie bym jej nie zawiozła – śmieje się mama. – Ale za błogosławionym? Wszędzie!

Karolina zbiera rzeczy związane z ks. Jerzym – najcenniejsze są dla niej relikwie z jego sutanny i zakładka do książki wykonana przez panią, która naprawiała mu ubrania. Rozdaje obrazki go przedstawiające, a centralne miejsce w jej pokoju zajmuje obraz ks. Jerzego. – Koledzy dziwią się i słabo reagują na to moje zainteresowanie ks. Jerzym – mówi Karolina, ale bynajmniej się nie zraża. Razem z rodzicami zabiegają o jego imię dla szkoły.

– Ona czuje z ks. Jerzym prawdziwą bliskość, dlatego przykro jej się zrobiło, gdy została odsunięta od jego grobu – mówi mama. – Pan Józef Popiełuszko dał jej wtedy specjalne pozwolenie na klękanie przy grobie i przytulanie się do niego zawsze, gdy poczuje taką potrzebę. Specjalnie dla niej także pan Stanisław z muzeum w Okopach pozwala jej się pomodlić przy sutannie ks. Jerzego. Dla Karolinki robi wyjątek, bo inni od razu wyciągają nitki, odrywają guziki. A w jej przypadku czuje, że ona nie chce nic poza tym, by chwilę pobyć z ks. Jerzym.

Kiedy dziewczynka była młodsza, rozpłakała się na Mszy, bo chciała, by ks. Jerzy ją pobłogosławił. Mama tłumaczyła, że to niemożliwe. Chwilę potem w parafialnej księgarni zaczepił je starszy ksiądz, wskazując na gazetę ze swoją podobizną. Na zdjęciu obok niego był ks. Jerzy. Kapłan pobłogosławił Karolinę, a dla niej to było, jakby dostała błogosławieństwo od samego ks. Popiełuszki.

Patron ma też na nią wpływ w codziennych postawach. – Boję się kłamać, by nie zawieść Pana Boga i ks. Jerzego – mówi. – On od początku do końca mówił prawdę, i to najbardziej mi się w nim podoba. Chciałabym też naśladować go w tym, jak bronił słabszych i jak występował przeciw przemocy.



fot. arch. rodziny Kołodziejaków

– Z wiarą Karolinki i jej fascynacją ks. Jerzym to był taki prosty cud – mówi pani Olga. – Niczego nie szukała, a dostała tak wiele. Zastanawiamy się czasem, do czego może się przydać ks. Jerzemu tu, na ziemi.

Ci, którzy doznają obcowania świętych, wiedzą, że to łaska. Otwierając się na nią, gotowi są z nią współdziałać.

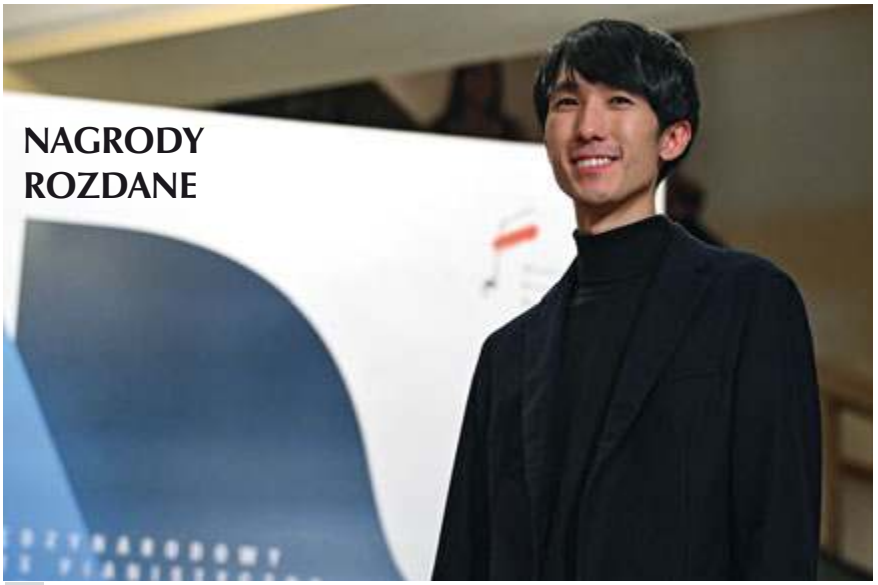
Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

- **Stulecie metropolii.** W katedrze na Wawelu odbyły się uroczystości upamiętniające powołanie metropolii krakowskiej. 28 października 1925 r. diecezja krakowska została podniesiona do rangi archidiecezji i stała się siedzibą nowo utworzonej metropolii krakowskiej. Bulla papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* wniosła wiele w zakresie organizacji Kościoła tuż po odzyskaniu niepodległości.
- **Depresja młodych.** Badania prof. Anety Przepiórki z KUL pokazują, że u młodych użytkowników portali społecznościowych obserwuje się związek między tzw. prokrastynacją snu, czyli odkładaniem pory pójścia spać bez racjonalnego powodu, gorszym snem a symptomami depresji.
- **Poszukiwanie surowców.** Trwają prace nad dokumentem, który ma określić surowce krytyczne, deficytowe dla polskiej gospodarki. Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego Polska ma 30 „krytycznych zależności" w imporcie surowców z Chin.
- **Spotkanie rzeczników.** W Koszalinie odbyło się spotkanie rzeczników diecezjalnych i zakonnych. Poprowadził je rzecznik KEP o. Leszek Gęsiak SJ. Sesje robocze koncentrowały się wokół kwestii migracji w Polsce oraz komunikacji instytucjonalnej Kościoła w przestrzeni medialnej.
- **Internet w Polsce.** Ponad 56 proc. adresów w Polsce jest w zasięgu internetu o przepustowości 1000 Mb/s. To ok. 4,4 mln – podano w najnowszym raporcie resortu cyfryzacji. Jak dodano jednak, w kraju istnieje 2,2 mln białych plam NGA, czyli punktów bez dostępu do internetu o przepustowości przynajmniej 100 Mb/s.
- **Wydatki na odporność.** Łącznie przez dwa najbliższe lata wydanych zostanie prawie 34 mld zł, aby budować populacyjną odporność dla całej Polski na najtrudniejsze wydarzenia – poinformował minister spraw wewnętrznych i administracji.
- **Oddany lekarz.** Tadeusz Borowski-Beszta będzie honorowym obywatelem Białegostoku – zdecydowali miejscy radni. To 91-letni lekarz, specjalista psychiatrii klinicznej. Został uhonorowany m.in. za działalność pierwszego w mieście hospicjum i za kierowanie Towarzystwem Przyjaciół Chorych.



fot. PAP/Radek Pietruszka

NAGRODY ROZDANE

Amerykanin Eric Lu został zwycięzcą XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Drugą nagrodę i srebrny medal otrzymał Kevin Chen z Kanady, a trzecią nagrodę i brązowy medal – Chinka Zitong Wang. Do Piotra Alexewicza, jedynego Polaka w finale, trafiła piąta nagroda. W komentarzach po konkursie pojawiły się wątpliwości na temat słuszności przyznanych nagród. Przedstawiciele organizatorów zapewnili, że z uwagą śledzą krytykę werdyktu jury.

POŻEGNANIE PROFESORA



fot. PAP/Andrzej Jackowski

fot. PAP/Rafał Guz

Uroczystości pogrzebowe prof. Adama Strzembosza odbyły się w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie. Wybitny prawnik i sędzia, kawaler Orderu Orła Białego spoczął w grobie rodzinnym na Starych Powązkach. Żegnało go kilkaset osób, w tym przedstawiciele instytucji państwowych, wymiaru sprawiedliwości, parlamentarzyści i byli opozycjoniści z czasów PRL.

SPRAWIEDLIWE SIOSTRY

W ramach 53. Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Historyków zakonnych dyskutowano nad zaangażowaniem żeńskich zgromadzeń zakonnych w ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej. Pomoc ludności żydowskiej niosło wtedy ponad 2 tys. sióstr zakonnych.



fot. BP KEP



fot. Sławek Kasperski/IPN

OBROŃCY PAMIĘCI

– Istnieje błędne przekonanie, że historia sama się opowie. Na szczęście jest wiele osób, które nie zgadzają się z takim podejściem i aktywnie promują opowieść o Polsce poza jej granicami – podkreślił dr Mateusz Szpytma podczas uroczystej gali wręczenia nagrody Instytutu Pamięci Narodowej „Ambasador Polskiej Historii”. Honorowe wyróżnienie otrzymują osoby i instytucje szczególnie zasłużone dla upamiętniania historii narodu polskiego i wspierające IPN w realizacji jego ustawowej działalności w sferze edukacyjnej i naukowej.

PRÓBA PODPALENIA

Krzysztof B., podejrzany o próbę podpalenia budynku przy ul. Wiejskiej, został aresztowany na trzy miesiące. W budynku mieści się m.in. siedziba Platformy Obywatelskiej. Mężczyzna nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Podejrzany w maju tego roku został zatrzymany w związku z groźbami karalnymi na platformie X „w kierunku zabójstwa premiera Donalda Tuska”. Ostatnia próba podpalenia wywołała lawinę komentarzy polityków i wzajemnych oskarżeń o sianie nienawiści.



fot. PAP/Leszek Szymański



fot. materiały promocyjne

OCZAMI DZIECI

Fundacja „Pro Arte Christiana” zaprasza dzieci w wieku 3–10 lat do udziału w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Papież Leon XIV w oczach dzieci”. Celem konkursu jest popularyzowanie postaci papieża wśród przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych oraz inspirowanie dzieci do twórczości artystycznej. Konkurs potrwa do 30 stycznia 2026 r. Szczegóły na stronie proartechristiana.pl i facebook.com/proartechristiana.

W SKRÓCIE

■ **O młodzieży.** Pod hasłem „Bierzemy odpowiedzialność!” w Stegnie (diecezja elbląska) odbyło się trzydniowe XXII Krajowe Forum Duszpasterstwa Młodzieży. Tematami wydarzenia były rozmowy o pogłębianiu aktywności młodych katolików, a także o przygotowaniu do Światowych Dni Młodzieży w Seulu w 2027 r.

■ **Święta na muralu.** Na reprezentacyjnej ścianie Domu Pielgrzyma przy bazylice w Trzebnicy powstał mural przedstawiający sceny z życia św. Jadwigi Śląskiej. Oprócz tego tamtejsza parafia św. Jadwigi i św. Bartłomieja wydała komiks o śląskiej księżnej.

■ **Pieniądze na obronność.** Cztery spółki wchodzące w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej otrzymają 3 mld zł dofinansowania z Funduszu Inwestycji Kapitałowych na inwestycje w program Narew, związany z obroną przeciwlotniczą kraju.

■ **Recytacja w katedrze.** Aktor Teatru Nowego w Poznaniu Andrzej Lajborek odczytał 26 października w katedrze poznańskiej fragmenty Apokalipsy św. Jana podczas prezentacji Verba Sacra. Ogólnopolski projekt o charakterze artystyczno-naukowo-religijnym, poświęcony tradycji słowa w kulturze duchowej, zapoczątkował w 2000 r. Gustaw Holoubek.

■ **Rekolekcje o dialogu.** Stowarzyszenie Spotkania Małżeńskie zaprasza kapłanów oraz zakonników i siostry zakonne na warsztaty „Dialog drogą komunikacji kapłanów i osób życia konsekrowanego”, które odbędą się 21–23 listopada w domu rekolekcyjnym księży paulistów w Masłońskich k. Częstochowy. Zapisy: dramowiczowie@spotkaniamalzenskie.pl, tel. 693 117 767.

■ **O represjach.** Ogólnopolska konferencja naukowa „Powojenne represje wobec zakonów żeńskich” odbyła się 23 października w Centralnym Przystanku Historia w Warszawie. Omawiano działania władz komunistycznych, których celem było zmarginalizowanie znaczenia żeńskich zgromadzeń w polskim społeczeństwie.



Łukasz Warzecha

O pożytkach z muzyki

Nie włączyłem w tym roku ani na moment Konkursu Chopinowskiego i prawdę mówiąc, nie pamiętam nazwiska pianisty, który wygrał. Wynika to jedynie z ukierunkowania moich muzycznych upodobań. Od blisko 30 lat słucham i gromadzę płytotekę przede wszystkim muzyki dawnej, do której romantyzm się nie zalicza. Muzyka dawna (*ancient music*, *musique ancienne*) to umownie muzyka od średniowiecza poprzez renesans i barok do wczesnego klasycyzmu. Za datę graniczną – znów umownie – przyjmuje się często rok śmierci Jana Sebastiana Bacha (1750), choć wielu wybitnych kompozytorów baroku żyło dłużej. Choćby znajomy Bacha, dyrektor muzyki w Hamburgu, Georg Philipp Telemann (zmarł w 1767 r.) czy Johann Adolf Hasse (zmarł w 1783 r.).

Kiedy co pięć lat odbywa się w Polsce Konkurs Chopinowski, regularnie pojawia się również stary rysunkowy dowcip, pokazujący emocjonalne zaangażowanie ludzi w to wydarzenie. Na obrazku widać blok mieszkalny, a w dymkach pojawiają się kwestie, wypowiadane przez jego lokatorów: „Jak grasz to scherzo, ch…u? ”, „Dawaj teraz forte, k…! ”, „Ale nap…a na tych klawiszach, je…y! ”. I tak dalej. Może i wulgarnie, ale idę o zakład, że tak to naprawdę wygląda w wielu polskich domach. Tego zaangażowania dowodzi reakcja na werdykt. Sam nie jestem w stanie się do niego odnieść, bo, jako się rzekło, nie słuchałem, a muzyka Chopina pozostaje poza moim zakresem wrażliwości. Odnotowałem jednak, że poruszenie – i sprzeciw – były ogromne.

> ***Nihil novi sub sol*e. Czy znają Państwo historię radykalnie ostrego sporu między stylem francuskim a stylem włoskim?**

To prowadzi mnie do wniosku może mało oryginalnego, ale chyba w tym kontekście ciekawego: *nihil novi sub sole*. Czy znają Państwo historię radykalnie ostrego sporu pomiędzy stylem francuskim (*le goût français*) a stylem włoskim (*le goût italien*)? Była to jedna z debat najbardziej angażujących elity francuskie i włoskie w końcu XVII i XVIII w.!

Styl włoski reprezentowali tacy giganci zza Alp, jak Antonio Vivaldi czy Arcangelo Corelli. Styl francuski to choćby Marin Marais czy przede wszystkim pracujący na dworze Ludwika XIV Jean-Baptiste Lully – żeby było zabawniej, urodzony we Florencji imigrant z Włoch, którego oryginalne nazwisko brzmiało Giovanni Battista Lulli. Poza pięknymi kompozycjami Lully znany jest też z tego, że zginął poniekąd na posterunku. Dyrygując w 1687 r. orkiestrą, grającą *Te Deum* z okazji dojścia króla do siebie po zabiegu fistulotomii (historia sama w sobie arcyciekawa), kompozytor uderzył się w stopę batutą. A trzeba wiedzieć, że w tamtej epoce batuta miała postać długiej, ciężkiej laski, którą dyrygent poruszał w górę i w dół. W stopę wdała się gangrena, która w krótkim czasie zabiła mistrza.

Oba style miały swoich zaciekłych zwolenników i przeciwników, którzy zapełniali płomiennymi argumentami i połajankami setki stron. Dla zwolenników styl francuski był szlachetnie przejrzysty, klarowny i naturalny. Dla przeciwników – nudny, nadmiernie uproszczony i mało inspirujący. Z kolei zwolennicy opisywali styl włoski jako śmiały, odważny harmonicznie, bazujący na ciekawych kontrapunktach. Przeciwnicy gromili go jako przekomplikowany, nienaturalny, wydumany.

Już po śmierci Ludwika XIV (1715) inny gigant epoki, François Couperin, opublikował w 1724 r. dziesięć koncertów zatytułowanych *Les goûts-réünis*, czyli „Style połączone”. Chciał w ten sposób zakończyć wojnę upodobań, łącząc w swoich kompozycjach smaki francuski i włoski. Jednak z mniejszym lub większym momentami ferworem trwała ona niemal do końca XVIII w.

Można by powiedzieć, że spory o to, czyj styl muzyczny jest lepszy albo kto lepiej zagrał Chopinowskie scherzo czy mazurka, to jakieś elitarne pięknoduchostwo. Wolę jednak takie awantury niż szarpaniny o to, kto jest „ruską onucą” albo kto kogo bardziej podsłuchiwał. Może i szkoda, że Konkurs Chopinowski jest tylko dwa razy na dekadę.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Mniej śmieci

– Najważniejsza jest pamięć, wdzięczność i modlitwa – podkreślał ks. Paweł Zazuniak, dyrektor Caritas Diecezji Siedleckiej, w zaproszeniu do udziału w kampanii „Mniej śmieci – więcej pamięci”. Przed 1 listopada diecezjalna Caritas zachęcała do unikania sztucznych kwiatów i plastikowych zniczy. Zamiast tego proponowano naturalne dekoracje oraz korzystanie ze „zniczodzielni” – miejsc, w których można zostawić lub zabrać używane znicze.

– Pragniemy przekazać wszystkim myśl, aby nie generować niepotrzebnie dużych ilości odpadów, zwłaszcza plastikowych. Każdego roku po świętach na cmentarzach pozostają tony śmieci – mówił ks. Zazuniak.

Dla powodzian

Ponad rok po powodzi, która nawiedziła Opolszczyznę, Caritas Diecezji Opolskiej podsumowała pomoc udzieloną poszkodowanym. Pomoc finansowa wyniosła ponad 26 mln zł, a pomoc rzeczowa – 7 mln zł. Rozdano m.in.: osuszacze (310 szt.), motopompy (75 szt.), nagrzewnice (66 szt.), grzejniki olejowe (96 szt.), generatory prądu (31 szt.), myjki ciśnieniowe (85 szt.), butle LPG z kuchenką (500 szt.), łóżka polowe (127 szt.), koce, śpiwory i materace (985 szt.), pościel i kołdry (500 szt.), pralki, lodówki i kuchenki elektryczne (152 szt.). Caritas prowadziła również szereg inicjatyw skierowanych do poszczególnych grup poszkodowanych.



fot. BP KEP

W sprawie lekcji religii

W Łowiczu pod przewodnictwem bp. Wojciecha Osiala zebrała się w odnowionym składzie Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski. Głównym tematem spotkania było podsumowanie prac związanych z przygotowaniem nowej podstawy programowej nauczania religii w Polsce. Przypomniano, że celem tego nauczania jest przede wszystkim przekaz wiedzy religijnej i kształtowanie postaw religijno-moralnych płynących z wiary i niezbędnych we współczesnym świecie. Jednocześnie lekcje religii mają zadania ewangelizacyjno-katechetyczne w celu zaproszenia uczniów do formacji wiary w środowisku parafii. Służą one także zrozumieniu własnej tradycji religijnej jako części globalnego dziedzictwa duchowego i kulturowego.

Podjęto także analizę sytuacji, w której znaleźli się uczniowie i nauczyciele religii po wprowadzeniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zmian w organizacji lekcji religii w szkole, szczególnie redukcji tygodniowego wymiaru zajęć i umieszczania lekcji religii na pierwszych lub ostatnich godzinach lekcyjnych. Podkreślono konieczność pomocy nauczycielom religii, którzy utracili dotychczasowy wymiar godzin. Przypomniano, że mają oni prawo domagać się na piśmie jasno określonej podstawy prawnej, na mocy której utracili godziny.

45 lat krucjaty

Krucjata Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci świętowała swój jubileusz. Powstała 12 października 1980 r., w wigilię rocznicy objawień fatimskich, za aprobatą i z błogosławieństwem kard. Franciszka Macharskiego. Początkowo miała trwać trzy miesiące, a trwa nieprzerwanie już 45 lat. Od początku połączyła we wspólnej modlitwie w intencjach pro-life tysiące osób. Według organizatorów owocami Krucjaty są „ocalone dzieci, umocnione rodziny i odnowione sumienia”.

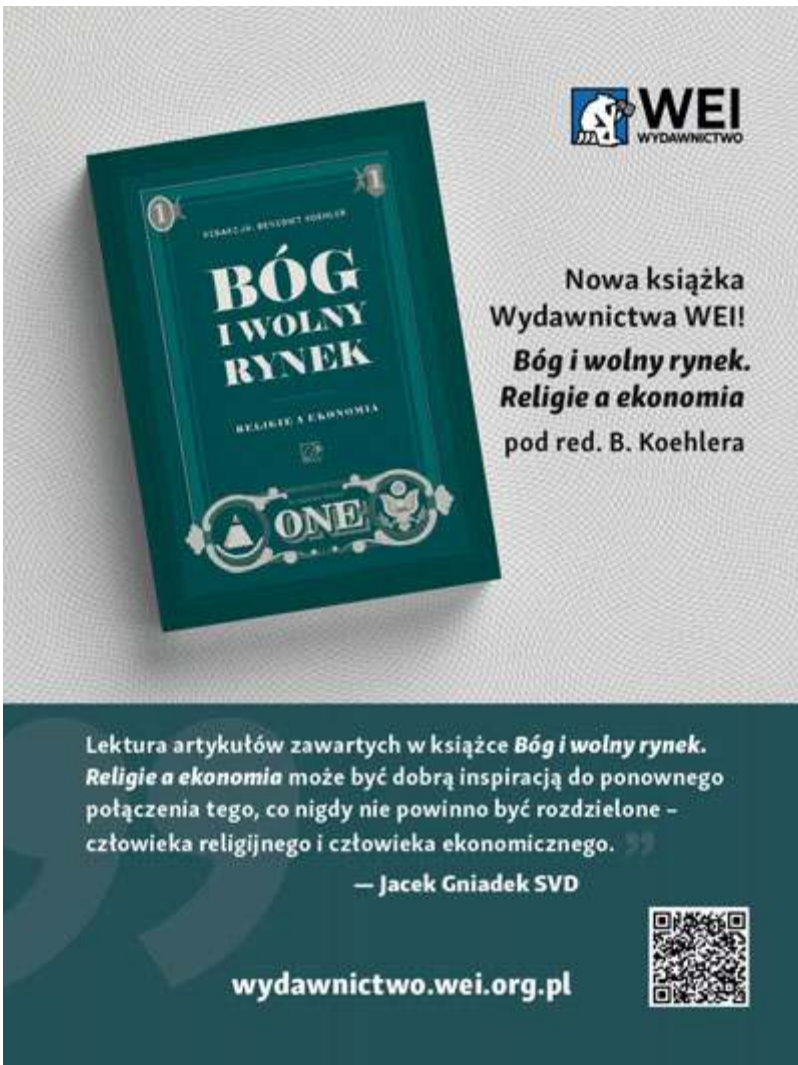
Obecnie w Krucjacie uczestniczy ok. 1200 osób z całej Polski. Duszpasterzem wspólnoty jest ks. Seweryn Puchała, a koordynatorką dzieła – Joanna Banasik. Od 1980 r. do stowarzyszenia wpłynęło ok. 100 tys. zgłoszeń uczestnictwa w Krucjacie Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci. Szczegółowe informacje o inicjatywie oraz formularz zgłoszenia można znaleźć na stronie krucjata.org.

Bale świętych

W dniach poprzedzających uroczystość Wszystkich Świętych parafie w całym kraju organizowały bale i korowody świętych, które miały być alternatywą dla zabaw halloweenowych. W archidiecezji gnieźnieńskiej jak co roku 31 października zorganizowano Noc Świętych – modlitewne czuwanie połączone z prezentacją świętych, śpiewami, marszami i częstowaniem zupą dyniową. Pomysłodawcą wydarzenia był ks. Jan Kwiatkowski, który w 2005 r. zaprosił w wigilię uroczystości Wszystkich Świętych młodzież z całej archidiecezji. – Te pierwsze spotkania miały przypomnieć młodym ludziom istotę uroczystości obchodzonej w Kościele 1 listopada i być przeciwwagą dla Halloween. Wkrótce Noc Świętych zaczęły organizować inne parafie archidiecezji gnieźnieńskiej, a z czasem miasta w całej Polsce – podkreślają organizatorzy.

W łódzkiej katedrze 31 października odbyła się „Noc świętych. Noc innych”. „Chcemy, żeby tegoroczna Noc Świętych była motywacją do radykalnego wybierania Jezusa i stawania się na Jego wzór innym niż świat” – napisali organizatorzy z Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Łódzkiej. W Poznaniu Bal Wszystkich Świętych dla singli odbył się 25 października w Domu Kultury „Na Skarpie”. We wszystkich wydarzeniach tego typu zachęca się uczestników do przebrania się za świętych. Planowane są też różnorodne atrakcje, które mają uatrakcyjnić formułę i przyciągnąć jak najwięcej osób.

REKLAMA



Jak córka się obudzi, proszę jej powiedzieć, że wielu ludzi ryzykowało dziś dla niej życie – usłyszała mama 15-letniej Asi w karetce, która w ulewną noc pędziła do szpitala. To była siódma próba samobójcza. Jak się okazało – ostatnia.

Osieroceni po samobójstwie



Magdalena Prokop-Duchnowska

W szkole – wzorowa uczennica z sukcesami sportowymi. W domu – garnąca się do relacji „przylepa". Taką Asię zmienia depresja w cieniu pandemii i izolacji od rówieśników. Rodzice, nauczyciele, spędzają godziny na prowadzeniu zdalnych lekcji. Że za ścianą córka coraz bardziej zapada się w sobie, nie mają pojęcia.

„Czego nie zauważyliśmy? Co mogliśmy zrobić inaczej?" – tymi pytaniami nieraz zadręczają się bliscy osób, które targnęły się na swoje życie. Rodzice Asi zrobili, co w ich mocy, by zatroszczyć się o relację z córką, a potem ratować jej życie. Kiedy zaczęła tracić apetyt i chować się w czarnych bluzach z kapturem, zabrali ją do psychologa. Kiedy na jej rękach pojawiły się cięcia, Paulina zwolniła się z pracy i pojechała z nią do obleganego Centrum Zdrowia Psychicznego w Tarczynie, gdzie jakimś cudem akurat zwolniło się miejsce.

Nie pomogła ani fachowa pomoc, ani godziny rozmów i bycia razem. Do depresji dołączył alkohol i kryzys tożsamości płciowej. Przeświadczenie, że skoro są kochającą się katolicką rodziną, to takie problemy nigdy ich nie dotkną, rozsypało się jak domek z kart. Zastąpił je bolesny proces godzenia się z bezsilnością i tym, że na niektóre rzeczy nie mają wpływu. Córka wychodziła z domu, a oni nie wiedzieli, czy idzie na pociąg, czy pod pociąg. Dwoili się i troili, by zapewnić jej bezpieczeństwo bez zmieniania domu w więzienie, a siebie w strażników.

Jesień 2023 r. Stan Asi jakby lepszy. „Poprosiłaś kiedyś, żeby zwracać się do ciebie Ariel lub Charlie" – zagaja terapeutka podczas sesji. „Nie trzeba, to już przeszłość" – uśmiecha się nastolatka w sukience w kwiatki. W kalendarzu zapisana data pierwszego spotkania u terapeuty uzależnień. „Jesteśmy z tobą bez względu na wszystko. Ty, Asiu, skup się teraz tylko na tym, żeby przeżyć" – prosi z drżeniem mama.

Pierwszy piątek listopada, leje jak z cebra. U Asi gorszy dzień. Idzie do sklepu po bułkę, a wraca z butelką wódki. Paulina ma wyjść na adorację, ale zostaje z córką w domu. Wieczorem mówią sobie „dobranoc". Rodzice idą spać z duszą na ramieniu, bo nie wiedzą, czy w nocy córka nie nałyka się tabletek. Robiła to już sześciokrotnie.

Jednak tym razem tabletek jest więcej i innego rodzaju. Karetka wiezie nieprzytomną Asię do szpitala. Po siedmiu dniach lekarze stwierdzają śmierć mózgową. Rodzice godzą się na pobranie narządów. – Była zdrowa, dbaliśmy o to od pierwszych dni jej życia… – zawiesza głos Paulina.

Mount Everest bólu

Statystycznie śmierć samobójcza jednego człowieka dotyka ok. 135 osób z jego otoczenia. To doświadczenie dr Halszka Witkowska, suicydolog i koordynatorka platformy edukacyjno-pomocowej „Życie warte jest rozmowy", nazywa „Mount Everestem ludzkiego bólu". Paulinę na powierzchni utrzymuje wiara, wsparcie bliskich i Papageno Team – łódzkie duszpasterstwo dla osób w kryzysie samobójczym.

Po śmierci Asi przypomniała sobie, że po Pierwszej Komunii Świętej córki odprawiły razem dziewięć pierwszych piątków, co – zgodnie z obietnicą złożoną przez Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque – daje pewność zbawienia. Paulina nie traci nadziei, głęboko wierząc, że Bóg w swoim miłosierdziu umożliwi im spotkanie z córką po drugiej stronie życia.

Nadzieja na zbawienie syna nie opuszcza także Macieja, który od trzech lat nie ustaje w modlitwie w tej intencji. Rok 2022 upłynął mu na walce o życie 16-letniego Franka. Depresja, myśli samobójcze, kilkudniowy pobyt w szpitalu psychiatrycznym. Rodzice nalegali, by syn został dłużej; placówka odmówiła. Obłożenie jest tak duże, że część pacjentów koczuje na korytarzu.

Wizyta wyznaczona na początek grudnia nie dochodzi do skutku. 28 listopada przed południem do Macieja zadzwoniła żona: „Franek się powiesił". Na miejscu dobiegają go dźwięki akcji ratunkowej, w końcu pojawia się ten jednostajny, oznaczający najgorsze. Maciej odruchowo wybiera numer do znajomego księdza. Nie pamięta, jak długo wspólnie się modlą, aż przychodzi ukojenie. Policja, prokuratura, zeznania, oględziny ciała – przez wszystkie te traumatyczne czynności ojciec przechodzi z zaskakującym spokojem.



fot. xhz

CAŁODOBOWE BEZPŁATNE NUMERY POMOCOWE:

Centrum wsparcia dla osób dorosłych w kryzysie psychicznym: **800 702 222**

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży: **116 111**

Telefon wsparcia emocjonalnego dla dorosłych: **116 123**

Dziecięcy telefon zaufania Rzecznika Praw Dziecka: **800 121 212**

Ogólnopolski telefon dla ofiar przemocy w rodzinie „Niebieska Linia": **800 120 002**

Serwis pomocowo-edukacyjny: **zwjr.pl**

Ten spokój podtrzymuje w nim później wsparcie od bliskich, wspólnoty i specjalistów. W styczniu 2023 r. tragiczne doświadczenie staje się przyczynkiem do powstania inicjatywy modlitewnej „Pray4teens". Celem jest adopcja duchowa nastolatków w kryzysie. Młodych potrzebujących modlitwy i osoby gotowe się za nich modlić można zgłaszać na stronie pray4teens.org.

Gesty wsparcia

Modlitwą ogarniane są także osoby po śmierci samobójczej. Wśród nich jest 17-letni Andrzej, którego odejście w nocy z 1 na 2 czerwca 2024 r. było dla bliskich totalnym zaskoczeniem. – Radosny, otwarty, wrażliwy; pasjonował się motoryzacją, troszczył o bliskich i ukochanego psa, działał charytatywnie, miał dziewczynę i przyjaciół. Nawet jeśli cierpiał na depresję, to perfekcyjnie ją maskował – mówi Bazyli, franciszkanin, brat Andrzeja.

Po śmierci Andrzeja przez jego dom rodzinny przewijało się wielu ludzi, przywożąc obiady, modlitwę, dobre słowo, cichą obecność. Dołączyli do nich też księża z parafii. – Dzwonili, odwiedzali, pytali o samopoczucie – opowiada franciszkanin. – To pokazuje, jak bardzo zmieniło się podejście w Kościele, który przez wieki wzmacniał w rodzinach samobójców poczucie wstydu i stygmatyzacji.

Biały, czarny i różowy to ulubione kolory Andrzeja. Księża z parafii, bez łamania przepisów liturgicznych, zgodzili się na pochowanie zmarłego w białej trumnie, w różowym garniturze i na sprawowanie Mszy pogrzebowej w czarnym ornacie. Gesty niby drobne, ale dla rodziny Andrzeja bezcenne. – Nasza wdzięczność jest tym większa, że niestety, nadal zdarza się, że rodziny samobójców, zamiast z empatią, spotykają się z ocenami, chłodem i raniącymi radami typu: „zamódl to", „weź się w garść", „życie toczy się dalej" – mówi br. Bazyli. – To odpycha od Kościoła, a jestem przekonany, że bliscy samobójców najbardziej potrzebują jeszcze mocniej do niego przylgnąć.

– Jezus nie przyszedł na świat po to, aby go potępić, lecz by go zbawić. I ja w to głęboko wierzę – mówi br. Bazyli. W dniu, w którym zaczął Nowennę pompejańską w intencji Andrzeja, ten przyszedł do niego we śnie i powiedział: „Dziękuję".

Wiele do zrobienia

„Samobójstwo pozostaje w głębokiej sprzeczności z należytą miłością siebie. Jest także zniewagą miłości bliźniego, ponieważ w sposób nieuzasadniony zrywa więzy solidarności ze społecznością rodzinną, narodową i ludzką, wobec których mamy zobowiązania. Samobójstwo sprzeciwia się miłości Boga żywego" – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Ten sam Katechizm w punkcie 2283 mówi, że Bóg może okazać miłosierdzie osobom, które odebrały sobie życie, i doprowadzić je do zbawienia.

– Nie można powiedzieć, że osoba po śmierci samobójczej na pewno wejdzie do nieba albo do niego nie wejdzie. O tym decyduje Pan Bóg. Istnieją okoliczności, np. ciężkie zaburzenia psychiczne, zmniejszające odpowiedzialność moralną samobójstwa. Kościół modli się za takie osoby i dopuszcza, że otrzymają one od Boga „szansę zbawiennego żalu". Dlatego warto trwać w modlitwie za osoby, które ten ciężki grzech popełniły – tłumaczy ks. Tomasz Trzaska, suicydolog.

– Nie zmienia to jednak faktu – dodaje – że trudny i delikatny temat śmierci samobójczej stanowi wyzwanie i dla społeczeństwa, i dla Kościoła. Wciąż pozostało wiele do zrobienia.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Weronika Kostrzewa

Ten scenariusz jest dla nas

Nadążają Państwo za tymi świętymi? Wciąż kolejni i kolejni! Kiedy beatyfikacja czy kanonizacja dotyczy „naszych”, wydarzenie to rzadko nam umyka. Chociaż nawet gdy to Polacy trafiają na ołtarze, nie zawsze są tak rozpoznawalni, jak matka Elżbieta Róża Czacka czy kard. Stefan Wyszyński. Beatyfikowany dwa miesiące po nich ks. Jan Macha, na Śląsku nazywany „Hanikiem”, czy wyniesieni na ołtarze w tym roku ks. Stanisław Streich i 15 męczennic katarzynek aż tak znani nie są. Zdarzają się też postacie takie jak Carlo Acutis i Pier Giorgio Frassati (możemy ich nazywać św. Karolem i św. Piotrem Jerzym), które przykuwają uwagę całego świata…

Nie chcę jednak wzbudzać wyrzutów sumienia, że coś „przegapiliśmy”. W codzienności nie zawsze jest czas i niekoniecznie jest potrzeba, by znać każdego nowego świętego albo czytać wszystkie adhortacje i encykliki papieskie. Od tego mają Państwo dziennikarzy, publicystów i swoich duszpasterzy. Wskazując jednak na tę nieustannie powiększającą się liczbę beatyfikowanych i świętych, dostrzegamy powszechność tej konkretnej drogi, jaką wybrali. Świętość – jest naturalna, wkodowana w nas przy chrzcie. To powinna być kontynuacja ziemskiego życia. Oczywiście jest to też droga wymagająca oczyszczenia, upodobnienia swojego serca do Serca Jezusa. W kwestii dostępności jednak – jest w zasięgu duszy!

Życzmy sobie przy różnych okazjach świętości. Jest to zdecydowanie bardziej w naszym zasięgu niż życie sto lat!

Doskonale oddaje to uroczystość Wszystkich Świętych. Wszystkich! O ilu z nich nie wiemy? Ilu wśród nich jest naszych bliskich? Liczby nie mają tu znaczenia. Liczy się świętych obcowanie i świadomość, że ten scenariusz Bóg dla nas przewidział i zrobił wszystko, by był on możliwy do realizacji. Życzmy sobie świętości z okazji urodzin, imienin i każdego dnia! Czasem myślę, że jest to zdecydowanie bardziej w naszym zasięgu niż życie sto lat. A na pewno życie w niebie jest o niebo przyjemniejsze od długowieczności na ziemi!

Co łączy świętych w kwestiach bardziej przyziemnych? Moja sześcioletnia córka na pytanie, dlaczego chce zostać zakonnicą, odparła, że „po zakonie łatwiej zostać świętym”. Rzeczywiście, wśród tych, których rodzinnie prosimy o wstawiennictwo, są prawie same osoby duchowne. Wyłamuje się jedynie Karol Acutis i… Święta Rodzina. Jako dorośli jesteśmy w stanie jednak dostrzec, że to dom, w jakim dorastali przyszli święci i błogosławieni, był dla nich początkiem budowania relacji z Bogiem. Oczywiście byli także tacy, którzy zdecydowali się żyć blisko Boga wbrew najbliższym. Jednak kochająca się rodzina, na co dzień żyjąca Ewangelią dała nam więcej świętych niż zakony i seminaria. One były niezwykle ważne w drodze do świętości. Wszystko jednak w większości historii zaczyna się… w domu.

Dlatego życzę nam, by zaduma, z jaką odwiedzamy w tych dniach cmentarze, nie przeszła jedynie w dyskusje o kwiatach, zniczach, korkach na drogach i pogodzie, ale dotknęła wiary w życie po śmieci i marzenia o świętości. I zachęcam, by myśleć o rodzinie jako o najlepszym starcie do życia wiecznego. Taki start zasługuje na największą ochronę i docenienie.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Prześladowani

Raport „Wolność religijna na świecie 2025” opublikowany przez Pomoc Kościołowi w Potrzebie wskazuje, że w 62 ze 196 krajów świata dochodzi do prześladowań lub dyskryminacji ze względu na wiarę. Mieszkańcy tych krajów to blisko 5,4 mld osób, czyli prawie dwie trzecie światowej populacji. Rośnie zarówno liczba przypadków agresji wobec chrześcijan, jak i przypadki antysemityzmu i agresji wobec muzułmanów. W 52 krajach naruszenia wolności religijnej związane są z władzą autorytarną, dążącą do likwidacji lub znaczących ograniczeń życia religijnego, w 25 państwach – z religijnym ekstremizmem. Wzrasta przemoc ze strony dżihadystów.

Młodzi o Kościele

Wśród mieszkańców Irlandii Północnej w wieku 18–24 lat blisko 30 proc. ma „bardzo pozytywne” zdanie o chrześcijaństwie, a 34 proc. docenia Kościół katolicki – wynika z badania Iona Institute for Religion and Society. To więcej niż w przypadku Kościołów protestanckich, o których pozytywnie wypowiada się 28 proc. młodzieży. Ponadto 45 proc. młodych ludzi w tym przedziale wiekowym uważa nauczanie Kościoła katolickiego za korzystne dla całego społeczeństwa. Jak zauważa francuski tygodnik „Famille Chrétienne”, wyniki badań wpisują się w trend powrotu do wiary, obserwowany na Wyspach Brytyjskich.

Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych Warszawy i Mazowsza świętuje 25-lecie istnienia. Skupia 300 osób. Nie sposób zliczyć, jak wielu rodzinom niosło pomoc, nie tylko materialną.



fot. arch. SRWWiM/Rozalia Wasiewicz

Srebrni wielodzietni

Irena Świerdzewska

Uroczystości odbyły się w parafii św. Zygmunta w Warszawie, na terenie której stowarzyszenie ma siedzibę. – Jestem wam wdzięczny za przykład miłości do życia, na którego straży stoicie od poczęcia do naturalnej śmierci, mimo wielu trudności i ciężarów, które, niestety, nie zawsze pomagają wam nieść instytucje publiczne – powiedział w homilii ks. prałat Krzysztof Kosk, miejscowy proboszcz. Odwołując się do słów papieża Franciszka, przypomniał, że w świecie tak często naznaczonym egoizmem rodziny wielodzietne są szkołą solidarności i dzielenia się, a postawy te przynoszą korzyść całemu społeczeństwu.

Po Mszy św. uczestnicy mogli uderzyć w poświęcony przez papieża Franciszka dzwon „Głos Nienarodzonych", który w kolejnych miastach towarzyszy wydarzeniom przypominającym o wartości życia ludzkiego. Pomysłodawcą dzwonu jest Bogdan Romaniuk.

W podziemiach kościoła, gdzie odbyła się gala Nagrody Białego Bociana, SRWWiM uhonorowało nią Bogdana Romaniuka za działalność na rzecz rodzin oraz działalność w Fundacji im. Rodziny Ulmów „SOAR", Fundacji „Życiu Tak" im. Niepokalanego Poczęcia NMP w Rzeszowie, której jest współzałożycielem, i Fundacji „Dobro" im. bł. Jerzego Popiełuszki.

Świętujące jubileusz SRWWiM powstało przed ćwierćwieczem pod nazwą Bielańskie Stowarzyszenie Rodzin. – W 2000 r. powołali je radni z Gminy Bielany: Jolanta Wójcikiewicz, Krystyna Jurewicz, Joanna Fabisiak i Tomasz Dąbrowski. Pięć lat później zostałem prezesem stowarzyszenia – mówi Waldemar Wasiewicz, pełniący tę funkcję nieprzerwanie do dziś. – Zaczęliśmy współpracę z Bankiem Żywności, dzięki czemu do potrzebujących rodzin przekazywane było 30 ton żywności miesięcznie – wspomina prezes. Dzięki udziałowi w programie unijnym PEAD żywność i dary rzeczowe trafiały do rodzin wielodzietnych i matek samotnie wychowujących dzieci.

– Przez wiele lat współpracowaliśmy z ośrodkami pomocy społecznej, wymieniając się informacjami, komu i w jaki sposób możemy nieść pomoc. Przysyłano do nas rodziny, które miały największe problemy – mówi Waldemar Wasiewicz.

– W tamtym czasie, kiedy nie było systemowych rozwiązań dla dużych rodzin, niezwykle ważny był wymiar inicjatyw, jakie podejmowało stowarzyszenie. Rodziny wielodzietne „nie istniały" w systemie podatkowym. Okazywało się, że jesteśmy w najuboższej grupie społeczeństwa, choć często małżonkowie w tych rodzinach bardzo dobrze zarabiali. Imponowało to, jak bielańskie stowarzyszenie potrafiło współpracować z władzami samorządowymi. A także przedsiębiorczość i zaangażowanie Waldka Wasiewicza, a potem też Grzegorza Strzemeckiego. Waldek, żeby móc lepiej służyć pomocą, ukończył na UKSW Wydział Nauki o Rodzinie ze specjalizacją mediacje pojednawcze w rodzinie – mówi Teresa Kapela, wieloletnia wiceprzewodnicząca Związku Dużych Rodzin Trzy Plus.

Stowarzyszenie otworzyło Punkt Pomocy Rodzinie oraz założyło Klub Przyjazny Rodzinie im. św. Jana Pawła II. W ramach klubu działały trzy grupy wsparcia: dla kobiet spodziewających się dziecka, rodzin oczekujących narodzin dwojaczków i trojaczków oraz dla dzieci i młodzieży z rodzin wielodzietnych.

– W naszym działaniu kierujemy się wskazaniami zawartymi w adhortacji św. Jana Pawła II *Familiaris consortio* – podkreśla Waldemar Wasiewicz. Stowarzyszenie, które założyło w statucie wsparcie rodzin wielodzietnych w Warszawie i na Mazowszu, organizuje też wydarzenia społeczne i edukacyjne, dba o ochronę praw rodzin, promuje chrześcijańskie wartości, aktywnie przeciwdziała ideologii gender, co okupiło procesami sądowymi.

– Waldek Wasiewicz wręcz zaraża swoją energią, wiarą i nadzieją. Był jednym z założycieli ZDR 3+. Byliśmy pod sporym wrażeniem, kiedy widzieliśmy, jak konkretną pomoc dla rodzin niesie założone na Bielanach stowarzyszenie – wspomina Joanna Krupska, współzałożycielka Związku Dużych Rodzin Trzy Plus, wieloletnia jego prezes, a obecnie przewodnicząca Rady Krajowej ZDR 3+.


fot. Irena Świerdzewska

Nagroda Białego Bociana 2025, od lewej: Bogdan Romaniuk, Waldemar Wasiewicz, Ewa Jończyk, Marek Jurek

W SKRÓCIE

■ **Nocna prohibicja.** Od 1 listopada w dwóch warszawskich dzielnicach: w Śródmieściu i na Pradze-Północ, obowiązuje zakaz nocnego handlu alkoholem. W godz. 22.00–6.00 w sklepach, na stacjach benzynowych i stoiskach detalicznych w lokalach gastronomicznych nie można kupić alkoholu. Zakaz nie obejmuje barów, pubów i restauracji, które nadal mogą sprzedawać napoje alkoholowe do spożycia na miejscu w godzinach otwarcia lokali. Najpóźniej od 1 czerwca 2026 r. ograniczeniem ma być objęta cała Warszawa.

■ **Muzyka Niepodległej.** 8 listopada w godz. 11.00–13.30 w Sali Koncertowej na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się IX Koncert Pieśni Patriotycznej. Pieśni wykonają uczestnicy, laureaci lokalnych przeglądów, koncertów i festiwali pieśni patriotycznej organizowanych w całej Polsce. Wykonawców obowiązuje odświętny strój z elementem patriotycznym (rozetka, wstążka). Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona, zgłoszenia telefonicznie: 785 138 585, lub mailowo: akwpl@ak.org.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **U Wokulskiego.** Do połowy lutego będzie można oglądać z zewnątrz sklep Wokulskiego – część dekoracji do filmu „Lalka”, stojącej w pobliżu stołecznego pomnika Kopernika. Zdjęcia w tym miejscu już się zakończyły.

■ **Dla kobiet.** Rekolekcje „Kobieta wolna od niemocy” odbędą się 8–9 listopada w Dobrym Miejscu w Warszawie, ul. Dewajtis 3. Prowadzenie: Irena Neumueler – teolog i trener rozwoju osobistego. „Przewodniczkami” będą kobiety biblijne. Zapisy: dobreslowodlakobiet@gmail.com. Szczegóły na stronie: dobremiejsce.org.

■ **Dla mężczyzn.** W każdy 1. i 3. piątek miesiąca w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście w Warszawie odbywają się przeznaczone dla mężczyzn spotkania modlitewno-formacyjne w duchu nauczania św. Jana Pawła II. Najbliższe: 7 listopada o godz. 20.00. Miejsce: salka katechetyczna na plebanii obok kancelarii, ul. Kanonia 6. Kontakt: xslaweks@o2.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

KARDYNAŁ Z KLERYKAMI

– Bogu nie da się służyć, bo On jest zawsze najpierw tym, który służy. Będziecie tego doświadczać w seminarium przez wszystkie lata, że jak wy chcecie coś dla Boga zrobić, to On jest pierwszy – mówił kard. Grzegorz Ryś do kleryków, którzy w tym roku wstąpili do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. Pierwszy rok formacji czterech alumnów odbywa się przy parafii Wniebowzięcia NMP w Łasku-Kolumnie. Towarzyszą im ks. Piotr Mieloszyński, ks. Piotr Kępniak i ks. Jacek Kubis – ojciec duchowny i proboszcz miejscowej parafii./**ks. Paweł Kłys**



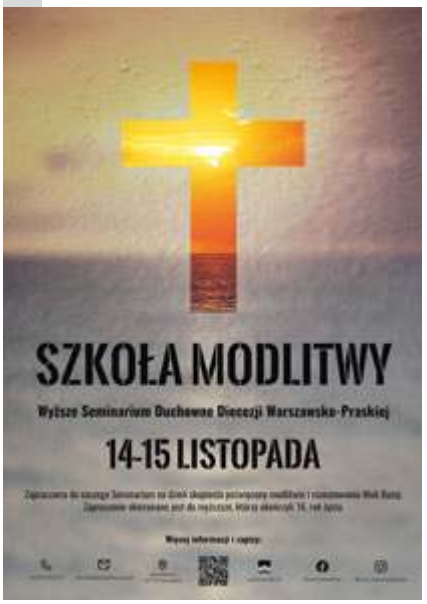
fot. ks. Paweł Kłys

ŚLUBY PUSTELNIKA

Śluby pustelnicze br. Eliasza od Boga Żywego (o. Kazimierza Dudy) miały miejsce 21 października w parafii św. Mikołaja Biskupa i św. Stanisława Biskupa w Kałowie. Pustelnik złożył profesję wieczystą na ręce biskupa pomocniczego archidiecezji łódzkiej Zbigniewa Wołkowicza, poświęcając życie Bogu i ludziom. Na terenie archidiecezji łódzkiej mieszkają, modlą się i pracują dwie pustelnice (w Żarze k. Bełchatowa i niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego) oraz jeden pustelnik (w Oleśnicy w parafii Kałów)./**ks. Paweł Kłys**

DLA MŁODYCH MĘŻCZYZN

Wspólnota wychowawców i alumnów Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 14–15 listopada zaprasza młodych mężczyzn (powyżej 16. roku życia) do udziału w Szkole Modlitwy. Rozpoczęcie w piątek wieczorem, zakończenie w sobotę po południu. Wydarzeniu przewodniczy wieloletni ojciec duchowny seminarium ks. Grzegorz Zagórowski. Zapisy telefonicznie: 22 676 53 50, 22 676 53 40, lub mailowo: kontakt@wsddwp.edu.pl.





fot. Facebook/Parafia Najczystszego Serca Maryi Warszawa Grochów

KONCERT NA GROCHOWIE

Na 20. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II w kościele Najczystszego Serca Maryi na Grochowie 22 października zostało wystawione oratorium „14 encyklik" Stanisława Szczycińskiego w wykonaniu Warszawskiego Chóru i Orkiestry im. św. Jana Pawła II. Wcześniej wykład o powołaniu kobiety i mężczyzny w świetle teologii ciała wygłosiła dr Magdalena Siemion, dziennikarka z Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła w Krakowie. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY



fot. Mirosław Wiśniewski

Czym jest świętość i czy jest ona dla wszystkich? Czy jest to bardziej nasz wysiłek, czy działanie Ducha Świętego w nas? O tym mówił o. Krzysztof Pałys OP podczas konferencji „O świętości świętych. Opowieść o bezcennej nadziei", która w ramach cyklu „Duchowość dla Warszawy" odbyła się 23 października w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie. Wydarzeniu patronował tygodnik „Idziemy".

DARMOWY LISTOPAD

„Królewski, czyli jaki?" – to hasło tegorocznej akcji „Darmowy listopad w rezydencjach królewskich", w ramach której przez cały listopad można korzystać z bezpłatnego wstępu na ekspozycje oraz z darmowych lekcji muzealnych w warszawskim Zamku Królewskim, Łazienkach Królewskich i Muzeum Pałacu Króla Jana III. Pełny program dostępny na stronach rezydencji: zamek-krolewski.pl, lazienki-krolewskie.pl, wilanow-palac.pl.



fot. materiały prasowe/Łazienki Królewskie

W SKRÓCIE

- **O Biblii.** Spotkania z cyklu „Biblia. Dialog. Ekumenia" odbywają się w każdy 2. poniedziałek miesiąca w parafii Nawiedzenia NMP na Nowym Mieście w Warszawie, ul. Przyrynek 2. Najbliższe: 10 listopada o godz. 18.30. Prowadzący: ks. dr Andrzej Tulej z Akademii Katolickiej.
- **Listopadowe zanurzenie.** 8 listopada w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku odbędzie się Zanurzenie w Słowo, które poprowadzą ks. Dariusz Szyszka i siostry Jezusa Miłosiernego. W programie: Msza św., spowiedź, adoracja, spacer, posiłki. Zapisy: 730 153 707 lub s.faustyna.ostrowek@gmail.com.
- **Jak szukać przodków?** 8 listopada w godz. 10.00–16.00 w Muzeum Warszawskiej Pragi, ul. Targowa 50/52, odbędą się warsztaty genealogiczne, których uczestnicy dowiedzą się, jak przy wykorzystaniu dostępnych w sieci źródeł szukać informacji o swoich przodkach. Prowadzi Milena Wicepolska-Góralczyk, genealog. Zapisy: bilety.muzeumwarszawy.pl.
- **Niedzielne bajeczki.** Katolickie Centrum Kultury Dobre Miejsce w Warszawie, ul. Dewajtis 3 (wejście B) 16 listopada o godz. 12.30 zaprasza rodziny z dziećmi na spektakl Teatru Jumaja „Pocztówka z Afryki". Bezpłatne wejściówki dostępne od 9 listopada od godz. 8.00 na: evenea.pl/pl/wydarzenie/pocztowkazafryki.
- **Urodziny w muzeum.** 8 listopada w godz. 11.30–12.30 w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, ul. Freta 16, w ramach akcji Urodziny Marii 2025 odbędzie się wyjątkowe oprowadzanie po wystawie „Kim jesteś, Mario?", podczas którego przez życie polskiej noblistki poprowadzi kwiatowa ścieżka pełna symboli. Zapisy: mmsc.waw.pl/kwiaty-dla-marii.
- **Klasycyzm w Halinowie.** Gminne Centrum Kultury w Halinowie, Rynek 46, 9 listopada o godz. 16.00 zaprasza na koncert z cyklu „Muzyczna wędrówka przez wieki", podczas którego zespół The Time Quartet przeniesie słuchacza w świat epoki klasycyzmu. Wstęp wolny.


Obraz Matki Bożej Łomżyńskiej

fot. arch. Radia Nadzieja

Jubileusz diecezji łomżyńskiej

Franciszek Jóźwicki

Wiek historii, wiary i duchowej wspólnoty – diecezja łomżyńska rozpoczęła obchody setnej rocznicy istnienia.



Herb diecezji

fot. arch. Radia Nadzieja

Papież Pius XI bullą *Vixdum Poloniae unitas* 28 października 1925 r. powołał do istnienia diecezję łomżyńską. Została utworzona z terenów pozostałej w ówczesnych granicach polskich diecezji sejneńskiej, czyli augustowskiej, do której zostały dołączone trzy dekanaty z diecezji płockiej: Czyżew, Ostrołęka (bez parafii Goworowo) i Ostrów Mazowiecka. Pierwszym biskupem diecezji został Romuald Jałbrzykowski, będący wcześniej sufraganem sejneńskim. Teren diecezji, liczba dekanatów i parafii zmieniała się na przestrzeni ostatniego wieku.

Obecnie diecezja obejmuje rozległy obszar o powierzchni 11,5 tys. km^2, leżący w połowie na Mazowszu, w połowie na Podlasiu, z jedną parafią na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Administracyjnie w skład diecezji wchodzi jeden rektorat oraz 183 parafie zorganizowane w 24 dekanatach: Chorzele, Czyżew, Grajewo, Jedwabne, Kadzidło, Kobylin, Kolno, Krasnosielc, Łapy, Łomża – św. Brunona, Łomża – św. Michała Archanioła, Myszyniec, Ostrołęka – Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, Ostrołęka – św. Antoniego, Ostrów Mazowiecka – Chrystusa Dobrego Pasterza, Ostrów Mazowiecka – Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Piątnica, Różan, Rzekuń, Szczuczyn, Szepietowo, Wysokie Mazowieckie, Wyszków i Zambrów.

Pod względem ludnościowym diecezja liczy ok. pół miliona wiernych. Posługuje w niej ponad 500 kapłanów, którzy pracują w parafiach, instytucjach diecezjalnych oraz podejmują posługę duszpasterską poza granicami diecezji.

Wiara i misja

Główną świątynią diecezji jest katedra św. Michała Archanioła w Łomży. Późnogotycki kościół wzniesiony ok. 1526 r., z cudownym obrazem Matki Bożej Pięknej Miłości, zwanej Łomżyńską, jest także ośrodkiem kultu maryjnego. Patronami diecezji ustanowiono św. Brunona z Kwerfurtu oraz św. Andrzeja Bobolę, co znajduje odzwierciedlenie w świątyniach diecezji. Kult św. Brunona, misjonarza i męczennika, silnie związany jest z Łomżą, gdzie znajduje się parafia jego imienia, natomiast św. Andrzej Bobola, patron jedności i obrońca wiary, czczony jest w Zambrowie, w świątyni jemu dedykowanej. Obydwaj patronowie podkreślają misyjny i ewangelizacyjny charakter diecezji oraz jej przywiązanie do wiary i tradycji.

Kiedy w 1991 r. Jan Paweł II odwiedził Łomżę, koronował wizerunek Matki Bożej z łomżyńskiej katedry i spotkał się z rolnikami. Zwrócił wtedy uwagę, że Kościół liczy na zdrowe tradycje moralne ludzi pracujących na roli. Podczas spotkania z przedstawicielami Litwinów podkreślił duchowe więzi i otwartość

diecezji na międzynarodową wspólnotę wiernych.

Tradycja i współczesność

Diecezja łomżyńska ma charakter rolniczy. Jest silnie zakorzeniona w tradycyjnych wartościach i formach duszpasterstwa, a jednocześnie otwiera się na współczesne wyzwania. Duszpasterstwo dostosowywane jest do rytmu życia mieszkańców wsi, nabożeństwa często planowane są z uwzględnieniem obowiązków rolników, zwłaszcza pracujących przy hodowli bydła mlecznego. Na terenie diecezji działają znane zakłady mleczarskie, m.in. w Wysokim Mazowieckim, Grajewie i Piątnicy, będące symbolem nowoczesnego rolnictwa regionu.

Diecezja łomżyńska liczy około pół miliona wiernych. Posługuje w niej ponad pięciuset kapłanów.

– Księża często podkreślają w rozmowach, że w parafiach związanych z przemysłem mleczarskim konieczne jest dostosowywanie godzin nabożeństw do rytmu pracy wiernych. Praca przy bydle wymaga określonego czasu, dlatego standardowe godziny Mszy św. mogą nie odpowiadać wszystkim, a bez elastyczności trudno osiągnąć dobrą frekwencję. Kluczowe jest podtrzymywanie tradycyjnej, ludowej duchowości, która nadaje charakter regionowi – komentuje ks. Jan Krupka, rzecznik prasowy diecezji łomżyńskiej.

Wyzwania wynikają także z wyludniania się wsi, gdyż spada liczba wiernych, a utrzymanie niektórych parafii staje się ekonomicznie trudne. – Niektórzy księża dostrzegają pozytywy tej sytuacji, widząc parafian aktywizujących się w kościele, także we wspieraniu materialnym wspólnot. To pozwala im przetrwać i zachować życie religijne – dodaje ks. Krupka.

Pielgrzymki i święci

Szczególną rolę w życiu religijnym spełniają ośrodki pielgrzymkowe i życia duchowego. Na terenie diecezji łomżyńskiej znajdują się dwie bazyliki mniejsze: Wniebowzięcia NMP w Sokołach, wyróżniająca się bogatą historią i znaczeniem dla lokalnej wspólnoty, oraz Trójcy Świętej w Myszyńcu, w sercu Kurpiowszczyzny, będąca centrum kultu maryjnego, miejscem licznych uroczystości religijnych i podtrzymywania regionalnych tradycji. Diecezja łomżyńska może poszczycić się także licznymi sanktuariami maryjnymi, które stanowią ważne miejsca modlitwy i pielgrzymek. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży. Wierni otaczają też czcią koronowane wizerunki Matki Bożej z Chodyszewa, Płonki Kościelnej oraz Wąsewa, obok wspomnianego już wizerunku Matki Bożej Łomżyńskiej. Te miejsca modlitwy i duchowego umocnienia wskazują na głębokie przywiązanie mieszkańców regionu do maryjnej tradycji Kościoła łomżyńskiego.

W historię i duchowość diecezji wpisują się wybitne postaci Kościoła. W miejscowości Zuzela urodził się Stefan Wyszyński, przyszły prymas Polski. Wśród błogosławionych i świętych szczególne miejsce zajmują męczennicy II wojny światowej. Są to bł. Marianna Biernacka, patronka teściowych, która oddała życie za synową (obecnie miejsce jej urodzenia znajduje się w granicach diecezji ełckiej), oraz bł. Michał Piaszczyński, kapłan i poeta, zamordowany w Sachsenhausen, i bł. Adam Bargielski, młody ksiądz, który zgłosił się do Gestapo, by zastąpić swojego aresztowanego wiekowego proboszcza, i zginął w Dachau.

– Istotny element życia duchowego diecezji stanowią wspólnoty zakonne, wspierając duszpasterstwo, edukację i działalność charytatywną. W diecezji stosunkowo mało jest jednak zakonów męskich ze względu na przeszłość historyczną: teren diecezji znajdował się pod zaborem rosyjskim – wyjaśnia ks. Krupka. W Łomży działają kapucyni i Bracia Serca Jezusowego, w Ostrołęce i Hodyszewie – pallotyni, w Jaciążku – salezjanie. Znacznie więcej jest zakonów żeńskich, choć niektóre ich domy były w ostatnich latach zamykane. Obecnie posługują tu benedyktynki, klaryski kapucynki, boromeuszki, felicjanki, karmelitanki Dzieciątka Jezus, misjonarki św. Rodziny, siostry rodziny Maryi, sercanki, terezjanki i westiarki. Funkcjonują dwa domy benedyktynek misjonarek, trzy domy szarytek oraz siedem domów służek Maryi Niepokalanej.

Świętowanie stulecia

– Nasza diecezja żyje w rytmie całego Kościoła, włączając się w duchowe inicjatywy i wydarzenia. W kalendarz diecezjalny na stałe wpisały się coroczne uroczystości: diecezjalne dożynki obchodzone w drugą niedzielę września oraz pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę, stanowiąca duchowe przygotowanie młodzieży do egzaminu dojrzałości i wyboru życiowej drogi. Obecnie w kontekście Roku Jubileuszowego szczególnie przeżywamy własny jubileusz stulecia istnienia. Przygotowywaliśmy się do tego poprzez nawiedzanie kopii obrazu Matki Bożej z katedry łomżyńskiej w parafiach – mówi ks. Krupka.



Katedra łomżyńska

fot. arch. Radia Nadzieja

W związku ze stuleciem diecezji ustanowiono nowy herb autorstwa wybitnego znawcy heraldyki prof. Artura Góraka z UKSW. Obchody jubileuszu obejmują szereg inicjatyw duszpasterskich i formacyjnych. W przyszłym roku zaplanowano sympozjum poświęcone sprawom diecezjalnym. W życiu duchowieństwa ważnym elementem obchodów są rekolekcje kapłańskie, stanowiące czas odnowy wiary i jedności. W ramach jubileuszu przewidziano także pielgrzymkę do Turcji oraz do Rzymu. Ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski zachęca wiernych do licznych spotkań z Matką Bożą, które mają pogłębiać świadomość przynależności do wspólnoty Kościoła diecezjalnego.

Pomnik w Pustelniku

Pomnik św. Jana Pawła II w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Pustelniku poświęcił 21 października bp Jacek Grzybowski. Uroczystości odbyły się w wigilię liturgicznego wspomnienia papieża Polaka.

W homilii bp Grzybowski przypomniał młodzieży, której udzielił w tym dniu sakramentu bierzmowania, by nie tylko z nostalgią wspominała św. Jana Pawła II, ale by modliła się za jego wstawiennictwem i opierała się na jego nauczaniu. Jak zauważył, w miastach za granicą obserwował wielki szacunek, jakim darzona jest osoba św. Jana Pawła II, jego posługa i myśl. Ubolewał, że wizerunek papieża Polaka coraz częściej szargany jest w jego ojczyźnie, szczególnie przez młodzież. Podkreślił, że Jan Paweł II był bodaj największym autorytetem w historii Polski, a teraz wspiera nas z nieba.

Papieski pomnik znajduje się przed frontonem świątyni. – Cieszę się, że tak żywy jest tu kult św. Jana Pawła. Parafianie zabiegali u kolejnych proboszczów i organizowali zbiórki na budowę pomnika. Wzniesiony został w lipcu br., kiedy proboszczem był ks. Dariusz Dębiński – mówi ks. Jacek Pielak, od trzech miesięcy nowy proboszcz parafii. – Mamy już przygotowane w kościele miejsce na relikwie św. Jana Pawła II i św. Faustyny. Czekamy z nadzieją na wprowadzenie relikwii w przyszłym roku – dodaje.



fot. arch. parafii Pustelnik

Maturzyści u Maryi



fot. news.jasnagora.pl

Ponad tysiąc maturzystów z diecezji warszawsko-praskiej pielgrzymowało 22 października na Jasną Górę. Mszy św. w bazylice przewodniczył bp Romuald Kamiński. – Młodzież jest nadzieją Kościoła, swojego środowiska i ojczyzny – mówił. – Dzisiaj młodzi ludzie nie spędzają, jak dawniej, życia w jednym miejscu. Są obywatelami świata. Odpowiadamy za to, co przeżyją i zdobędą, a co może przynosić owoce na innym kontynencie. Trzeba im powiedzieć, do kogo na Jasną Górę przyjechali, i zapytać, co ich do tego skłoniło. Wskazywać na wiarę i mówić, co to znaczy być we wspólnocie Kościoła. Dzisiaj, we wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II, trzeba mówić o tych sprawach, a Bóg da, że będą mogli kiedyś w życiu ten fundament umacniać – podkreślił bp Kamiński.

Na zakończenie pielgrzymki maturzyści zawierzyli Matce Bożej swoją teraźniejszość i przyszłość, rodziców, nauczycieli i katechetów./**BP Jasna Góra**

Dewastacja kapliczki

W miejscowości Wólka Wybraniecka na terenie parafii Pustelnik, w gminie Stanisławów nieznani sprawcy zdewastowali kapliczkę Matki Bożej. Figura została rozbita na drobne kawałki, na ścianach zewnętrznych i we wnętrzu wymalowano symbole satanistyczne. Profanacja miała miejsce z 18 na 19 października. Kapliczka jest zabytkowa, ufundowana w pierwszym 20-leciu ubiegłego wieku przez Jana Wrzoska. Została zbudowana z cegły i otynkowana, przykryta dachem z metalowym krzyżem na szczycie. Znajduje się ok. 200 m od jednego z gospodarstw, na granicy wioski i pól.

– Mieszkańcy wioski opiekują się kapliczką, najstarsi pamiętają, jak przychodzili tu jako dzieci – mówi ks. Jacek Pielak, proboszcz parafii Pustelnik. – Doświadczamy, jak Pan Bóg z każdego zła wyprowadza dobro. Ludzie bardzo się jednoczą, widać współpracę samorządu lokalnego i policji, która wnikliwie zajęła się sprawą. Władze gminy zapowiedziały zbiórkę funduszy i renowację kapliczki. My jako parafianie też zorganizujemy zbiórkę na ten cel.

W niedzielę, 26 października przy kapliczce była sprawowana Msza św. przebłagalna z modlitwą o nawrócenie sprawców.



Po dewastacji



Przed dewastacją

fot. arch. parafii Pustelnik

Znalezisko z Cegłowa



fot. Facebook/Powiat Miński

Biskup Romuald Kamiński 2 listopada na cmentarzu parafialnym kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja Apostoła w Cegłowie ma odprawić pochówek szczątków ludzkich odkrytych i ekshumowanych podczas badań archeologicznych prowadzonych w świątyni od maja br.

Do okrycia doszło przypadkowo, podczas remontu. Ponieważ wzniesiona w I połowie XVI w. świątynia od 1958 r. wpisana jest do rejestru zabytków, na wymianę posadzki i montaż ogrzewania potrzebna była zgoda konserwatora. Ku zaskoczeniu archeologów pod kamienną posadzką w prezbiterium odkryto kryptę, 140 pochówków i 170 szkieletów z okresu od XVI do połowy XVIII w. Wśród szkieletów znaleziono również monety (w tym datowaną na 1825 r.), medalik Matki Bożej Łaskawej i dwa szklane naczynia (prawdopodobnie liturgiczne). – Znaleźliśmy też barwione na fioletowo szkło witrażowe oraz fragmenty tynków w kolorze niebiesko-szarym, co daje nam dodatkowe informacje, jak dawniej wyglądało wnętrze kościoła – mówił Marcin Wagner z Wydziału Archeologii UW podczas spotkania zorganizowanego dla mieszkańców w Bibliotece Publicznej w Cegłowie.

W związku z wyjątkowym odkryciem konserwator zabytków zmienił charakter prac w kościele z nadzoru archeologicznego na pełne badanie archeologiczne.

Kościół św. Jana Chrzciciela w Cegłowie powstał w latach 1441–1444 jako świątynia drewniana. Do 1534 r. był filialnym kościołem parafii Kiczki. Jego fundatorką była Anna Holszańska, księżna mazowiecka.

Obecny murowany kościół został wzniesiony w drugim ćwierćwieczu XVI w. w stylu gotyku mazowieckiego, bardzo popularnego na tych ziemiach. Od 1611 r. w świątyni znajduje się ołtarz Mistrza Lazarusa, ucznia Wita Stwosza, wykonany z inicjatywy biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego w 1510 r. dla kolegiaty warszawskiej.

Z powodu prowadzonych w cegłowskim kościele badań archeologicznych świątynia została tymczasowo zamknięta dla wiernych, a Msze św. zaczęto sprawować na zewnątrz. Prace archeologiczne potrwają prawdopodobnie do końca roku./**opr. mpd**

REKLAMA



Powstańcze pamiątki



fot. mat. pras. Muzeum Powstania Warszawskiego

Do Muzeum Powstania Warszawskiego trafiły wyjątkowe pamiątki po por. Czesławie Lechu „Białym", Zygmuncie Niecieckim „Sigisie" i Leszku Grodeckim „Lisie". Wszyscy trzej brali podczas powstania udział w obronie reduty Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Wśród przekazanych pamiątek są: drewniany krucyfiks, na którego odwrocie znajduje się odręczna inskrypcja wykonana przez Helenę Lech po wojnie: „Na tym krzyżu składali przysięgę członkowie AK w 1940–1943 roku", opaska powstańcza z oddziału „Garłuch", toporek strażacki z drewnianym trzonkiem, na którym wypalono napis: „P.W.P.W. S.P. Z. Nieciecki 1944" oraz liczne odznaczenia. Do tej pory pamiątki znajdowały się w zasobach Izby Muzealnej PWPW SA.

Oddział PWB/17 (Podziemna Wytwórnia Banknotów) powstał w 1940 r. Jego założycielem był mjr Mieczysław Chyżyński „Pełka". Główną bazą oddziału była Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych przy ul. Sanguszki. Oddział składający się z pracowników PWPW przez cztery lata produkował dokumenty na potrzeby Polskiego Państwa Podziemnego. Wytwarzał również fałszywe banknoty, ale w 1942 r. groźba dekonspiracji zmusiła grupę do zakończenia tej produkcji. Potężny, żelbetonowy kompleks bloków PWPW z pobliskim budynkiem mieszkalnym przy ul. Rybaki 35 stał się najbardziej na północ wysuniętym przyczółkiem Starówki opanowanej przez powstańców, nieustannie ostrzeliwanym i atakowanym przez wroga.

Gułag w gwaszach



fot. mat. pras. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

Polish Soldier's Journey to aneks do otwartej 9 października retrospektywy „Adam Kossowski (1905–1986). Sztuka i obietnica" w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1. Ekspozycja ukazuje unikalny zbiór gwaszów i szkiców dokumentujących losy Polaków uwięzionych w sowieckich łagrach po 17 września 1939 r. Wybuch wojny przerwał obiecującą karierę Adama Kossowskiego, wówczas starszego asystenta na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Próba ucieczki do Rumunii zakończyła się aresztowaniem przez NKWD. Artysta z niemal reporterską precyzją uchwycił realistyczne sceny z życia w łagrze sowieckim, mozolną drogę do wolności i formowanie polskiego wojska na obcej ziemi. Prace łączą warsztat wybitnego artysty z osobistym doświadczeniem. Są zarówno dziełami sztuki, jak i dokumentem epoki. Ekspozycję można oglądać do 30 listopada.



fot. um.warszawa.pl

Królewskie iluminacje

W ogrodach Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie rozpoczął się 14. sezon Królewskiego Ogrodu Światła. To wydarzenie na stałe wpisało się w zimowy pejzaż kulturalny Warszawy. Tegoroczna edycja ma wyjątkowy charakter, ponieważ po raz ostatni prezentowane są instalacje w jej dotychczasowej formie. Od przyszłego roku ogród będzie opierał się na świeżej koncepcji artystycznej i nowoczesnych rozwiązaniach technologicznych. Tegorocznej prezentacji towarzyszą koncerty Chopinowskie w Oranżerii i mappingi na fasadzie pałacu. W tym sezonie spodziewany jest trzymilionowy gość. Ogród dostępny dla zwiedzających: 2 listopada – 26 stycznia w godz. 16.00–21.00 (ostatnie wejście 20.30); 27 stycznia – 28 lutego w godz. 17.00–21.00 (ostatnie wejście 20.30).



fot. materiały prasowe

Skandale na uniwersytecie

Mirosław Winiarczyk

Amerykański komediodramat „Po polowaniu” można odebrać jako znakomitą satyrę na tamtejszą społeczność uniwersytecką. Być może jednak jest to satyra mimowolna, nie do końca zamierzona przez twórców, którzy potraktowali swoje dzieło poważnie. Autor filmu prezentuje kilka równoległych wątków i tematów, które mają ilustrować problemy, jakimi żyją obecnie amerykańscy akademicy i studenci. Przede wszystkim uderza w tym obrazie pewnego rodzaju prymitywizm w stylu życia bohaterów. Praca ze studentami przeplatana jest tu codziennymi przyjęciami, na których przy dużych dawkach alkoholu rozmawia się na temat modnych dziś teorii filozoficznych i społecznych (głównie lewicowych) oraz o relacjach intymnych zaproszonych gości. Wydarzenia poznajemy oczami Almy, uniwersyteckiej profesor nauk humanistycznych z dużym dorobkiem.

Alma, grana przez Julię Roberts, pewnego dnia zostaje skonfrontowana ze swoją studentką, czarnoskórą Maggie. Osóbka ta oskarża wykładowcę Hanka, zaprzyjaźnionego z Almą, o intymne nadużycia w nie do końca jasnych okolicznościach. Wiadomość ta powoduje, że pani profesor postanawia to wyjaśnić, co okazuje się sprawą niełatwą i delikatną, wywołującą lawinę kolejnych wydarzeń ze względu na drastyczność oskarżeń Maggie. Alma znajduje się w psychologicznej i moralnej pułapce. Powoli traci siły, miotając się w swych działaniach między kłopotami w pracy i kochającym ją bezradnym mężem. Próbuje dojść do prawdy, zanurzając się przy okazji w koszmarnych wspomnieniach z młodości. Równolegle przeżywa poważne kłopoty zdrowotne. Z czasem niektóre sprawy się wyjaśniają, inne nie.

Autorzy „Po polowaniu” nagromadzili w tym filmie mnóstwo tematów, którymi żyją dziś amerykańskie media. Mają one wyraźny charakter lewicowy. Pojawia się tu bowiem problem rasowy, akcenty feministyczne i społeczne, a także ataki na prezydenta Donalda Trumpa. Wszystko to podane zostało w atmosferze przypominającej modne dziś seanse terapeutyczne. W tym sensie film nieco przypomina utwory Woody’ego Allena w poważniejszej formule. Jak wspomniałem, ten przydługi obraz można potraktować jako mimowolną satyrę na amerykańskich akademików, zajmujących się jakimiś wydumanymi problemami ideologicznymi, a nie prawdziwą nauką. Jednak wyraźnie propagandowe „Po polowaniu” może zaciekawić widzów zainteresowanych amerykańskim życiem uniwersyteckim, medialnym i politycznym jako materiał do krytycznych przemyśleń.

„Po polowaniu” (*After the Hunt*). USA/Włochy, 2025. Reżyseria: Luca Guadagnino. Wykonawcy: Julia Roberts, Ayo Edebiri, Andrew Garfield, Michael Stuhlbarg i inni. Dystrybucja: UIP Poland

RECENZJE

Smak oryginału



Słowa to nie tylko fundament naszej komunikacji, ale także klucz do zrozumienia świata, który nas otacza. Kardynał Gianfranco Ravasi, specjalista w dziedzinie teologii biblijnej, zabiera czytelnika w fascynującą podróż śladami najważniejszych słów Pisma Świętego. Przedstawia 52 greckie wyrazy (od agapy do godziny), dzięki czemu czytelnik może zbliżyć się do pierwotnego sensu świętych tekstów, dostrzegając piękno i głębię biblijnego języka.

„Alfabet Boga. Język grecki Nowego Testamentu” to drugi tom dzieła. Pierwszy dotyczy języka hebrajskiego Starego Testamentu. W książkach wyrazy hebrajskie i greckie zostały uszeregowane w kolejności właściwej tym dwóm językom starożytnym (na początkowych stronicach zamieszczono alfabety razem z transkrypcją). Chodzi o to, żeby dać czytelnikowi choć trochę posmakować oryginalnego – hebrajskiego i greckiego – tekstu 73 ksiąg biblijnych.

Gianfranco Ravasi; „Alfabet Boga. Język grecki Nowego Testamentu”, przeł. Paweł Borkowski, W drodze, Poznań 2025, 216 s.

KONKURS



W książce „Żyć pustynią” (W drodze) siedmiu mnichów z Tibhirne opowiada o „wewnętrznym ruchu miłości”, dzięki której czują się ogarnięci, zamieszkani, „rozpoczęci” przez Innego. Książka prezentuje fragmenty listów, medytacji, dzienników i homilii błogosławionych trapistów z Atlasu, zamordowanych przez Zbrojną Grupę Islamską w 1996 r. Te okruchy „duchowej autobiografii” odkrywają przed czytelnikiem znaczenie codziennego życia wiarą, co inspiruje do pokonywania życiowych prób i ufności pokładanej w Bogu.
Wśród czytelników, którzy 3 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jaka uroczystość przypadła na dzień beatyfikacji trapistów i pozostałych 12 męczenników zamordowanych w Algierii?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.
Odpowiedź na pytanie konkursowe 43: Drugie pytanie w Biblii („Gdzie jesteś?”) zadaje Bóg (Rdz 3,9). Zwycięzcom gratulujemy!



fot. PAP/EPA/Atef Safadi

Bardzo ostrożny optymizm

Piotr Kościński

Nie wiemy, ilu ludzi zginęło w Gazie: 55, a może 70 tys. Jedno jest pewne: ten konflikt przyniósł tragiczne żniwo. Teraz jest szansa jeśli nie na pokój, to na zawieszenie broni. Ale niczego nie można być pewnym.

Kiedy ten artykuł oddawany był do druku, świat obiegły słowa wiceprezydenta USA J. D. Vance'a wypowiedziane w Izraelu, że wdrażanie porozumienia o zawieszeniu broni w Strefie Gazy „postępuje lepiej, niż oczekiwano", a rozejm może się utrzymać. Jednak zawieszenie broni wciąż pozostaje kruche, bo obie strony – Izrael i Hamas – mają całkowicie rozbieżne oczekiwania.

Plany Izraela

Dalekosiężne dążenia władz izraelskich są oczywiste: ich celem jest likwidacja obecności Palestyńczyków na całym historycznym obszarze Palestyny. Robią to po trochu, np. zezwalając Izraelczykom na osiedlanie się na okupowanych terytoriach Zachodniego Brzegu Jordanu i wypychając Palestyńczyków z ich terytorium. W przypadku Gazy sytuacja była szczególna; jest to obszar zwarty i niewielki, w znacznym stopniu zurbanizowany, nie ma jak budować tam nowych osiedli.

Paradoksalnie atak Hamasu stworzył nowe możliwości. Ostatecznie Siły Obronne Izraela są wielokrotnie mocniejsze od tej organizacji. To, że Hamas będzie pokonany, wydawało się pewne – choć walka z nim w gęsto zabudowanym terenie oznaczała pewną śmierć rzeszy cywilów. Ale Izrael był pewien swego sukcesu.

Mało kto wie, że na początku wojny wojska izraelskie opublikowały nową wersję mapy Strefy Gazy. Jak opisały to media (interesującą interaktywną mapę opublikowało np. australijskie ABC News), Strefa została na niej podzielona na setki niewielkich kwartałów, każdy z przypisanym numerem. Izraelczycy ostrzegali mieszkańców przed swoimi atakami, podając te właśnie numery. Żądali, by Palestyńczycy opuścili konkretne kwartały, grożąc, że jeśli tego nie uczynią, zginą. Do końca maja br. ponad 3/4 Strefy Gazy zostało objęte nakazem ewakuacji.

Palestyńczycy zostali zepchnięci na południowy zachód Strefy i otoczeni – od północy, południa i wschodu – przez tereny, które wojska izraelskie uznały za potencjalne cele nalotów. Do 20 lipca nakazy ewakuacji nie objęły jedynie niewielkiego pasa wybrzeża w po-

łudniowej części Strefy Gazy oraz niektórych dzielnic miasta Gaza.

Od początku wojny mieszkańcy byli zmuszani do niekończącego się przesiedlania, zgodnie z kolejnymi nakazami ewakuacji wydanymi przez wojsko. Za każdym razem to na cywilach spoczywał obowiązek ustalenia, w którym kwartale faktycznie się znajdują i który muszą opuścić. Ponad dwumilionowa populacja musiała zmieścić się w zaledwie kilku kwartałach, w ogromnych obozach.

Zdecydowana większość Izraelczyków i Palestyńczyków chce zakończenia wojny. Również USA i wiele krajów świata.

W efekcie rozejmu izraelskie wojska wycofały się poza żółtą linię, pozostawiając Palestyńczykom zaledwie 47 proc. pierwotnego terytorium. Gazeta „Yedioth Ahronot" określiła tę linię mianem „faktycznej nowej granicy". Izraelska skrajna prawica liczy na to, że wbrew umowie o zawieszeniu broni armia nie wycofa się na dalsze pozycje, a żółta linia da możliwość robienia tego, co dzieje się na Zachodnim Brzegu – budowy izraelskich osiedli.

Dążenia Hamasu

Hamas programowo sprzeciwia się istnieniu Izraela na ziemiach, które, jak twierdzi, należą do Palestyńczyków. Chce państwa opartego na islamie, obejmującego okupowany Zachodni Brzeg Jordanu, Wschodnią Jerozolimę i Strefę Gazy. Przed atakiem 7 października 2022 r. szacowano, że Hamas liczył około 30 tys. bojowników. W sierpniu 2024 r. Izrael informował, że jego siły zabiły ponad 17 tys. z nich. Brak jednak potwierdzenia tych danych.

Hamas niepodzielnie rządzi Strefą Gazy od 2007 r., kiedy to wygrał lokalne wybory. Po tym, jak Izrael zabił jego przywódców, kieruje nim pięcioosobowa rada. Na jej czele stoi zapewne Chalil al-Hajja, który przebywa w Katarze. To on kierował negocjacjami pokojowymi z ramienia Hamasu. Pozostali członkowie rady pozostają albo w Katarze, albo w Turcji.

Nie jest jasne, czemu Hamas zdecydował się w 2022 r. zaatakować Izrael, porywając zakładników i zabijając ok. 1,2 tys. cywilów, w tym ponad 360 młodych ludzi bawiących się na festiwalu muzycznym. Oficjalne tłumaczenie: miała to być odpowiedź na dziesięciolecia izraelskiego ucisku, zabijanie Palestyńczyków i wieloletnią blokadę Strefy Gazy. Al-Hajja mówił BBC, że „konieczne było podniesienie alarmu w świecie i wykazanie, iż jest tu naród, który walczy o swoją sprawę i stawia żądania, którym należy sprostać". Ale było chyba oczywiste, że Hamas nie ma szans na wygraną. Wcześniej porażkę w kolejnych wojnach z Izraelem ponosiły o wiele silniejsze państwa arabskie. Ostatecznie okazało się, że był to atak samobójczy. W wyniku wojny infrastruktura i zdolność ugrupowania do działania zostały praktycznie zniszczone.

Ale Hamas nie zamierza się poddać. Chce dalej kontrolować Strefę Gazy, choćby w okrojonym kształcie. Żądania Izraela, wspieranego przez USA, są proste: organizacja ma się rozbroić i tak naprawdę dokonać samolikwidacji. Tymczasem bojownicy Hamasu nie tylko nie oddali uzbrojenia, ale dokonali egzekucji kilku „zdrajców" i „kolaborantów", a zdjęcia opublikowali w mediach społecznościowych. Bo tak naprawdę całe władze i wszystkie instytucje Strefy Gazy to Hamas, jak całe władze i struktura południowego Libanu to Hezbollah.

Cień szansy

Zdecydowana większość Izraelczyków i Palestyńczyków chce zakończenia wojny. Pragną tego również ich sąsiedzi – państwa Bliskiego Wschodu. No i oczywiście Stany Zjednoczone i wiele krajów świata.

W proces pokojowy osobiście zaangażował się prezydent USA Donald Trump. I zadziałał skutecznie. Przede wszystkim zmusił izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu i cały rząd tego kraju (co nie było łatwe) do przyjęcia jego propozycji pokojowych. Teraz domaga się realizacji planu od Palestyńczyków. „Wciąż jest nadzieja, że Hamas postąpi słusznie. Jeśli tego nie zrobią, koniec Hamasu będzie szybki, wściekły i brutalny!" – napisał w mediach społecznościowych.

Do Izraela przyleciał amerykański wiceprezydent Vance. Okazał optymizm, dowodząc, że rozejm może się utrzymać. Ostrzegł również, że „jeśli Hamas nie będzie współpracował, zostanie unicestwiony". Ale wiadomo było, że głównym celem przyjazdu Vance'a było przekonanie Netanjahu, aby rozpoczął negocjacje w sprawie doprowadzenia do rzeczywistego pokoju w Strefie Gazy. Chodzi o rozstrzygnięcie spraw, które w planie pokojowym Trumpa zostały jedynie ostrożnie zarysowane.

Jak może wyglądać dalszy rozwój sytuacji? Wariant pesymistyczny oznacza, że dojdzie do kolejnych walk między Hamasem i Izraelczykami, co spowoduje kolejne uderzenia wojsk izraelskich i koniec rozejmu. Trump twierdzi, że „wielcy sojusznicy" Ameryki na Bliskim Wschodzie są gotowi „wkroczyć do Strefy Gazy z dużymi siłami i «zrobić porządek» z Hamasem, jeśli Hamas nadal będzie źle postępował". Nie bardzo wiadomo, o kogo chodzi, ale wznowienie wojny może okazać się tragiczne dla mieszkańców Strefy, którzy usiłują wrócić do swych – w większości kompletnie zniszczonych – domów i osiedli.

Wariant umiarkowanie optymistyczny to sytuacja jak teraz: rozejm i jakieś starcia w różnych miejscach, ludzie błąkający się po ruinach, ale odnajdujący swoje domy, pomoc humanitarna jakoś docierająca i względny spokój w morzu ruin.

Wariant rzeczywiście optymistyczny ma szanse realizacji jedynie przy ogromnym zaangażowaniu Trumpa i USA oraz krajów Bliskiego Wschodu. Czyli: dochodzi do ostatecznych uzgodnień pokojowych, Hamas się rozbraja, Izrael rezygnuje z zajęcia Gazy i wycofuje się dalej niż żółta linia. Ale trzeba jasno powiedzieć, że to nie koniec problemów. Unia Europejska, ONZ i Bank Światowy oszacowały, że wojna w Strefie Gazy spowodowała zniszczenia o wartości 49 mld dolarów. Na odbudowę potrzeba 53,2 mld dolarów (ok. 195 mld zł; dla porównania: wydatki przewidziane w budżecie Słowacji na 2025 r. to równowartość 144 mld zł), a być może więcej (70 mld dolarów wg niektórych źródeł). Odbudowa musi potrwać co najmniej 10 lat. Czy ten optymizm jest realistyczny? Taką trzeba mieć nadzieję.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Moc życzliwości



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Nie ma na tym świecie prawie niczego, co kosztowałoby mniej i byłoby warte więcej niż życzliwe słowo. Wiele rzeczy, które robią ludzie, i to za znacznie wyższą cenę, nie przynosi nawet połowy dobra, jakie wypływa z jednego słowa pełnego serdeczności. Życzliwe słowa są twórczą siłą, mocą, która przyczynia się do budowania wszystkiego, co dobre, energią, która rozlewa swoje błogosławieństwa na ten świat. Przynoszą tyle samo dobra temu, kto je wypowiada, jak i temu, kto je słyszy. Niejednokrotnie jedno serdeczne słowo zmienia wszystko. I odwrotnie: wiele konfliktów zaczyna się od słowa nie na miejscu, od drobnych nieporozumień, które jeszcze bardziej się komplikują przez nieudolne i nieżyczliwe próby ich rozwiązania.

Każdy potrzebuje usłyszeć dobre słowo, które doda mu sił, by iść dalej.

A jeśli pomyślimy o wychowaniu, zarówno w rodzinie, jak i w szkole, naturalne jest, że chętniej uczymy się od tego, kto okazuje nam serdeczność, a nie od tego, kto okazuje niechęć czy obojętność. Życzliwość dobrego wychowawcy objawia się w radości, z jaką stara się uprzystępnić innym w krótkim czasie to, do czego sam dochodził z trudem. Ten język miłości powinien być jedną z pierwszych oznak chrześcijańskiej tożsamości w każdej pracy wychowawczej. Wszyscy lepiej odpowiadamy na traktowanie pełne serdeczności i uprzejmości. Wobec nauczyciela czy rodzica, którzy potrafią powiedzieć w odpowiednim momencie: „Jestem z ciebie dumny!”. Albo którzy, zamiast narzucać własną myśl, pytają wcześniej: „A ty co o tym sądzisz?”. Albo którzy, zamiast wydać rozkaz, potrafią poprzedzić go słowami: „Jeśli uważasz, że tak będzie dobrze…”. Aby dobrze wychowywać, trzeba samemu być dobrze wychowanym. I jeśli wychowawca potrafi zawsze zachować postawę szacunku i życzliwości wobec innych, będzie miał większą zdolność kształcenia.

Szczęście idzie w ślad za życzliwymi słowami, które rozwiewają niepokoje i łagodzą zły humor. Uprzejmość podnosi na duchu, obojętność zniechęca. Wielu ludzi poddało się, ponieważ nie znaleźli nikogo, kto potrafiłby w porę okazać im należne uznanie. Każdy potrzebuje czuć się doceniony, usłyszeć od czasu do czasu słowo pochwały czy serdeczny komentarz, który doda mu sił, by iść dalej. Dlatego powinniśmy pytać siebie, ile razy okazujemy szczerze to uznanie, którego wszyscy potrzebują, tak aby nikt nie doświadczał goryczy samotności.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Siła skupienia



Anna Wardak

Budujmy kulturę skupienia – z takim postulatem zetknęłam się w raporcie amerykańskiej agencji ds. edukacji. Badania pokazują, że dzieci coraz gorzej radzą sobie z czytaniem, matematyką, uczeniem się na pamięć i innymi zadaniami wymagającymi skupienia. Głównym winowajcą jest tu zanurzenie w świecie bodźców i skrajnie krótkich form przekazu. W smartfonach pojawiła się opcja oglądania dwóch filmików jednocześnie, bo jeden to za mało, żeby zatrzymać uwagę odbiorcy. Twórcy tzw. rolek mówią, że najwyższą oglądalność mają te 10-, 20-sekundowe, bo tylko tyle czasu wytrzymują oglądający – najczęściej dzieci i młodzież. Badacze rynku twierdzą, że ludzie często rezygnują z otworzenia aplikacji, gdy uruchamia się ona dłużej niż trzy sekundy.

Jak pogodzić taki styl z umiejętnością skupienia, trudem czytania ambitnych tekstów, wnikaniem w złożone problemy matematyczne, żmudnym szukaniem rozwiązań, przyswajaniem dłuższych partii materiału czy refleksją nad poznawanymi treściami? „Aby być dobrym czytelnikiem, trzeba mieć wytrzymałość, żeby wytrwać wtedy, gdy lektura staje się trudna – mówi jeden z ekspertów. – Trzeba budować te «mięśnie», a my ich już u dzieci nie rozwijamy”. Jest w tych słowach dużo prawdy, więc nie dziwmy się potem, że mamy to, co mamy.

W smartfonach pojawiła się opcja oglądania dwóch filmików naraz, bo jeden to za mało, żeby zatrzymać uwagę odbiorcy.

Budujmy kulturę skupienia, poruszając w rozmowach z dziećmi tematy wymagające wysiłku intelektualnego i pytając o ich przemyślenia. Promujmy w domu czytanie – ciche i głośne (np. na zmianę przy kolacji), słuchanie audiobooków, co też wymaga skupienia uwagi, grajmy w planszówki, zachęcajmy do układania puzzli, budowania z lego, sklejania modeli. Motywujmy dzieci, aby zajęły się daną rzeczą przez dłuższy czas, a nie przerzucały co chwilę na nowe zajęcia. Uczmy je też doceniać wartość ciszy, która tak bardzo sprzyja skupieniu.

Kształtowanie umiejętności wytrwałej koncentracji na zadaniu, nieporzucania prac żmudnych i wymagających oraz nieulegania rozproszeniom – to bezcenna siła, którą w nich ćwiczymy. Bez niej trudno będzie im poradzić sobie w codziennym życiu, ale też wzrastać w życiu duchowym, trwać na modlitwie czy lekturze duchowej. Umiejętność skupienia i wysiłku umysłu to kamienny fundament pod dobre życie, a wychowanie w atmosferze płytkiej i niewymagającej zabawy i rozrywki – miałki i niedający oparcia piasek.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Ciemne średniowiecze?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Posłuchałem w internecie historii średniowiecznych wypraw krzyżowych i o inkwizycji i jestem podłamany tym, co słyszałem. Słabnie moja wiara, jak to poznaję.

Zarozumiały jest sposób, w jaki mówi się popularnie o historii: prymitywne ludy, ciemne średniowiecze, gwałty, inkwizycja. Ktoś siedzi sobie z herbatką w XXI w. i osądza innych ludzi, słabo ich znając. Bo przyznam, że wszystkie popularnonaukowe opracowania o Kościele, jakie oglądałem lub czytałem, były pseudonaukowe. Strasznie uproszczona wizja świata, myślenie, że my jesteśmy światli i dobrzy, a tamci – zacofani i okrutni, to pycha. Słowo Boże uczy: „uważajcie innych za wyżej stojących od siebie". Skromność oceny swoich dokonań i możliwości świadczy o mądrości. Lekkie i łatwe ocenianie innych niczemu dobremu nie służy.

Rozumiem, że Pana złości to, iż w imieniu Kościoła popełniano wielkie krzywdy, usiłowano sprawować kontrolę nad ludzkimi sumieniami. Ale czy to religie są źródłem okrutnej nietolerancji, nienawiści i wojen, czy raczej to one tonizują, socjalizują i ukierunkowują w dobrą stronę ludzki potencjał destrukcyjny? Dlaczego tyle filmów, gier, powieści odwołuje się do religijnego średniowiecza, a proporcjonalnie mało do laickich, oświeconych epok nowożytności? Tamci ludzie byli bardzo różni, tak jak są różni dzisiaj. Na jakiej podstawie myśli Pan, że byli gorsi? To tak, jakby ludzi XX w. oceniać jedynie przez opis wojen, łagrów i obozów koncentracyjnych.



Nie chodzi mi o usprawiedliwianie czy wybielanie błędów wypraw krzyżowych czy inkwizycji – tego nie da się zrobić. Mogę podać kilkadziesiąt sprostowań zdecydowanie łagodzących ocenę czarnych kart Kościoła, ale nie chcę powiedzieć, że były one dobre. Uważam tylko, że w imię historycznej i ludzkiej sprawiedliwości nieuczciwe jest zarówno wybielanie historii Kościoła, jak i jej demonizowanie. A to się właśnie robi systematycznie w programach popularnonaukowych.

Ludzie Kościoła ukierunkowywali zapędy ludzi gwałtownych, chęć zemsty i rozlewu krwi. Dziś już wiemy, że lepiej naprawiali św. Benedykt, mnisi iroszkoccy, święci Franciszek i Dominik ze swoimi uczniami niż rycerze z mieczami. Warto sobie jednak uświadomić, że średniowiecze rozpoczęło się najazdami Wandalów, Gotów, Słowian, Germanów i upadkiem cywilizacji starożytnej. Europa stanowiła towarzystwo ogromnie trudne do ogarnięcia. Kościół robił, co mógł. I stworzył nową cywilizację. Średniowiecze to także katedry, uniwersytety, filozofia, klasztory, zamki, etos rycerski, a przede wszystkim epoka niezwykłych świętych.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Życie przed oczami

Lidia Molak



fot. materiały prasowe/Rafael Film

Agdyby tak można było przez chwilę zobaczyć swoje życie tak, jak je widzi Bóg? Jakby już się stanęło na Sądzie Ostatecznym? Dobre i złe czyny i słowa, ich najdalej sięgające konsekwencje, wpływ na relacje, decyzje i postępowanie innych, nie tylko bliskich i znajomych, ale także tych, których nigdy nie miało się okazji poznać? O czym nie wiem lub nie chcę wiedzieć, a jest prawdą o mnie, która ponad wszystko potrzebuje Bożego miłosierdzia?

Takim doświadczeniem – zwanym oświeceniem sumienia – dzieli się czworo bohaterów meksykańskiego filmu „Wielkie ostrzeżenie". Amaya z Hiszpanii, była feministka, pielęgniarka uczestnicząca w aborcjach. Emma, uzależniona od mediów społecznościowych nastolatka z USA. Alan Ames z Australii, charyzmatyk i ewangelizator, były gangster. Rick Wendell z USA, miłośnik adrenaliny i prędkości, który przeżył śmierć kliniczną. Ich niezwykłe przeżycie stanowiło dla nich punkt zwrotny… To jednak nie wszystko. Jako kontekst zostają przytoczone refleksje egzorcysty, naukowca, lekarza, astronoma, katolickich publicystów, a także przekazy mistyków. Wśród nich ważne miejsce zajmuje przesłanie św. Faustyny Kowalskiej. „Naszym priorytetem było zachowanie pełnej zgodności treści pokazanych w filmie z nauczaniem Kościoła katolickiego" – podkreśla reżyser. Powstało dzieło skłaniające do ciekawych refleksji, zwłaszcza wobec mówiących o rzeczach ostatecznych czytań mszalnych z kończącego się roku liturgicznego.

Obraz meksykańskich twórców jest laureatem m.in. pierwszej nagrody w kategorii „Film dokumentalny fabularyzowany" XXXIV Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediów „Niepokalana" 2025. Tygodnik „Idziemy" ma nad nim patronat medialny. Listę kin, w których można go obejrzeć, znajdziemy na stronie rafaelfilm.pl. Tam również można nawiązać kontakt w celu zorganizowania pokazu.

„Wielkie ostrzeżenie". Film dokumentalny, Meksyk, 2024. Reżyseria: Juan Carlos Salas Tamez. Produkcja: Belladream Films. 98 minut. Kategoria wiekowa: 15+. Dystrybucja: Rafael Film


Dziedziniec szkoły

Szkoła marzeń

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

W niewielkim Miejscu Piastowym na Podkarpaciu znajduje się najnowocześniejsza w Polsce szkoła. Prowadzona przez michalitów, ściąga młodzież nawet z odległych rejonów.

Kampus Michalickiego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. ks. Bronisława Markiewicza znajduje się przy głównej trasie z Krosna do Sanoka. Sąsiaduje z bazyliką z sarkofagiem bł. Bronisława, założyciela michalitów, twórcy tego miejsca przed 130 laty. Dziś placówka może poszczycić się wyposażeniem, jakiego nie mają uniwersytety. Nowoczesność idzie w parze z tradycją i wychowaniem w duchu chrześcijańskim.

Bez dzwonka

Bez hałasu, pośpiechu i bez dzwonków, a uczniowie witają gości: „Szczęść Boże” – to zaskakuje po wejściu do szkoły. Kolejne niespodzianki czekają w klasopracowniach. W studium astrofizyki w każdą ławkę wbudowany jest sensoryczny ekran komputera, skoordynowany z wielkoformatowym ekranem na ścianie i komputerem wykładowcy. Pracę ucznia wspomagają aplikacje. Pomieszczenie z fototapetą z ziemskim globem bardziej przypomina interaktywną salę naukowego instytutu niż szkolną klasę. Pracownia wyposażona jest w szereg urządzeń, które pokażą to, czego uczniowie uczą się w teorii, np. jak powstają drgania fal. Każda kolejna pracownia ma inaczej zaaranżowane wnętrze i wyposażona jest w sprzęt najwyższej jakości. Studio biologii i mikrobiologii z mikroskopami, studio kosmetologii, laboratorium petrochemiczne, pracownia technologii drewna i obrabiarek CNC, pracownia programowania, druku cyfrowego, sieci komputerowych ze sprzętem najwyższej generacji z wodnym chłodzeniem i najnowszymi kartami graficznymi, strzelnice szkoleniowa i laserowa, z których korzystają też żołnierze WOT, hala rekreacyjno-sportowa, sala teatralno-kinowa…

Wszyscy tu podchodzą do matury. Absolwenci cenieni są na rynku pracy, bo mają praktyczne przygotowanie do zawodu.

Jedną z ostatnich inwestycji jest obserwatorium astronomiczne z lunetami optyczno-lustrzanymi i panoramicznymi monitorami umożliwiającymi obserwację nieba niezależnie od pogody.

W takich warunkach uczy się nieodpłatnie około tysiąca młodzieży. W liceum ogólnokształcącym na profilach: medialno-dziennikarskim, językowo-biznesowym, promedycznym, politechnicznym i mundurowo-administracyjnym. W technikum na kierunkach: drzewnym, informatycznym, organizacji reklamy, grafiki i poligrafii cyfrowej. Zawodowa szkoła branżowa kształci stolarzy i tapicerów.

– Jesteśmy placówką publiczną prowadzoną przez nasze zgromadzenie – mówi ks. dr Leszek Przybylski CSMA, od 11 lat dyrektor MZSP. Szkoła wyposażana była przy wsparciu środków z MEN, a także dotacji unijnych. – Kiedy obniżono próg wkładu własnego z 35 do 3,5 proc., mogliśmy liczyć na większe dotacje. Zgodnie z ustawą o szkolnictwie część środków na funkcjonowanie placówki przekazują władze samorządowe. Wiele rzeczy udało się zrealizować, minimalizując koszty pośrednie programów, te związane z obsługą placówki czy z kosztami osobowymi.

Aż 98 proc. wyposażenia szkoły to dzieło uczniów: stoły, krzesła, drzwi, meble w internacie. – Mamy dobre warsztaty, jeśli chodzi o branżę zawodowo-tapicerską – przyznaje ksiądz dyrektor.



Pracownia językowa


Zajęcia z astrofizyki

W szkole pracuje 83 nauczycieli i 130 innych pracowników. A 35 proc. kadry to absolwenci szkoły.

Z duszą i z klasą

Na monitorze w holu wyświetla się napis: „Szkoła z duszą". – Hasło wyraża się m.in. w sposobie traktowania przez nauczycieli każdego ucznia. Zaczynamy od siebie, niezależnie, czy jest się osobą świecką, czy duchowną – mówi ksiądz dyrektor.

Michalicka marka przyciąga młodzież. Na jedno miejsce jest dwóch kandydatów. Choć mają bliżej do szkół w mieście, wybierają codzienne dojeżdżanie do Miejsca Piastowego. Sto osób korzysta z internatu. Także rodzice deklarujący się jako niewierzący lub innego wyznania chcą, by ich dzieci uczyły się w katolickiej szkole. Jest takich 2 proc.

– Nauczyciele uczą z pasją. W ramach liceum mamy zajęcia dodatkowe, jak dziennikarstwo i wiedza o mediach, co pomaga w wyborze uczelni wyższej. Jestem osobą wierzącą, wybierając szkołę, kierowałam się też tym, że tu jest środowisko związane z Kościołem. Pochodzę z Bieszczad, ważne dla mnie było, że mogę mieszkać w internacie, gdzie uczę się też samodzielności – mówi Nikola Kolczak, tegoroczna maturzystka.

Natasza Kopczak z LO o profilu petrochemiczno-analitycznym, która również planuje studia wyższe, potwierdza: – Podoba mi się w naszej szkole, że nauczyciele potrafią zainteresować tematem. Mamy bardzo dużo pomocy edukacyjnych, a w laboratorium wykonujemy ciekawe doświadczenia chemiczne.

– Zwracamy uwagę na to, by szkoła była bezpieczna, wolna od przemocy, używek i hołdowania współczesnej subkulturze – podkreśla dyrektor placówki. Po wejściu do klasy na czas lekcji każdy uczeń odkłada telefon na specjalną półkę.

Co 1,5 miesiąca społeczność szkolna spotyka się na Mszy św. w miejscowym sanktuarium. Oprawę muzyczną zapewnia młodzieżowy zespół Angel, działający w szkole. Ma na koncie pięć nagranych płyt.

Szkoła umożliwia rozwój w różnych zakresach. Działają tu teatr, wolontariat, także misyjny. – Uczniowie pomagają przy organizacji Festiwalu Mocy – Michalickich Spotkań Młodych, które odbyły się w tym roku we wrześniu po raz piąty – mówi Paulina Grela, pedagog specjalny. – Na początku roku szkolnego organizujemy lekcje integracyjne, by nowi uczniowie mogli się poznać. Zachęcam też do przychodzenia indywidualnie na rozmowę, nie tylko kiedy pojawią się problemy.

Lepszy świat

– Wszyscy u nas podchodzą do matury, zachęcamy każdego – mówi ks. Przybylski. Maturę zdaje 85 proc. uczniów. Absolwenci cenieni są na rynku pracy, bo przychodzą z praktycznym przygotowaniem do zawodu.

Szkoła kieruje się założeniami bł. Bronisława Markiewicza, jakimi kierował się, tworząc placówkę dającą dzieciom i młodzieży szansę na dobre życie. – Za początek edukacji w Miejscu Piastowym przyjmuje się 1903 r. Przedsięwzięcie było czymś przełomowym, odpowiadającym na potrzeby tutejszych mieszkańców – opowiada ksiądz dyrektor. – W okresie zaborów celowo rozpijano Polaków, panowały bieda i głód. Dzieci były oddawane do pracy, bo rodzina nie była w stanie się utrzymać. Pracowały w gospodarstwach, spały w pomieszczeniach dla zwierząt. Ksiądz Markiewicz zorganizował dla nich zakład wychowawczy, gdzie mogły uczyć się pisać, czytać, otrzymywały jedzenie, uczyły się zawodu.

Szkoła przetrwała dwie wojny światowe. W 1950 r. zakład wychowawczy z warsztatami rzemieślniczymi i młynem został upaństwowiony i przejęty przez władze oświatowe. Dopiero w 1989 r., po upadku reżimu komunistycznego pojawiła się możliwość zwrotu michalitom zagrabionej własności. Szkoła ponownie pod egidą zakonników kontynuuje działalność od 2000 r.


Obserwatorium astronomiczne

Na drzwiach budynku płaskorzeźba przedstawia bł. Bronisława Markiewicza z dziećmi i jego słowa: „Wychować ubogie dzieci na dobrych obywateli, Polaków to największa miłość ojczyzny i narodu".

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



fot. rawpixel/freepik

Cyfrowa apokalipsa

Robert Bogdański

Sztuczna inteligencja nie musi planować naszej zagłady, by być dla ludzi zagrożeniem.

To dość niezwykłe, że w sytuacji, gdy dwa najpotężniejsze państwa na świecie znajdują się w stanie ciągłego konfliktu, istnieje przynajmniej jedna kwestia, w jakiej są w stanie się zgodzić. Nie przyznają się do tego i zapewne nie będą współdziałać, ale niepokoją się tym samym: wpływem narzędzi tworzonych przy użyciu sztucznej inteligencji (AI) na życie społeczne i na ludzką psychikę.

Ankieta bez pytań

We wrześniu amerykańska Federalna Komisja Handlu, organ mający bardzo szerokie uprawnienia w dziedzinie regulowania wszystkiego, co oddziałuje na konsumentów, wdrożyła postępowanie mające na celu sprawdzenie, jak działają programy towarzyszące ludziom. Chodzi o modele AI programów, które mają ludziom samotnym zastąpić ludzką przyjaźń. A ponieważ w Ameryce żadna komisja nie ma prawa zajmować się działaniami podejmowanymi przez ludzi dorosłych, dochodzenie dotyczy dzieci i nastolatków. Firmy mają odpowiedzieć na pytania, z których najpoważniejszym wydaje się to, w jaki sposób zajmują się tworzeniem postaci i w jaki sposób korzystają z prywatnych informacji udzielanych przez osoby, które z nimi rozmawiają.

W kwestionariuszu rozesłanym firmom brakuje pytania, czy animowane przez AI postaci stosują jakieś niedozwolone chwyty, aby rozmówców do siebie przywiązać, czy robią coś niedozwolonego, aby użytkownicy zostali z nimi dłużej. Nie przypadkiem. Bo na takie pytanie nie ma odpowiedzi. Jeżeli bowiem komuś brakuje kontaktu z drugim człowiekiem i włącza komputer, żeby pobyć ze sztucznym bytem, to nie po to, aby prędko odchodzić. Ten sztuczny byt nie musi robić nic, aby człowiek został. Wystarczy, że jest. To jest sfera, która wymyka się urzędnikom. Sfera, w której dorosły człowiek dotknięty samotnością jest bezbronny. Cóż dopiero dziecko czy nastolatek.

W którym momencie model AI zacznie budzić „przywiązanie w sposób przypominający relację z człowiekiem"?

Zaledwie kilka dni po akcji podjętej przez Amerykanów zbiór zasad, jakie powinny rządzić bezpieczeństwem AI, opublikowały Chiny. Za jedno z najpoważniejszych zagrożeń etycznych uznano w nim budzenie przez AI „przywiązania lub zależności" poprzez relację „przypominającą relację z człowiekiem". Zdaniem chińskich prawodawców może to zagrażać „porządkowi społecznemu", a jednym z istotnych elementów tego zagrożenia jest podważanie „tradycyjnego podejścia do posiadania dzieci".

Zyski ze słabości

Tymczasem okazuje się, że jest to obszar, w jakim spotykają się ludzkie zranienia i słabości i nadzieja na wielkie zyski dla twórców modeli udających partnerki lub partnerów. Według najnowszych badań dotyczących USA około połowy młodych mężczyzn de-

klaruje, że wolałoby nawiązać relację z modelem AI, bo w relacji z kobietą obawiają się odrzucenia. Piąta część pytanych przyznała, że ma za sobą taki „wirtualny romans", a ponad 80 proc. wierzy, że można w ten sposób nawiązać głęboką więź uczuciową. Wartość rynku takich „partnerek AI" jest oceniana na 2,7 mld dolarów w tym roku, a w latach następnych ma rosnąć dynamicznie, osiągając 25 mld w 2034 r.

Chodzi tu tylko o rynek modeli, które mają jednoznaczne konotacje erotyczne, bo wartość rynku tzw. modeli towarzyszących jest wielokrotnie większa. Wyniosła 28 mld dolarów w ubiegłym roku i wzrośnie do 140 mld dolarów pod koniec dekady. Modele towarzyszące mają za zadanie po prostu pomagać człowiekowi w codziennych sprawach. Nie jest ich rolą wypełnianie luki emocjonalnej, ale granica tu jest płynna. Można się zastanawiać, w którym momencie taki model zacznie wzbudzać „przywiązanie w sposób przypominający relację z człowiekiem", by użyć określenia z chińskiego dokumentu.

Klienci płacą za to, aby wygląd, zachowanie, tembr głosu, upodobania ich cyfrowego partnera czy partnerki były idealnie takie, jakie sobie wyobrazili. Budują ideał, którego nigdy nie będą mieli szansy spotkać w rzeczywistości. Który nie będzie dla nich wyzwaniem, którego zachowania nie będą się obawiali, który ich nie oceni. I który nie sprawi kłopotu. Będzie można go wyłączyć albo zamienić – bez wyrzutów sumienia i kłopotliwych pytań – na inny model. W ten sposób AI realizuje ideał alienacji, buduje świat samotnych, którym wydawać się będzie, że nie są samotni. I których potrzeby będzie można regulować, sterować nimi. Utopia? Miejmy nadzieję. Interesujące jednak, że zarówno Amerykanie, jak i Chińczycy wydają się tym poważnie zaniepokojeni.

Przejmowanie kontroli

Nie są jednak zaniepokojeni na tyle, aby nie inwestować ogromnych pieniędzy w rozwój narzędzi AI o zastosowaniu wojskowym. Amerykańskie siły lotnicze pochwaliły się we wrześniu, że dzięki tym narzędziom proces decyzyjny związany z wybieraniem celów do zniszczenia jest szybszy i precyzyjniejszy. Dowodzący ćwiczeniami oficer zaznaczył, że dzieje się to bez wpływu na kontrolę całego procesu ze strony ludzi. Można jednak mieć co do tego wątpliwości, bo w tym samym komunikacie napisano, że AI wygenerowała w ciągu godziny 6 tys. wariantowych rozwiązań dla 20 problemów. Czy ktoś zdoła to przeanalizować i dokonać właściwego wyboru? Być może ktoś wspomagany przez narzędzia AI...

W ten sposób człowiek zaczyna wpadać w błędne koło, a kontrolę zaczyna coraz bardziej przejmować sztuczny mózg. Do czego to doprowadzi? Już kilka lat temu poważne dyskusje w społeczności zajmującej się w Ameryce planowaniem nuklearnym wywoływał problem użycia AI do oceny stanu rzeczy przez ludzi odpowiedzialnych za decyzje o ewentualnym użyciu broni atomowej. Obawiano się zwłaszcza hipotetycznej, ale nie tak bardzo nieprawdopodobnej sytuacji, gdy po obu stronach analiz będzie dokonywała AI, mająca w sobie bezwzględność wynikającą z tego, że liczba ofiar byłaby dla niej jedynie pozycją w kalkulacji.

Połowa młodych Amerykanów deklaruje, że woli relację z modelem AI, bo w relacji z kobietą obawia się odrzucenia.

Tylko przeszkoda

Przypomina się słynny bon mot amerykańskiego badacza AI Eliezera Yudkovskiego: „Sztucznej inteligencji jest obojętne, czy człowiek żyje, czy jest martwy, bo składa się z atomów, a ona może uznać, że wykorzysta je lepiej". Tenże Yudkovski, razem z Natem Soaresem, swoim kolegą z mieszczącego się w Berkeley think tanku o nazwie Machine Intelligence Research Institute, wydał przed miesiącem książkę o tytule niepozostawiającym najmniejszych wątpliwości co do jego opinii: „Jeżeli ktokolwiek to zbuduje, wszyscy zginiemy".

Słowo „jeżeli" odnosi się do stanu, jaki badacze nazywają *singularity*, czyli do osiągnięcia przez AI autonomicznej świadomości podobnej do tej, jaką ma człowiek. Na razie jeszcze się to nie udało, a modele udające ludzi po prostu kompilują znane sobie wypowiedzi i dostosowują je do sytuacji, czego zostały nauczone, nie mając jednak pojęcia, czemu to robią i dlaczego robią akurat to, a nie coś innego. Stąd częste dziwne zachowania zwane „halucynacjami", gdy AI wymyśla cytaty lub opowiada jak o faktach o czymś, co nie miało miejsca. Kiedy osiągnie stan „cyfrowej świadomości", sytuacja ma się radykalnie zmienić. Na gorsze – a to, jak bardzo gorsze, jest przedmiotem dyskusji.

Yudkovsky od lat sądzi, że osiągnięcie przez AI tego stanu jest równoznaczne z zagładą ludzkości. Nie jest to zdanie odosobnione. Elon Musk szacował kiedyś taką możliwość na 20 proc., a polski badacz Jan Betley, z którym rozmawiałem kilka miesięcy temu, uważa, że jest to co najmniej 5 proc. Na pytanie, w jaki sposób to się stanie, Yudkovsky i Soares w swojej książce odpowiadają niejednoznacznie, że teraz nie sposób przewidzieć – podobnie, jak ktoś, kto by odwiedził afrykańskie sawanny 70 tys. lat temu i zaobserwował tam zachowania wczesnych hominidów, nie byłby w stanie przewidzieć, że ich potomkowie wynajdą coś takiego jak lody. Może się okazać, że ludzie będą dla tej „świadomej" AI tylko przeszkodą, którą trzeba będzie jakoś usunąć – i wówczas znajdzie sposób. Bo „jeżeli będzie chciała mieć zwierzęta domowe, wymyśli lepsze".

Wizja i problem

Apokaliptyczne pomysły Yudkovskiego mają charakter wizyjny i łatwo je skrytykować jako niekonkretne. Dużo większym problemem wydaje się możliwa degeneracja ludzkości przez modele AI, które nie osiągnęły jeszcze świadomości i może nie wynajdą sposobu, jak nas zgładzić, ale dzięki chciwości swoich twórców zamienią ludzi w posłusznych konsumentów.



Autor jest publicystą, pracował w TVP, Polskim Radiu, był prezesem PAP

redakcja@idziemy.com.pl



Dawny budynek Radia Watykańskiego

fot. xhz

Watykan mówi po polsku

ks. Henryk Zieliński

Jednym z siedmiu głównych języków, którymi posługuje się Stolica Apostolska w komunikacji medialnej, jest od 1 października język polski. Decyzja ta ma znaczenie nie tylko dla Polaków, a droga do niej była długa.

Wcześniej do oficjalnych języków, w których służby medialne Watykanu upowszechniały informacje o działalności Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej, należały wyłącznie języki zachodnie: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, portugalski, włoski i wreszcie kościelna łacina. Język polski dołączył do tego zestawienia nie tylko jako pierwszy język słowiański, ale także jako jedyny z Europy Centralnej i Wschodniej. Dotąd w zachodnich kręgach kościelnych funkcjonowało powiedzenie: *Slavica non leguntur* („Języki słowiańskie nie są czytane”), co podważało sens międzynarodowych publikacji w tych językach.

Nowa tradycja

Punktem przełomowym był pontyfikat św. Jana Pawła II. Już sam wybór papieża „z dalekiego kraju”, zza żelaznej kurtyny dzielącej Europę na blok wschodni i zachodni zwrócił życzliwie uwagę świata na naszą część kontynentu. Sprzyjała temu również osobowość i postawa papieża Polaka, który swobodnie, a nawet z poczuciem humoru zaczął wysławiać się w językach zachodnich. Włochom zapadła w pamięci jego prośba: „Jeśli się pomylę w waszym… naszym włoskim języku, to mnie poprawcie”. A jeszcze podczas ogłaszania z loggi bazyliki watykańskiej wyniku konklawe 16 października 1978 r. wśród zgromadzonych na placu św. Piotra istniała niepewność, w jakimże to języku przemówi nowy biskup Rzymu.

Pewne jaskółki większego zainteresowania Polską pojawiały się na papieskim dworze, począwszy od średniowiecza. Najwięcej było ich chyba za czasów Piusa XI, który jako nuncjusz apostolski Achille Ratti przebywał w Polsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Dzięki niemu w letniej rezydencji papieży Castel Gandolfo wiele przypomina o Polsce. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, podarowany przez polski episkopat, widnieje w ołtarzu głównym. Na prawej od niego ścianie papież nakazał wymalować Cud nad Wisłą z ks. Ignacym Skorupką w centrum, a na lewej – obronę Jasnej Góry przed Szwedami z centralną postacią o. Augustyna Kordeckiego.

Podczas uroczystego błogosławieństwa *Urbi et Orbi* wśród krótkich pozdrowień w prawie stu językach już Paweł VI zawsze wypowiadał jakieś zdanie po polsku. Ale dopiero za czasów Jana Pawła II język polski w papieskim nauczaniu stał się czymś normalnym. Przywykliśmy do pozdrowień w ojczystym języku podczas papieskich audiencji, do katechez podawanych przynajmniej w streszczeniu po polsku. Tak bardzo stało się to oczywiste, że kiedy po 27 latach papież Polak odszedł do domu Ojca, Benedykt XVI, trochę z szacunku dla poprzednika, starał się tę nową tradycję kontynuować. Mimo zabawnych lapsusów, które stały się już anegdotyczne, jak to: „Pozdrawiam was ciule” albo „Nie będzie powalony Jezus

Chrystus", byliśmy mu wdzięczni za jego starania.

Dwa płuca

Swojego papieża w Janie Pawle II mieli nie tylko Polacy, ale także Czesi, Słowacy, Ukraińcy, Węgrzy, Litwini i inne narody od wieków połączone z Polską więzami przyjaźni, historii i wspólnych powojennych doświadczeń. Papież czuł się za nie szczególnie odpowiedzialny. Dał temu wyraz choćby w kazaniu na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r. Powiedział wówczas: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele?".

Wkład Jana Pawła II w nobilitację słowiańszczyzny w Kościele powszechnym czasem bywa zapominany na rzecz podkreślania jego roli w drodze Europy Centralnej i Wschodniej do wolności od komunistycznego terroru. Tymczasem jedna z trwalszych zmian w samoświadomości Kościoła w Europie związana była z papieskim nauczaniem o dwóch płucach chrześcijańskiej Europy. Papież wyraził ją w encyklice *Slavorum Apostoli* („Apostołowie Słowian"), a przypieczętował, ustanawiając świętych Cyryla i Metodego w grudniu 1980 r. patronami Europy na równi ze św. Benedyktem z Nursji – twórcą zachodniego monastycyzmu. Zresztą do wschodniego płuca Europy zaliczał całą chrześcijańską tradycję wschodnią, widząc w tym szansę na powrót do jedności Konstantynopola i Rzymu.

O tych dwóch płucach, które są warunkiem trwania i zdrowego rozwoju Europy, papież przypominał na wiele sposobów. Nawiązał do tego w tzw. akcie europejskim z Santiago de Compostela w 1982 r., mówił o tym w Parlamencie Europejskim w 1988 r. W roli prekursora ukazywał perspektywę rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej na Wschód: „Pragnieniem moim jako najwyższego pasterza Kościoła powszechnego, który pochodzi ze wschodniej Europy i zna aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego «płuca» naszej wspólnej europejskiej ojczyzny, jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia". Wrócił do tego po latach w adhortacji *Ecclesia in Europa* z 2003 r.

Polski na fali

Język polski jako jeden z głównych w mediach Stolicy Apostolskiej pojawiał się najpierw w Radiu Watykańskim, gdzie 24 listopada 1938 r. rozpoczęła działalność sekcja polska, przygotowująca codzienne audycje. W czasach wojny i w PRL były one dla Polaków powiewem wolności. Od 1980 r. z woli Jana Pawła II zaczęła się ukazywać polska edycja „L'Osservatore Romano", jako siódma po włoskiej, francuskiej, angielskiej, hiszpańskiej, portugalskiej i niemieckiej. Wtedy jeszcze w Polsce szalała cenzura, a wolna prasa dopiero raczkowała w drugim obiegu.

Dla wielu duchownych zza żelaznej kurtyny publikacje religijne dostępne były jedynie w języku polskim.

Polskie wydanie watykańskiej gazety było kolportowane w kraju i wśród Polonii, ale także w kręgach kościelnych państw ościennych. Dla wielu duchownych zza żelaznej kurtyny jedyne aktualnie wydawane publikacje religijne i teologiczne, z jakimi mogli mieć kontakt, to były te w języku polskim i przemycane przez granicę. Na mocy szczególnych uprawnień nadanych kard. Stefanowi Wyszyńskiemu przez Stolicę Apostolską w odniesieniu do wszystkich wiernych w krajach bloku wschodniego wielu księży i późniejszych biskupów potajemnie święcenia kapłańskie przyjmowało w Polsce. Polska i język polski były dla nich szansą kontaktu z akademicką teologią i z Kościołem powszechnym. Nawet w czasach komuny w Polsce działały KUL i seminaria duchowne.

W efekcie tego wielu duchownych w krajach Europy Centralnej i Wschodniej biegle posługuje się językiem polskim. Sztandarowym tego przykładem są emerytowany metropolita Pragi kard. Dominik Duka OP i arcybiskup Belgradu kard. László Német SVD. W tym kontekście również najnowsza decyzja o publikowaniu wszystkich materiałów Stolicy Apostolskiej w języku polskim na równi z językami zachodnimi ma znaczenie nie tylko dla Polaków, ale i dla wszystkich, dla których język polski jest językiem Kościoła, jego teologii i liturgii. Trzeba bowiem pamiętać także o licznych obywatelach dawnej Rzeczypospolitej, którzy chociaż na co dzień mówią innym językiem, to język polski jest dla nich językiem katechizmu i modlitwy.

Polacy nie gęsi...

Na decyzję kierownictwa Vatican News o włączeniu polskiego do grona siedmiu głównych języków wpłynęły nie sentymenty, ale twarde dane. Chodzi o rosnące zainteresowanie publikacjami w języku polskim. Kościół w Polsce jest obecnie najliczniejszy w Europie po Włoszech pod względem liczby członków ochrzczonych i praktykujących. To przekłada się na zainteresowanie Stolicą Apostolską i sprawami wiary. Od początku pontyfikatu Leona XIV zainteresowanie to ciągle rośnie.

W uzasadnieniu przesłanym nam z Vatican News czytamy: „Tylko w pierwszym półroczu 2025 r. materiały Vatican News w języku polskim miały w mediach pół miliarda wyświetleń. Polska Sekcja Radia Watykańskiego i portalu Vatican News oraz redakcja «L'Osservatore Romano» spełniają wszystkie kryteria obowiązujące dla głównych języków: codziennie publikują pełnowartościowe materiały informacyjne, redagują miesięcznik papieski w języku polskim oraz tłumaczą wszystkie transmisje papieskie na język polski. Warto również podkreślić, że liczba stacji radiowych współpracujących z polskojęzyczną sekcją Radia Watykańskiego wzrosła z 26 do ponad 50. Znacznie zwiększył się także zasięg mediów społecznościowych: Facebooka, X, Instagrama oraz YouTube'a". Niemała w tym pewnie zasługa ks. Pawła Rytla-Andrianika, od lipca 2023 r. szefa Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego i portalu Vatican News.

Wszyscy, którzy chcieliby otrzymywać na bieżąco informacje Vatican News w języku polskim, mogą wyrazić taką wolę, wysyłając maila na adres: polski@spc.va.



fot. domena publiczna

James Tissot, „Wykonało się”

AGONIA I AFIRMACJA

Człowiek stający w obliczu swojej śmierci czuje wyjątkowość doświadczenia odchodzenia i agonii. W wielu wypadkach jest to cierpienie i niewiadoma. Co będzie ze mną po śmierci? Cóż z mojego życia? Jak będzie wyglądało przejście? Czy znajdę coś po drugiej stronie? Pytania te, choć oswajamy się z nimi przez całe życie, w sposób dojmujący stają przed nami w momencie odchodzenia.

Jezus na krzyżu nie wadził się z tymi pytaniami, bo znał na nie odpowiedź. Zawarta jest w słowach: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego”. Słowa te poprzedzają chwilę, na którą Jezus czekał. Wypełniła się wola Ojca. Droga do zjednoczenia z Nim została wytyczona. Choć Jezus nie cierpiał z powodu niewiadomej co do życia za bramą śmierci, to Jego odejście zostało poprzedzone okrutną męką. Jezus już był tam, gdzie znajdzie się każdy człowiek.

W agonii Jezus chce nas nauczyć, że człowiek umiera o wiele łagodniej, jeśli w którymś momencie swojego życia odnajdzie klucz do wieczności. Dzięki niemu to, co nieuchronne, przyjdzie jak przyjaciel, a nie wróg. Kluczem jest relacja z Ojcem. Przekonanie, że On dał mi życie i chce, abym mógł doświadczyć tego życia w pełni dzięki spotkaniu z Nim. Dla człowieka wierzącego śmierć będzie rzeczywiście przejściem, a trud agonii – kolejnym doświadczeniem w pielgrzymce wiary, u której kresu czeka miłujący Ojciec.

Odwiedzając zmarłych na cmentarzach, miejmy w sercu agonię Jezusa i Jego słowa, które pokazują nam właściwą perspektywę. Nie zniszczeje świątynia naszego ciała, jeśli będziemy podążać drogą wytyczoną przez Zbawiciela. Modlitwa, Komunia Święta, nawiedzenie grobów przeżyjmy w zaufaniu Ojcu, że agonia Jezusa nie poszła na marne, a zmarli otoczeni wdzięczną troską modlącego się Kościoła otrzymają łaskę miłosierdzia i zjednoczą się z Trójcą Przenajświętszą.

ks. Łukasz Piotrowski

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku, szefem portalu idziemy.pl

WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH

2 listopada 2025

Czytanie z Księgi Hioba
19, 1. 23-27a
Hiob rzekł: „Oby me słowa zostały spisane, oby w księdze utrwalone! Żelaznym rylcem i ołowiem na skale wyryte na wieki! Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje i jako ostatni stanie na ziemi. Potem me szczątki skórą przyodzieje, i ciałem swym Boga zobaczę. To właśnie ja Go zobaczę”.

Psalm responsoryjny
27, 1. 4. 7. 8b i 9a. 13-14

Refren: W krainie życia ujrzę dobroć Boga.

Pan moim światłem i zbawieniem moim,
kogo miałbym się lękać?
Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?

O jedno tylko Pana proszę i o to zabiegam,
żebym mógł zawsze przebywać w Jego domu
po wszystkie dni mego życia,
abym kosztował słodyczy Pana,
stale się radował Jego świątynią.

Usłysz, Panie, kiedy głośno wołam,
zmiłuj się nade mną i mnie wysłuchaj.
Będę szukał oblicza Twego, Panie.
Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy.

Wierzę, że będę oglądał dobra Pana
w krainie żyjących.
Oczekuj Pana, bądź mężny,
nabierz odwagi i oczekuj Pana.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian
15, 20-24a. 25-28
Bracia: Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez Człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności: Chrystus jako pierwociny, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu. Trzeba bowiem, ażeby królował, „aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy”. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. Wszystko bowiem rzucił pod stopy Jego. Kiedy się mówi, że wszystko jest poddane, znaczy to, że z wyjątkiem Tego, który Mu wszystko poddał. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja
Jezus Chrystus jest Pierworodnym wśród umarłych,
Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
23, 44-46. 50. 52-53; 24, 1-6a
Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego". Po tych słowach wyzionął ducha. A był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Rady. On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany.
W pierwszy dzień tygodnia niewiasty poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień zastały odsunięty od grobu. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał".



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 3 listopada
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Marcina de Porres
Czytania mszalne: Rz 11, 29-36; Ps 69, 30-31. 33-34. 36-37; Łk 14, 12-14

Wtorek, 4 listopada
Św. Karola Boromeusza, biskupa
Czytania mszalne: Rz 12, 5-16a; Ps 131, 1b-3; Łk 14, 15-24

Środa, 5 listopada
Czytania mszalne: Rz 13, 8-10; Ps 112, 1b-2. 4-5. 9; Łk 14, 25-33

Czwartek, 6 listopada
Czytania mszalne: Rz 14, 7-12; Ps 27, 1.4, 13-14; Łk 15, 1-10

Piątek, 7 listopada
Czytania mszalne: Rz 15, 14-21; Ps 98, 1b-4, Łk 16, 1-8

Sobota, 8 listopada
Czytania mszalne: Rz 16, 3-9. 16. 22-27; Ps 145, 2-5. 10-11; Łk 16, 9-15



fot. PAP/EPA/Massimo Percossi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

ZWYCIĘSTWO ŻYCIA JEST KONKRETEM

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest wydarzeniem, nad którym nigdy nie przestaje się kontemplować i medytować – im głębiej się w nie wnika, tym bardziej napełnia ono zdumieniem, pociąga, jakby światłem oślepiającym, a zarazem fascynującym. Była to eksplozja życia i radości, która odmieniła sens całej rzeczywistości – z negatywnego na pozytywny; a jednak nie dokonała się w sposób widowiskowy, tym bardziej nie gwałtowny, lecz łagodny, ukryty, można by rzec – pokorny.
„Pan *prawdziwie* zmartwychwstał". W tym przysłówku – *prawdziwie* – nasza ludzka historia odnajduje swoją pewną przystań. Nieprzypadkowo jest to powitanie, którym chrześcijanie pozdrawiają się w dniu Wielkanocy. Jezus nie zmartwychwstał w słowach, lecz w czynach, swoim ciałem, które zachowało znaki męki, odwieczną pieczęć Jego miłości do nas. Zwycięstwo życia nie jest pustym słowem, ale rzeczywistym faktem, konkretem.
Uznanie Zmartwychwstania oznacza zmianę spojrzenia na świat: powrót do światła, aby rozpoznać Prawdę, która nas zbawiła i zbawia. Siostry i bracia, każdego dnia bądźmy czujni w zadziwieniu Paschą zmartwychwstałego Jezusa. Tylko On czyni możliwym to, co niemożliwe!

Z przemówienia podczas audiencji ogólnej, 22 października

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków, zwłaszcza grupy adoracyjne przybyłe na Jubileusz, oraz delegację Archidiecezji Białostockiej, która przywiozła kamień węgielny pod Muzeum bł. Ks. Jerzego Popiełuszki. Dzisiaj obchodzimy liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II. Dokładnie 47 lat temu, na tym placu, wzywał on świat, by otworzył się na Chrystusa. Ten apel jest aktualny również dzisiaj: wszyscy jesteśmy wezwani, aby uczynić go naszym. Z serca wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 22 października

ZACHĘTA DO ODMAWIANIA RÓŻAŃCA

Z całego serca polecam Różaniec wszystkim: kapłanom, osobom zakonnym, rodzinom i młodzieży. Kontemplując tajemnice Chrystusa spojrzeniem Maryi, dzień po dniu przyswajamy Ewangelię i uczymy się ją praktykować.

Podczas audiencji dla pielgrzymów przybyłych na kanonizacje 7 błogosławionych, 20 października

Ołtarz Ojczyzny

Jan Józef Kasprzyk

Powstały sto lat temu Grób Nieznanego Żołnierza, zwany w II RP Ołtarzem Ojczyzny (łac. *Ara Patriae*), to jedno z najważniejszych miejsc budujących polski kod kulturowy.



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Jadwiga Zarugiewiczowa wskazuje trumnę „nieznanego żołnierza" na cmentarzu Obrońców Lwowa

Według pomysłodawców miał być wyrazem hołdu dla żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej i walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Stał się jednak czymś znacznie większym: symbolem wszystkich polskich zmagań o wolność i należne Polsce miejsce w świecie.

Hołd dla bezimiennych

Po zakończeniu I wojny światowej zaczęły powstawać liczne upamiętnienia poległych żołnierzy, którzy nie mieli własnych grobów i których tożsamości nie ustalono. Pierwszy był Paryż i tablica memoratywna pod Łukiem Triumfalnym, później opactwo westminsterskie w Londynie, wreszcie Waszyngton i Bruksela. Pomysłodawcą był francuski działacz społeczny Fryderyk Simon. Na wojnie stracił trzech synów i nie odnalazł miejsca ich pochówku, przez co nie mógł modlić się na ich mogiłach.

Podobne pomysły rodziły się w Polsce, która jesienią 1918 r. odzyskała niepodległość. W wielu miastach zawiązywały się komitety chcące budować pomniki ku czci żołnierzy polskich poległych na polach wojny światowej i podczas walk o granice. Pierwsza była Łódź, potem Kraków, Kielce, Częstochowa i Poznań. W Warszawie z inicjatywy kard. Aleksandra Kakowskiego, wspieranego przez rajców miejskich, miało powstać w archikatedrze św. Jana upamiętnienie w formie pomnika-kapliczki. Planowano tam umieścić urnę z ziemią z pobojowisk i zwieńczyć inskrypcją: „Ich śmierć dała Polsce zjednoczenie i niepodległość". W kręgach wojskowych noszono się z pomysłem budowy Żałobnego Krzyża, który miał być zlokalizowany w okolicy Parku Skaryszewskiego. Pojawiły się też pomysły, aby nieopodal Cytadeli, na wzór krakowskiego Kopca Kościuszki, usypać kurhan ku czci poległych.

Dyskutowano długo, ale bezproduktywnie. Wreszcie jesienią 1924 r. przed odsłoniętym rok wcześniej pomnikiem księcia Poniatowskiego na Placu Saskim pojawiła się tablica „Nieznanemu Żołnierzowi poległemu za Ojczyznę", przy której lud stolicy zaczął palić znicze i składać kwiaty. Autor tablicy pozostał anonimowy, choć prawdopodobnie jej fundatorem był Adam Zamoyski. Ten oddolny gest zmobilizował do działania władze państwowe, kościelne i wojskowe.

Kim był nieznany żołnierz?

Kluczową kwestią, jaka znalazła się w agendzie powołanego przez prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego komitetu, była odpowiedź na pytanie, czy ma to być grób symboliczny, czy prawdziwy. Zwyciężył pogląd biskupa polowego Stanisława Galla, aby w miejscu usytuowanym w centralnym punkcie Warszawy – czyli w arkadach Pałacu Saskiego, gdzie mieścił się Sztab Główny Wojska Polskiego – spoczął nieznany z imienia i nazwiska żołnierz polski, ekshumowany z jednego z cmentarzy wojskowych z lat 1914–1920. Projekt grobu wykonał artysta rzeźbiarz Stanisław Kazimierz Ostrowski. Na polecenie szefa Wojskowego Biura Historycznego gen. Mariana Kukiela wytypowano 15 pobojowisk i cmentarzy z okresu walk o granice odrodzonej Polski. Spośród nich dokonano losowania, a czynił to najmłodszy kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, bohater walk z bolszewikami, ogniomistrz Józef Buczkowski. Wylosował kartę z nazwą lwowskiego cmentarza Orląt, na którym spoczywali uczestnicy walk polsko-ukraińskich z lat 1918–1919 i polegli w starciach z bolszewicką Rosją w 1919 i 1920 r.

Tamże 29 października 1925 r. odbyła się wzruszająca uroczystość. Z ziemi wydobyto uroczyście trzy trumny, w których spoczywali niezidentyfikowani obrońcy Lwowa. Pochyliła się nad nimi Jadwiga Zarugiewiczowa, polska Ormianka ze Lwowa, której syn Konstanty poległ rozsieczony przez bolszewików pod „polskimi Termopilami", czyli w bitwie pod Zadwórzem. Pięć lat wcześniej, w sierpniu 1920 r. na pobojowisku poszukiwała swego syna. Ciała poległych były jednak tak zmasakrowane, że identyfikacja była niemożliwa. Teraz stawała się „matką nieznanego żołnierza". Wskazała trumnę, która kryła szczątki czternastoletniego chłopca. „Los padł na tego, który żadnej szarży nie miał, a tulił starą

maciejówkę, z białym orłem ściemniałym od wilgoci – relacjonowała prasa. – Zginął na polu walki, o czym świadczyła czaszka podziurawiona przez kulę i noga od strzału złamana. Maciejówka wskazywała, że był to ochotnik, którego serce powołało na pole walki, by spełnić swój obowiązek wobec Ojczyzny". Był to jeden z setek młodych bohaterów, którzy ochotniczo poszli walczyć o polski Lwów w listopadzie 1918 r.

Przejmujące pożegnanie

Nazajutrz w katedrze lwowskiej odprawiono egzekwie w obrządku rzymsko- i grekokatolickim oraz ormiańskim. Zawyły syreny fabryczne i rozdzwoniły się dzwony we wszystkich kościołach, a tysiące mieszkańców odprowadziły lawetę z trumną na dworzec kolejowy. Specjalny pociąg ruszył 1 listopada 1925 r. w stronę stolicy. Na trasie przejazdu, na stacjach w Żołkwi, Bełżcu, Lublinie i Garwolinie odbywały się uroczystości żałobne gromadzące rzesze rodaków. W Dzień Zaduszny pociąg dotarł do Warszawy. W archikatedrze św. Jana z udziałem episkopatu, nuncjusza apostolskiego i najwyższych władz Rzeczypospolitej odprawiona została Msza św., podczas której płomienną homilię wygłosił późniejszy sufragan warszawski ks. prof. Antoni Szlagowski. Wołając nad trumną: „Kimże na Boga jesteś, szary żołnierzu, zapomniany, bezimienny?", odpowiadał, parafrazując słowa Mickiewiczowskich „Dziadów": „Nazywasz się Milion, bo miliony złożyły w tobie swe ukochania i swe katusze, a życie twoje trud trudów! Sława, sława, sława!".

„Na iluż to miejscach nieznany żołnierz przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej!"

Kiedy na Placu Saskim trumna z ciałem obrońcy Lwowa składana była do grobu, rozległ się huk armat, a potem nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju nastała minuta ciszy. Dla obywateli odrodzonej Polski było jasne, że pochówek nieznanego obrońcy ojczyzny staje się hołdem dla wszystkich walczących o niepodległość na przestrzeni dziejów, którzy „legli na polu chwały za sprawę narodu", jak napisano w akcie erekcyjnym Grobu Nieznanego Żołnierza.

Po latach odniósł się do tych emocji syn oficera II RP, papież Jan Paweł II, gdy w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 r. modlił się przy Grobie Nieznanego Żołnierza, a potem w historycznej homilii wygłoszonej tuż obok powiedział: „W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – Grób Nieznanego Żołnierza znajduje szczególne uzasadnienie. Na iluż to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na iluż to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie". I ze słów tych wyprowadził zdanie, które zmieniło bieg historii: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi".

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

SPEŁNIENIE NADZIEI
RADOŚĆ SPOTKANIA Z MIŁOŚCIĄ

„Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd".
List do Hebrajczyków 9, 27

W naszej pielgrzymce Roku Jubileuszowego docieramy do spraw ostatecznych człowieka. Listopad sprzyja tym refleksjom. Śmierć kończy życie człowieka jako czas otwarty na przyjęcie lub odrzucenie łaski, która nam została dana w Chrystusie Jezusie (por. 2 Tm 1, 9–10). Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 1022) wyjaśnia, że każdy człowiek zaraz po śmierci otrzymuje wieczną zapłatę. Dokonuje się to na sądzie szczegółowym, który polega na doświadczeniu Bożego światła, dzięki któremu w jednej chwili poznajemy prawdę o sobie samym i o Bogu.
Natomiast na końcu świata, gdy Chrystus powróci na ziemię, odbędzie się Sąd Ostateczny. Poprzedzi go zmartwychwstanie wszystkich zmarłych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych: „Będzie to «godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia» (J 5, 28–29). Wówczas Chrystus «przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim (...). Zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego» (Mt 25, 31. 32. 46)" (KKK, nr 1038).
Obraz Sądu Ostatecznego, jak podkreśla Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, nie jest jednak obrazem przerażającym, ale obrazem nadziei. Sąd Boży jest nadzieją, zarówno dlatego, że jest sprawiedliwością, jak i dlatego, że jest łaską. Gdyby był tylko sprawiedliwością, byłby ostatecznie dla nas wszystkich jedynie powodem do lęku. Łaska pozwala nam wszystkim mieć nadzieję i ufnie zmierzać ku Sędziemu3. Papież Franciszek poucza, by „spoglądanie na Sąd Ostateczny nigdy nie napawało nas lękiem. Niech nas raczej pobudza do lepszego życia chwilą obecną. Bóg z miłosierdziem daje nam ten czas, abyśmy każdego dnia uczyli się rozpoznawać Go w ubogich i maluczkich, abyśmy zabiegali o dobro i czuwali na modlitwie i miłosierdziu".

ZADANIE

- Pomódl się o umiejętność odchodzenia z tego świata, o godną śmierć. Porozmawiaj o tym z rodziną.

O jasnym pisaniu



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak pisałem w poprzednich odcinkach, w Polsce od kilkunastu lat bardzo intensywnie rozwija się ruch prostego języka. Z oczywistych względów opiera się on m.in. na wcześniejszych badaniach dotyczących trudności (czy – z innej perspektywy – stopnia zrozumiałości) polskich tekstów. Przykładem takich badań był projekt naukowy realizowany w latach 2012–2015 przez zespół językoznawców, informatyków i psychologów, a koordynowany przez Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS w Warszawie. Głównym celem projektu było ustalenie, jakie językowe cechy tekstu najbardziej wpływają na jego zrozumiałość, a jego wymiernym efektem stała się aplikacja Jasnopis.

Jasnopis analizuje tekst i ocenia stopień jego trudności w skali do 1 do 7. Opiera się przy tym na przygotowanym przez zespół zestawie 20 kryteriów. Autorzy uwzględnili wśród nich, rzecz jasna, także cechy będące podstawą ustalania tzw. indeksu mglistości, czyli najbardziej popularnego indeksu FOGG, który został stworzony przez Roberta Flescha już w 1948 r. Określa on przystępność tekstu wyrażoną latami edukacji, którą trzeba mieć, aby go zrozumieć. Indeks ten mierzy jednak tylko dwie cechy: średnią długość zdania (liczoną w wyrazach) oraz długość wyrazów (liczoną w sylabach; za wyraz trudny uznaje się taki, który ma więcej niż trzy sylaby). Autorzy Jasnopisu dodali wiele bardziej szczegółowych kryteriów, m.in. takich, jak liczba rzeczowników abstrakcyjnych (im jest ich więcej, tym tekst jest trudniejszy) czy stosunek czasowników do rzeczowników (nadmiar rzeczowników utrudnia lekturę i zrozumienie tekstu).

Aplikacja Jasnopis została udostępniona w internecie, przez kolejne lata była też nieco modyfikowana. Obecnie na stronie internetowej jasnopis.pl można – po utworzeniu konta i zalogowaniu – bezpłatnie sprawdzić stopień trudności tekstu mającego maksymalnie sześć stron. Sprawdzanie dłuższych tekstów jest odpłatne. Ciekawostką jest dodatkowa funkcja, dostępna od 2023 r. Otóż z wykorzystaniem Chatu GPT można automatycznie uprościć dowolny tekst. Także w tym przypadku bezpłatna wersja umożliwia uproszczenie tekstu maksymalnie sześciostronicowego.

Innym narzędziem do badania trudności tekstu, mierzącym znacznie więcej szczegółowych parametrów i – co ważne – podpowiadającym niektóre zmiany, jest aplikacja *Logios*. Na stronie internetowej logios.dev można bezpłatnie sprawdzić tekst mający maksymalnie 3 tys. znaków.

Wszystkich piszących zachęcam, by korzystali z opisanych aplikacji ku pożytkowi tworzonych tekstów, a przede wszystkim ich czytelników.

Mokre noce



Grażyna Rybak

Moczenie nocne dzieci może występować do końca piątego roku życia. Niestety, aż 15 proc. siedmiolatków i 5 proc. dziesięciolatków nadal moczy się w nocy. Jeżeli jedno z rodziców moczyło się w dzieciństwie, to ryzyko tego problemu u dziecka sięga 43 proc., a jeżeli oboje – 77 proc. Jeżeli dziecko po piątych urodzinach moczy się w nocy, to najpierw, za radą International Children's Continence Society, trzeba wykluczyć choroby ogólne: wady układu moczowego, cukrzycę, choroby nerek i moczówkę prostą oraz zaburzenia psychiczne. Zaburzenia psychologiczne to raczej skutek, a nie przyczyna moczenia i ustępują wraz z terapią moczenia.

Diagnostykę rozpoczynają proste badania. Badanie ogólne moczu, by wykluczyć obecność glukozy, jako objawu cukrzycy i białkomoczu jako wskaźnika choroby nerek oraz leukocytów obecnych w zakażeniach układu moczowego. Posiew moczu należy wykonać tylko u dziecka z leukocyturią lub objawami zakażenia układu moczowego. Oznaczenie stężenia kreatyniny i elektrolitów w surowicy pomaga ocenić pracę nerek. USG jamy brzusznej, nerek i pęcherza diagnozuje wady układu moczowego i poszerzenie odbytnicy obecne przy zaparciach.

Dalsza diagnostyka opiera się na prowadzeniu dziennika mikcji i kalendarza moczenia. Dziennik mikcji (przez 48 godzin) informuje o ilości przyjętych płynów, ich rozłożeniu w ciągu dnia, częstości i objętości oddanego moczu, w tym objętości maksymalnej pojedynczej porcji moczu (mikcji), która u dzieci z moczeniem nocnym jest równa pojemności pęcherza moczowego. Przyczyną moczenia może być: nadmiar wytwarzanego moczu (poliuria), nadczynność pęcherza moczowego i zaburzenia snu (brak wybudzania przy pełnym pęcherzu). Jeżeli nocą dziecko oddaje >130 proc. pojemności pęcherza dla wieku, to cierpi na poliurię nocną z powodu zbyt małego wydzielania nocą hormonu antydiuretycznego (wazopresyny), hamującego wydzielanie moczu.

Dzieci z poliurią nocną skutecznie leczy się desmopresyną, syntetycznym analogiem wazopresyny. Rozpuszczalna podjęzykowo tabletka podana na godzinę przed snem nie wymaga popijania. U dzieci z obniżoną pojemnością pęcherza najlepsze efekty uzyskuje się, stosując alarm wybudzeniowy. Wobec trudności z wybudzaniem się jako przyczyną moczenia nocnego można stosować skutecznie leki przeciwdepresyjne. Ważne, by nie ignorować objawu moczenia nocnego, bo świadczy on o problemie biologicznym i może być powodem wtórnych problemów psychicznych.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Joanna Lenkiewicz

Czysty czajnik

Joanna Lenkiewicz

W jesienne słoty i podczas przeziębień dobrze jest pokrzepić się gorącą herbatą. Z cytryną, miodem, mlekiem, sokiem malinowym… lub innym dodatkiem według gustu. Jednak dzisiejsza porada nie będzie dotyczyła ani tego, która herbata jest najlepsza, ani tego, że nie warto dodawać miodu czy cytryny do wrzątku, bo zbyt wysoka temperatura niszczy wszystko, co dobre. Mowa będzie o czajnikach – a dokładnie, jak o nie dbać i czy w ogóle jest to potrzebne.

Tworzenie się wewnątrz czajnika chropowatej powierzchni sprzyja przyleganiu i rozwojowi różnych mikroorganizmów, szczególnie jeśli woda trochę postoi. Gromadzą się tam również zanieczyszczenia z wody, niektóre metale ciężkie, rdza, kurz. Oczywiście smak takiej herbaty, a i wygląd mocno odbiegają od pożądanych, które mają uprzyjemnić jesienne dni. Podstawowa dbałość to gotowanie wody zawsze na świeżo. Nie powinna ona stać w czajniku dłużej niż jeden dzień. Warto gotować tyle wody, ile wiemy, że zużyjemy. Najlepiej brać wodę przefiltrowaną, jeśli wiemy, że woda z naszego ujęcia jest twarda.

Zagotowanie litra wody w czajniku elektrycznym to koszt ok. 13 groszy, natomiast w czajniku tradycyjnym – 10 groszy. Oczywiście stan techniczny tak jednego, jak i drugiego może nieco zwiększyć koszt.

Zarówno czajnik elektryczny, jak i ten na gaz powinniśmy odkamieniać przynajmniej raz w miesiącu. Do czajnika wrzucamy pół cytryny pokrojonej w plastry i lekko wyciśniętej, zalewamy litrem wody i włączamy czajnik lub stawiamy na gaz. Po zagotowaniu zostawiamy na pół godziny, wylewamy, czajnik dobrze płuczemy i zagotowujemy czystą wodę. Czynność powtarzamy dwa razy. Możemy też użyć skuteczniejszej metody: wlewamy do czajnika szklankę octu spirytusowego, zalewamy litrem wody, zagotowujemy i pozostawiamy na pół godziny, po czym wylewamy, płuczemy i zagotowujemy czystą wodę – w tym wypadku trzykrotnie.

Przed wylaniem kwaśnej mieszaniny warto czajnik przetrzeć gąbką kuchenną, aby usunąć kamień z dzióbka. Jeśli w czajniku jest sitko, to można je zdjąć i przetrzeć gąbką zwilżoną octem. Czajnik z zewnątrz przecieramy wilgotną miękką ścierką. Podstawkę od czajnika elektrycznego też przecieramy wilgotną ścierką… A teraz biegnę zrobić herbatę malinową!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – wyskalowana taśma
2 G – pokonał Goliata
3 D – przemijanie czasu
4 A – ledwie słyszalnie
4 G – kromka chleba
5 C – rosyjski poeta
6 A – zasilacz awaryjny
6 E – droga pociągu
6 I – foch grymaśnicy
7 C – szlify wojskowe
8 A – symbol islamu
8 G – ozdoba gorsetu
9 D – twórcza mania
10 A – angielski harcerz
10 G – stolica Grecji

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2				2		■					
3	■		■						■		■
4					3	■					
5		■	1							■	
6				■			4	■			
7		■								■	5
8						■			6		
9	■		■						■		■
10						■					
11	■		■		■	■	■		■		■

PIONOWO

A 4 – odbiera dźwięki
B 1 – drobny węgiel
B 8 – kawa zbożowa
C 4 – skośny żagiel
D 1 – sępnik czarny
D 7 – Nowa Gwinea
E 2 – krzewienie wiary
F 5 – układ koloidowy
G 2 – brak ostentacji
H 1 – meble w szkole
H 7 – zawód aktora
I 4 – ptak domowy
J 1 – postać biblijna
J 8 – nie ten sam
K 4 – wypustka neuronu

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 14 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. xhz

PAMIĘTAM

Mariusz Jankowski

Co zostaje w naszej pamięci? Co wiemy o ludziach, którzy odeszli? Jakie mamy wspomnienia o nich? Pierwsze myśli, skojarzenia? Znów jest ten czas. Zatrzymania i zadumy. Dla mnie ostatnie dwa lata były niezwykle trudne. Brakuje wokół mnie kilku bliskich, ważnych osób. Od niedawna, a czuję, jakby minęły lata świetlne. Tym bardziej więc potrzebuję tego czasu. Dzięki niemu lepiej pielęgnuję wspomnienia.

Minione miesiące to pożegnania, które znów przyniosły smutek. Stanisław Soyka. Muzyk, ale przede wszystkim artysta. Mam w kolekcji prawie wszystkie jego płyty. Tworzył muzykę, której nie da się zaszufladkować. Być może dlatego po te nagrania nie sięgam często. Żeby słuchać Soyki, trzeba mieć czas, nastrój, znaleźć odpowiedni moment. Nie da się tego robić, prasując czy zmywając. To muzyka, która pozwala zatrzymać się w pędzie codzienności. Jednym z moich ulubionych utworów jest autorska wersja piosenki „Uciekaj, moje serce". Takiego Stanisława Soykę uwielbiam. Jeśli ktoś z Państwa dawno jej nie słuchał – polecam. Z całego serca.

Maciej Petruczenko. Był mistrzem opowieści. Szanował słowo i język ojczysty. Legenda „Przeglądu Sportowego", od 2021 r. jego honorowy redaktor naczelny. Polskie dziennikarstwo sportowe poniosło bolesną stratę. Niewiele osób w naszym kraju obdarowywało lekkoatletykę takimi uczuciami. Maciej Petruczenko ten sport kochał. Proszę mi wierzyć, nie jest to zbyt wielkie słowo. To była miłość. I te uczucia znali lekkoatleci. Dlatego nawet wielcy mistrzowie darzyli redaktora Petruczenkę wielką estymą. Był jednym z dziennikarzy, których podziwiałem. Najpierw jako czytelnik, a potem jako młodszy kolega z branży. To była zawsze przyjemność, gdy mogłem wysłuchać opowieści sprzed lat lub gdy Pan Maciej sprzedawał nam, młokosom, jakieś tajniki zawodu. I nie chodziło tutaj o smakowite wieści z szatni czy rozsiewanie plotek. Chodziło o to, byśmy uczyli się fachu.

Brakuje wokół mnie kilku ważnych osób. Od niedawna, a czuję, jakby minęły lata świetlne. Tym bardziej potrzebuję wspomnień.

Leo Beenhakker. Otaczała go aura. Taka bliżej nieokreślona. Mająca jednak swoją wagę i moc. Tak to odczuwałem jako dziennikarz, ale podobne opowieści snuli o nim także piłkarze. Holenderski trener, mający sukcesy nie tylko w ojczyźnie, z Ajaxem Amsterdam czy Feyenoordem Rotterdam, ale także święcący triumfy z legendarnym Realem Madryt. Być może tam narodziła się ta aura. Był to trener, który wiedział, czego chce, wiedział, co mówi. Na szacunek nie zapracował krzykiem, tylko swoją wiedzą. To on jako pierwszy w historii doprowadził reprezentację Polski do finałów mistrzostw Europy. Po drodze na ten turniej, w porywającym stylu, ograliśmy reprezentację Portugalii na Stadionie Śląskim. Holenderski trener zapisał się w historii polskiego futbolu. Zapisał się też w mojej pamięci… oraz na wspólnym zdjęciu, gdy odwiedził trening dziennikarskiej reprezentacji. Była okazja, by porozmawiać i pośmiać się. To chwile, które wciąż mam w pamięci. I zostaną w niej na zawsze.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. ks. Henryk Zieliński

WIELKIE OSTRZEŻENIE

WSZYSTKO STANIE SIĘ JASNE



XXXIX MIĘDZYNARODOWY KATOLICKI FESTIWAL FILMÓW I MULTIMEDIÓW „NIEPOKALANA"



W KINACH OD 31 PAŹDZIERNIKA

PRODUKCJA **BELLADREAM FILMS** WYPRODUKOWANY PRZEZ **MARTHĘ LILIĘ LOUPEZ SAENZ** SCENARIUSZ **JUAN CARLOS SALAS TAMEZ** NARRACJA **DAN GOLD** & **FULTON J. SHEEN** (†) MUZYKA **JORGE FERRON**
PRODUCENCI WYKONAWCZY **CHRISTINE WATKINS, ALEJANDRO YAÑEZ** & **CECILIA VALDERRAMA**
REŻYSERIA **JUAN CARLOS SALAS TAMEZ**GOŚCINNIE **MAR CARRERA** JAKO **TERESA OF AVILA**
POSTPRODUKCJA **COLORART** KIERWONIK POSTPRODUKCJI **ANTONIO OROZCO**

Belladream

RAFAEL FILM

Patroni medialni:

fundacja uskrzydlamy

FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby zmieniać świat na lepsze!

Dzielimy się dobrem z tymi, którzy są w potrzebie, mając świadomość, że dzięki temu świat staje się lepszy, bo bardziej solidarny

DZIAŁAJMY RAZEM!

Otwieramy skrzydła dzięki ludziom takim jak Ty.

Wspieraj z sercem

– współpracuj, przekaż darowiznę, zmieniaj świat.

Nr konta: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

tytułem: „Darowizna na cele statutowe"

lub BLIKIEM: +48 785 270 982





KAŻDE DZIECKO MOŻE WZLECIEĆ.
POMÓŻ MU ROZWINĄĆ SKRZYDŁA
#USKRZYDLAMYRAZEM

Znajdziesz nas tutaj:

USKRZYDLAMY.ORG